DZIS 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE IV.

Rok XXI. Kraków, piątek 23 września 1938 Nr 263

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Śląsk zaolzański musi wrócić do Polski!

Rezolucja uchwalona podczas wielkiej manifestacji w Warszawie

WARSZAWA, 22. 9. (SIN.) DZIŚ O GODZINIE 5.30 NA PL. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO ODBYŁO SIĘ ZGROMADZENIE PUBLICZNE POD HASŁEM POWROTU ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO DO POLSKI. GŁÓWNYMI MÓWCAMI BYLI: SENATOR DĄBKOWSKI, GENERAŁ SKWARCZYŃSKI I DZIAŁACZ POLSKI ZE ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO KALETA, KTÓRY PRZEDWCZORAJ DOPIERO SCHRONIŁ SIĘ NA TEREN POLSKI.

SENATOR DĄBKOWSKI, BYŁY PREZES KOŁA PARLAMENTARNEGO OZONU, ZAKOŃCZYŁ SWE PRZEMÓWIENIE HASŁEM: „DO BOJU STOLICO!"

* * *

Warszawa, 22. 9. Podczas wielkiej dzisiejszej manifestacji mieszkańców stolicy na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

— „Wiec obywatelski mieszkańców Warszawy, zebrany dnia 22 września 1938 na placu Józefa Piłsudskiego, uchwala następującą rezolucję:

„W obliczu dziejowej chwili, która wstrząsa Europą powojenną, lud polski na Śląsku zaolzańskim czeka z godziny na godzinę na swe wyzwolenie i powrót na łono macierzy. Dwadzieścia lat temu zdrada czeskiego sąsiada oderwała lud ten rdzennie polski, stanowiący integralną część narodu polskiego od Rzeczypospolitej Polskiej, poddając go bezwzględnemu uciskowi. Rząd polski zaświadczył wówczas przed całym światem, że naród polski nigdy z tym faktem się nie pogodzi. Dziś naród polski podnosi swój głos, by dać wyraz swej niezłomnej woli, że granica, która dzieli w tej chwili Państwo Polskie od ludu polskiego za Olzą paść musi i że lud ten musi mieć prawo do życia w Rzeczypospolitej Polskiej, swej jedynej ojczyźnie.

Lud Warszawy, zebrany na wiecu manifestacyjnym, zgodnie z jasną i zdecydowaną postawą całego narodu żąda, by Polacy za Olzą wyzwoleni zostali spod czeskiego panowania.

Braci naszych zza Olzy wzywamy, by wytrwali, ufni w niezłomną wolę narodu polskiego. Niech wiedzą, że chwila ich wyzwolenia jest bliska.

Przedkładając niniejszą rezolucję Rządowi Rzyczypospolitej, zebrani zapewniają Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza o swej pełnej gotowości i całkowitym oddaniu się pod jego rozkazy, deklarując gotowość do największych ofiar przy realizacji jedynego dziś hasła: „Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski!"

Przemówienie gen. Skwarczyńskiego

Podczas wiecu gen. Skwarczyński wygłosił następujące przemówienie:

Obywatele!

Prawie dwadzieścia lat mija od pamiętnej chwili podstępnego zagrabienia przez Czechów większej części prastarej polskiej ziemi — Śląska cieszyńskiego.

Zdradziecko łamiąc zawartą z Polską umowę z dnia 5 listopada 1918 roku, Czesi wkroczyli na ziemie, należące do Rzeczypospolitej. Wykorzystali fakt, że Polska musiała prowadzić w tym czasie wojnę na kilku frontach i nie była przygotowana do napaści ze strony czeskiej.

Od niepamiętnych czasów polskie pługi orały ziemię Śląska cieszyńskiego, a ręce polskich robotników wydobywały w pracowitym trudzie skarby z jej wnętrza.

Mimo to, nie zawahali się Czesi, aby zagarnąć podstępnie ziemie, które nigdy do nich nie należały i do których nie mieli żadnego prawa.

Przez długie lata ludność polska za Olzą poddana zaborowi cierpiała wszelkie szykany i ucisk władz czeskich. Pomimo zapewnień, zawartych w umowie z 1925 roku, Czesi nie dali ludności polskiej przyrzeczonej swobody rozwoju i równości praw.

Na każdym kroku prześladowana polskość. Dzieci polskie nakazywano posyłać do szkół czeskich, a rodziców posyłających swe dzieci do szkoły polskiej prześladowano, pozbawiano pracy, przenoszono w głąb Czech. Na każdym kroku krępowano swobodę myśli polskiej i tłumiono wszelkie przejawy polskiego ducha narodowego.

Niejednokrotnie rząd Rzeczypospolitej występował w obronie słusznych praw naszej dwustutysięcznej ludności Śląska zaolzańskiego. Nienawiść zaślepiała rząd czeski, który nie zaprzestawał krzywdzenia i prześladowania naszych braci.

Przez długie lata serca nasze wzbierały oburzeniem i niejednokrotnie zaciskały się twardo nasze pięści. Wierzyliśmy jednak zawsze, że musi przyjść ta chwila, w której zwycięży słuszność i sprawiedliwość. Wiedzieliśmy, że rozwój wypadków politycznych w Europie wykaże niesprawiedliwość rozstrzygnięć, przyznających polski Śląsk cieszyński Czechosłowacji.

Marszałek Piłsudski nauczył nas prowadzić od nikogo niezależną politykę zagraniczną. Polska jest dość potężną, by samodzielnie bronić interesów narodu i państwa.

Dlatego dziś, kiedy rząd nasz wyraźnie postawił swe żądania wobec Pragi, może być pewnym, że żądaniom tym towarzyszy zgodna i jednolita wola całego narodu.

(Dokończenie na str. 2-giej)

NA POSTERUNKU:

POSTULAT SPRAWIEDLIWOSCI DZIEJOWEJ

KRAKÓW, 23 września.

We wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej odbywają się obecnie wielkie spontaniczne manifestacje pod hasłem powrotu Śląska zaolzańskiego do Polski. Wczoraj imponująca manifestacja taka odbyła się na Placu Marszałka Piłsudskiego w stolicy. Dziś manifestować będzie w sposób godny i imponujący społeczeństwo Krakowa.

W tej chwili dziwnie osobliwej i przełomowej, jaką przeżywamy, należy dobitnie podkreślić, iż wszystkie bez wyjątku odłamy ludności Państwa Polskiego solidaryzują się w całej pełni z żądaniem rewindykacji prastarej dzielnicy zaolzańskiej. Pod tym względem nie ma żadnych różnic w społeczeństwie. Fakt, że słuszne żądanie Polski zbiegło się z akcją podjętą przez Trzecią Rzeszę na rzecz Niemców sudeckich, akcją uwieńczoną już teraz pełnym sukcesem, który oznaczać będzie niepokojący wzrost siły imperializmu niemieckiego w Europie środkowej, w niczym nie może zmienić naszego ustosunkowania do sprawiedliwych żądań Państwa Polskiego. Trzeba bowiem zdać sobie należycie sprawę, że zachodzi kardynalna różnica pomiędzy pretensjami Niemiec do Sudetów, a żądaniem rewindykacji Śląska cieszyńskiego na rzecz Polski. Kraj Sudetów, choć w znacznej większości zamieszkały przez ludność niemiecką, nigdy w przebiegu dziejów nie znajdował się pod rządami niemieckimi, to też podbój Sudetów przez Niemcy oznaczać będzie dalszy pochód ekspansji niemieckiej i dalsze umacnianie się dynamicznej potęgi niemieckiej, bardziej jeszcze prężnej po dokonanym wcieleniu Austrii do Niemiec. Śląsk zaolzański ma nie tylko przytłaczającą większość ludności polskiej, która liczy tam 200.000 dusz, ale jest to dzielnica na mocy praw historycznych i długowiekowej tradycji, przynależna do obszarów Rzeczypospolitej, których jest integralną częścią, podobnie jak Śląsk — opolski. Polska nie chce cudzego, ale żąda stanowczo swojej dawnej dzielnicy piastowskiej.

Układ sił powojennych, z pogwałceniem zasady sprawiedliwości i wilsonowskiego hasła samostanowienia narodów przydzielił dzielnicę zaolzańską — Czechosłowacji. Mimo jednomyślnej uchwały rady narodowej księstwa cieszyńskiego z roku 1918, proklamującej przynależność dawnego księstwa cieszyńskiego do Polski, zabrany został wówczas nieprawnie Śląsk ciesz. i wbrew protestom tamtejszej ludności polskiej przyłączony do Czechosłowacji. Polska, prowadząca wtedy wojnę na trzech frontach, nie mogła się bronić. Miał odbyć się na Śląsku cieszyńskim plebiscyt, który jednak nie doszedł do skutku, w chwili bowiem niezwykle groźnej dla Polski, gdy wojska czerwone stały pod Warszawą, a premier polski udał się do Spaa, by przedstawicieli mocarstw błagać o pomoc, narzucono Polsce tego rodzaju rozstrzygnięcie, które 200.000-ną ludność Zaolzia oderwało od Macierzy.

Zaczęło się odtąd pasmo szykan i prześladowań, uprawianych przez lokalne władze czeskie, zaczął się system wynaradawiania i czechizacji, który oburzył nawet tak przyjaźnie dla Czechów usposobionego pisarza i publicysty, jakim jest p. Hulka-Laskowski. W swej książce o Śląsku zaolzańskim ten bezstronny i obiektywny pisarz i humanista o niezwykle wrażliwym sumieniu i wysubtelnionym poczuciu sprawiedliwości, przedstawił całą grozę położenia ludności polskiej za Olzą.

W chwili gdy zarysowują się — oby bez przelewu krwi! — kontury nowej mapy Europy, Polska musiała zgłosić swe słuszne i sprawiedliwe pretensje. Powrót Śląska Cieszyńskiego do Macierzy będzie nie tylko oznaczał wzrost mocarstwowego stanowiska Państwa Polskiego, ale też stanowić będzie zwycięstwo idei sprawiedliwości, która powinna być fundamentem w stosunkach pomiędzy narodami i państwami.

Chamberlain przybył do Hitlera

Pierwsza konferencja trwała przeszło 3 godziny

Kolonia, 22. 9. PAT. Premier Chamberlain przybył dzisiaj wraz ze swymi współpracownikami samolotem do Kolonii o godz. 12.30. Na lotnisku angielskiego męża stanu oczekiwali: niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop, ambasador brytyjski w Berlinie Henderson, sekretarz stanu Weizsaecker, ambasador niemiecki w Berlinie von Dirksen i szef protokołu dyplomatycznego von Doernberg. Z lotniska sir Neville Chamberlain odjechał samochodem w towarzystwie von Ribbentroja. Rozmowy z kanclerzem Hitlerem zaczęły się po południu.

Godesberg. 23. 9. PAT. Rozmowa kanclerza Hitlera z premierem Chamberlainem, która trwała 3 godziny i 15 minut, zakończyła się o godz. 19.15. Po pożegnaniu się z kanclerzem Hitlerem min. Ribbentrop odprowadził premiera Chamberlaina do samochodu ozdobionego chorągiewkami angielską i niemiecką. Chamberlain przy dźwiękach trąbek oddziału honorowego S. S. odjechał do swych apartamentów.

Na rokowania jest już za późno — mówią koła niemieckie

Godesberg, 22. 9. PAT. Wzmocniony znacznie skład delegacji brytyjskiej towarzyszącej sir Neville Chamberlainowi tłumaczą tutaj tym, że Anglicy przewidują, że rozmowy obecne będą bardziej wyczerpujące od poprzednich rozmów w Berchtesgaden. Jedynym tematem tych rozmów ma być Czechosłowacja. Jednakże, jak tutaj podkreślają, zagadnienie to zmieniło już znacznie swe oblicze od zeszłego tygodnia. Obok bowiem kategorycznie postawionych żądań Polski i Węgier, które muszą być uwzględnione, wytworzyła się w Czechosłowacji sytuacja wewnętrzna o tak komunistycznym posmaku, że Rzesza stoi wobec nowego problematu nie dopuszczenia do ugrupowania się bolszewizmu u swych granic. Ogólnie wyrażana jest w kołach niemieckich opinia, że na rokowania jest już za późno. W chwili obecnej przedstawiają koła te rozwiązanie definitywnie sprawy Czechosłowacji w następujący sposób:

1) zwrot przez Pragę poszczególnych terytoriów Rzeszy Polsce i Węgrom,

2) rozwiązanie sprawy Słowacji i Rusi Podkarpackiej,

3) stworzenie z pozostałych terytoriów państwa zneutralizowanego, bez najmniejszych wpływów komunistycznych.

Z rozmów, prowadzonych w kołach niemieckich, odnosi się wrażenie, że ich zdaniem, jedyną możliwością przeprowadzenia tego definitywnego rozwiązania będzie wkroczenie wojsk niemieckich do Czechosłowacji. Wydaje się przy tym, że koła te w tego rodzaju pociągnięciu widzą jedyną możliwość definitywnego przecięcia tego węzła gordyjskiego, jakim stało się zagadnienie Czechosłowacji. W tych okolicznościach liczą tu, że rozmowy z Chamberlainem nie przeciągną się zbytnio, t. j. że najdalej jutro popołudniu nastąpi jego powrót do Londynu. W kołach obserwatorów zagranicznych, bawiących w Godesbergu, wysuwają jako najważniejszy czynnik zmiany sytuacji fakt postawienia przez Polskę i Węgry ich żądań rewindykacyjnych. Ogólnie panuje tu przekonanie, że zarówno Anglia, jak i Francja wycofują się z zagadnienia czechosłowackiego.

* * *

Godesberg, 22. 9. PAT. Wśród politycznych kół niemieckich utrzymuje się opinia, że rząd Rzeszy znaleźć się może w obliczu niemożności uznania nowotworzącego się obecnie w Pradze rządu.

Postulaty rządu węgierskiego

Budapeszt, 22. 9. PAT. Urzędowa węgierska agencja telegraficzna podaje: Rząd węgierski, działając w myśl dawno wypróbowanej przyjaźni, zwrócił uwagę Włoch, Niemiec i Polski na położenie narodowości węgierskiej w Czechosłowacji i prosił rządy tych krajów o poparcie dyplomatyczne na wypadek, gdy dojdzie do rozwiązywania kwestii narodowościowej w Czechosłowacji. Równocześnie poczynił on kroki u rządów angielskiego i francuskiego, podkreślając, że niezawodnie liczy na to, że inne mniejszości w Czechosłowacji nie otrzymają z pominięciem mniejszości węgierskiej jednostronnych ustępstw. Dziś wczesnym rankiem poseł węgierski w Pradze z polecenia rządu węgierskiego złożył notę, w której rząd węgierski zwraca uwagę rządu czeskosłowackiego, iż oczekuje równoczesnego i identycznego potraktowania narodowości węgierskiej w chwili ewentualnego rozwiązywania problemu niemieckiego.

Minister Krofta przyjął tę notę do wiadomości z tym, że o jej treści natychmiast poinformuje swój rząd, przy czym zaznaczył, że rząd polski wczoraj wieczorem dokonał podobnego demarche w czeskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Powrót regenta Horthy'ego

Budapeszt, 22. 9. PAT. Regent Horthy dziś rano powrócił z podróży do Niemiec.

Mowa gen. Skwarczyńskiego

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Jak Polska długa i szeroka, ze wszystkich stron płynie dziś jeden wielki i potężny okrzyk:

Śląsk zaolzański musi wrócić do Polski.

Nasi bracia zamieszkali za Olzą muszą uzyskać takie same uprawnienia, jakie uzyska jakolwiek inna mniejszość narodowa w Czechosłowacji, a tereny czysto polskie muszą powrócić do Macierzy.

Nie chcemy cudzego, lecz domagamy się tego co jest nasze, co nam się należy.

W dniach, w których decyduje się przyłączenie ziemi zaolzańskiej do Polski, cały naród musi zjednoczyć swą wolę i siłę, aby powrót ten zapewnić i przyspieszyć.

W tej dziejowej chwili całe społeczeństwo w zwartych szeregach staje sercem, myślą, a i czynem przy broniącej potęgi państwowej i honoru narodowego — naszej niezwyciężonej armii. Możemy gorąco zapewnić Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, że cały naród stoi do Jego dyspozycji.

Braciom naszym, prześladowanym za Olzą przez zaborcę ślemy gorące pozdrowienia: wytrwajcie aż do zwycięstwa.

Rząd Rzeczypospolitej zapewniamy, że jednolitą wolą całego narodu polskiego jest odzyskanie Śląska zaolzańskiego i stwierdzamy, że wolę naszą jesteśmy zawsze gotowi przekuć w czyn.

Rzeczpospolita Polska, powiększona obszarem Śląska zaolzańskiego, niech żyje!

Poważne zajścia antyczeskie w Cieszynie za Olzą

Cieszyn, 22. 9. PAT. Cieszyn czeski obudził się dzisiaj rano pod wrażeniem poważnych zajść które wydarzyły się w mieście ubiegłej nocy. Zajścia te były wynikiem panującego od dłuższego czasu naprężenia, którego napięcie wzrasta z godziny na godzinę. Objęły one całe miasto, ale przede wszystkim widownią ich były dzielnice, gdzie znajdują się posterunki policyjne.

Już wieczorem tłumy Polaków gromadziły się w wielu punktach miasta. Tłumy te wzrastały coraz bardziej, wypełniając w kilku punktach chodniki i jezdnię. Nastrój był tak groźny, że w wielu miejscach przedstawiciele władz czeskich w obawie o swe bezpieczeństwo opuszczali swe posterunki.

Uzbrojone grupy Polaków zaatakowały posterunki policyjne. Szczególnie gwałtowne było natarcie na dwa posterunki policji czeskiej — przy ul. Ostrowskiej i na Ratuszu.

Zaskoczeni niespodziewanym atakiem polskim, policjanci czescy nie stawiali oporu, lecz w popłochu ukryli się w zabudowaniach policyjnych.

Wydarzenia ubiegłej nocy wywołały wielkie przygnębienie wśród urzędników czeskich. Wielu z nich już opuściło miasto lub pospiesznie wysyła swe rodziny w głąb Czech. Natomiast wśród ludności polskiej, która w znacznej części brała udział we wczorajszych rozruchach, panuje nastrój entuzjastyczny. Zajścia wczorajsze ludność polska w Cieszynie komentuje jako pierwszy zwiastun wyzwolenia spod panowania czeskiego.

Komitet opieki nad uchodźcami -- czynny w permanencji

Katowice, 22. 9. PAT. Na murach miasta Cieszyna i okolicznych miejscowości pojawiła się odezwa komitetu opieki nad uchodźcami w Cieszynie (będącego sekcją miejscowego oddziału komitetu walki o prawa Polaków w Czechosłowacji). Treść afiszów jest następująca:

Uchodźcy, ponieważ w ostatnich dniach daje się zauważyć większy napływ uchodźców z zagranicy, wzywamy wszystkich, którzy świeżo przekroczyli granicę, żeby zgłosili się natychmiast w biurze komitetu nad uchodźcami, który mieści się w Cieszynie w hotelu „Pod Jeleniem" Biuro to czynne jest przez cały dzień i noc.

Nieludzkie akty terroru

Katowice, 22. 9. PAT. Pisma katowickie, notując fakty gromadnego przechodzenia przez granicę uchodźców polskich z Czechosłowacji do Polski, donoszą, że wszyscy uciekinierzy stwierdzają, iż ucisk po drugiej stronie granicy jest nie do opisania. Czeska żandarmeria mszcząc się za ucieczkę mężczyzn, maltretuje ich rodziny. Gdy pewnego dnia zjawili się żandarmi celem przytrzymania pewnego Polaka i go nie zastali w domu, zbili w nieludzki sposób jego żonę, chcąc z niej wydostać wydanie miejsca, w którym się mąż ukrył.

Ustąpienie gabinetu Hodży

Demonstracje w Pradze nie ustają

PRAGA 22. 9. PAT. DYMISJA GABINETU HODŻY ZOSTAŁA PRZYJĘTA PRZEZ PREZYDENTA REPUBLIKI.

* * *

Praga, 22. 9. PAT. Demonstracje ludności stolicy, które rozpoczęły się w godzinach rannych, przybierają na sile. Przed Hradczynem gromadzą się znowu olbrzymie tłumy, wznosząc okrzyki przeciwko pezydentowi Beneszowi i żądając ustąpienia rządu. W stronę zamku wysłano samochodami ciężarowymi oddziały wojskowe w hełmach i z bagnetami. Dawna straż zamkowa, złożona z weteranów legionistów, zastąpiona została wojskiem. W demonstracjach bierze udział przede wszystkim wielotysięczna rzesza robotnicza. Wszystkie fabryki i warsztaty są dziś nieczynne. Liczyć się należy poważnie z wybuchem strajku generalnego na znak protestu.

Burzliwe demonstracje w Morawskiej Ostrawie

przeciwko Trzeciej Rzeszy, Francji i Anglii

Mor. Ostrawa, 22. 9. PAT. Po zakomunikowaniu przez radio decyzji rządu praskiego, wczoraj w Morawskiej Ostrawie poczęły gromadzić się na ulicach grupy młodych ludzi, demonstrując przeciwko rozstrzygnięciu rządowemu. W późnych godzinach wieczorowych dwutysięczny tłum demonstrantów ruszył pochodem przez ulice miasta, wznosząc okrzyki przeciw Trzeciej Rzeszy oraz przeciwko Francji i Anglii. Przed konsulatem francuskim doszło do poważniejszych demonstracyj, przy czym zniszczono tablicę z napisem „Konsulat francuski". Tłumy demonstrantów przeciągały ulicami do północy.

Uliczne manifestacje miały miejsce również w Bernie, Ołomuńcu, Przerowie, Troscicowie i w szeregu innych miast na Morawach.

Seria incydentów na pograniczu Sudetów

Praga 22. 9. PAT. W ciągu ub. nocy doszło do szeregu starć między ludnością niemiecką i Czechami na pograniczu czesko-niemieckim. M. in. zaatakowano urząd celny w miejscowości Kunstat. Urząd celny w Bartoszowiczach został spalony, a urząd celny w Rozwadowie obrzucono granatami ręcznymi. W miejscowości Hnanine doszło do większej walki, która o godz. 5 rano jeszcze trwała. W miejscowości Franciszkanskie Lazne (Franzensbad) członkowie S. D. P. rozbroili straż policyjną. W miejscowości Chocieszowice oddział F. S. zajął budynek żandarmerii, urząd pocztowy i dworzec kolejowy. W miejscowości Hostime członkowie S. D. P. zaczęli przeprowadzać rewizje domowe przede wszystkim wśród komunistów.

* * *

Berlin, 22. 9. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi o nowych incydentach granicznych. W pobliżu Mitter-Retzbach ubiegłej nocy czescy żołnierze i komuniści zaatakowali niemiecki urząd celny, ale zostali odparci przez urzędników celnych, wspomaganych przez legion Niemców sudeckich. Ataki czeskie zostały ponowione, przy czym na zabudowania urzędu celnego rzucono liczne granaty ręczne. Wówczas legion Niemców sudeckich przystąpił do przeciwnatarcia. Napastnicy zbiegli, zatrzymano jedynie dwóch urzędników celnych, którzy schowali się do piwnicy czeskiego urzędu celnego. Rozbrojono ich i oddano w ręce władz niemieckich.

Pomiędzy Seifhenners a wsią Rumburg doszło do strzelaniny, po której czescy żołnierze opuścili Rumburg.

Z miejscowości Weipert, znajdującej się na granicy, wyruszył pochód do Baerenstein po stronie czechosłowackiej. Na uczestników tego pochodu jeden z czeskich urzędników rzucił granat ręczny. Wywiązała się strzelanina. Po obu stronach są zabici i ranni.

Z Wiednia donoszą, iż ubiegłej nocy czescy komuniści przekroczyli granicę niemiecką w pobliżu Laa i rzucil ręczne granaty na niemiecki urząd celny, który podpalili. Gdy napastnicy usiłowali przedostać się w głąb terytorium niemieckiego, urzędnicy celni, wspomagani przez chłopów, odparli ich na terytorium czechosłowackie.

* * *

Berlin, 22. 9. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Schoemberg o poważnym starciu pomiędzy czeskimi żołnierzami i żandarmami a ludnością niemiecko-sudecką. Po starciu doszło koło południa w pobliżu urzędu celnego w wiosce Liebaenau. W czasie strzelaniny 20 osób odniosło rany. Po obu stronach są zabici.

* * *

Berlin, 22. 9. PAT. Z Eger donoszą: W nocy z środy na czwartek przejęli Niemcy sudeccy służbę bezpieczeństwa na całym obszarze sudeckim aż po czeską granicę językową. W całym kraju panuje nieopisany entuzjazm. Na budynkach publicznych i domach prywatnych powiewają chorągwie ze swastykami.

* * *

Berlin, 22. 9. PAT. Wiadomości z Eger o obejmowaniu na terytorium całych Sudetów władzy przez Niemców sudeckich okazują się nieścisłe. Dotychczas objęcie władzy przez Niemców sudeckich nastąpiło tylko w kilku miejscowościach. (Zob. tel. na str. 4).

Szef rządu i ministrowie na Zamku

Warszawa, 22. 9. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, który informował Pana Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Warszawa, 22. 9. PAT. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym p. ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana, a następnie p. ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego.

PRZEGLĄD PRASY

Bez komentarzy

—oo—

Polityka polska

Niektórzy zarzucają naszej polityce zagranicznej, że naśladuje Hitlera. Nie podzielając bynajmniej założeń ideologicznych polityki zagranicznej III Rzeszy, musimy stwierdzić, że jej metody są od paru lat uwieńczone pełnym sukcesem. Nasuwa się więc pytanie, czy dziś należy raczej naśladować te metody, które odnoszą powodzenie, czy też politykę p. Benesza. W dzisiejszej Europie są trzy wielkie państwa psychicznie zdolne do wojny w każdej chwili, kiedy wymaga tego ich interes państwowy. Są to: Niemcy, Italia i Rzeczypospolita Polska. Wszystkie inne mocarstwa na pierwszym planie stawiają pokój, na drugim swoją rację stanu. Na tych nożycach opierały się wszystkie dotychczasowe zwycięstwa Hitlera, na tych nożycach oparł się nasz sukces litewski i oprze się nasze walne zwycięstwo czeskie.

W obecnej chwili wydaje się pewne, że nie ma nadziei, aby Czesi bez jakiegoś ogromnego wstrząsu wewnętrznego zgodzili się dobrowolnie ewakuować Ruś Podkarpacką, Słowaczyznę i Śląsk. Wysiłkom wielkich mocarstw może uda się przekonać ich, aby się zgodzili na plebiscyt w prowincjach niemieckich. Nie da się jednak przypuścić, aby dobrym radom p. Daladier udało się skłonić Czechów, aby opuścili inne części swego państwa, a nawet aby się zgodzili na plebiscyt poza Sudetami. Mogą się zgodzić na to tylko pod poważną presją wojskową a na taką presję nie możemy liczyć z cudzej strony. — Jak zwykle tak i teraz winiśmy liczyć przede wszystkim na siebie samych. Tak jak swoje postulaty wymusza Hitler, winniśmy je wymusić my i Węgrzy. Kto tego nie chce, pragnie, aby Polska wyszła znów z próżnymi rękami ze sprawy czeskiej.

(A. Bocheński: „Słowo“)

P. Beck ją uzyska...

„Uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami jest dziś najważniejszym zadaniem, zdaje się, że p. Beck ją u z y s k a i w ten sposób d o b r z e z a s ł u ż y s i ę państwu“.

„Przyszłość świata zależy od tego, czy Hitler uniknie błędów Napoleona. Czy nie zacznie wojować z Anglią, z Francją, z Europą, — czy potrafi wzniecić w starej Europie poczucie solidarności kontynentalnej i znaleźć całej Europie wspólny cel do realizacji. Hitler dotychczas wykazał wielki geniusz. A wielki geniusz polityczny to: 1) umiejętność uprzedzania wypadków historycznych; 2) odwaga i umiejętność ryzykowania w odpowiedniej chwili; 3) umiar po zwycięstwach. Tę ostatnią cechę posiadał w wysokim stopniu genialny Bismarck, nie posiadał jej Napoleon. Zobaczymy, czy będzie ją miał Hitler.

(Mackiewicz: „Słowo“)

Czy zaspokoi?...

Ale równocześnie narzuca się inne, równie groźne pytanie, c z y p o ś w i ę c e n i e C z e c h o s ł o w a c j i z a s p o k o i n i e z m i e r z o n e r o s z c z e n i a n i e m i e c k i e i czy w swym pochodzie triumfalnym od zdobyczy do zdobyczy dyktator niemiecki, nie zaznawszy dotychczas odporu, zatrzyma się po przekroczeniu granic słabszego sąsiada? Zarówno w łonie gabinetu angielskiego, jak i francuskiego istnieją grupy, nie mające pod tym względem złudzeń.

(„Kurier Warszawski“)

Prawo samostanowienia

„Polacy żądali i żądają dla siebie prawa „samostanowienia“, ale żądań tych nie ograniczają tylko do terenu Czechosłowacji, lecz muszą je rozciągnąć na wszystkie tereny, gdzie się znajdują większe skupienia ludności polskiej — nie może być punktów martwych.

Jeżeli obecnie ma nastąpić „przebudowa Europy“, to wzrok nasz, ogarniając Śląsk Cieszyński, musi się także skierować na zachód i na północ, ku Śląskowi Górnemu, ku pograniczu wielkopolsko-pomorskiemu, ku Gdańskowi, ku Litwie, ku Łotwie — i jeszcze dalej“.

(„W. Dziennik Narodowy“)

Rozważania filozoficzne

Bardzo to jest trudne zadanie: umieć wyrze się sukcesu doraźnego na rzecz sukcesu przyszłego; umieć pomiarkować sukces doraźny, aby tym bardziej powiększyć sukces w przyszłości; umieć zrezygnować z dobra mniejszego dzisiaj, aby osiągnąć dobro jutro, jednym słowem nie sprzedawać prawa pierworództwa za misę soczewicy.

Na każdym kroku w życiu osobistym poszczególnych ludzi obserwujemy, ile ciężkich załamań się wynika z takiego właśnie odwrócenia hierarchii wartości: dobro mniejsze, byle dziś, jest uważane za bardziej pociągające, aniżeli dobro większe, które może przyjść jutro. To ten sławny „lepszy wróbel w garści“.

Nierównie trudniejszy jest ten sam problem w skali społecznej. Przede wszystkim dlatego, że wartości, jakimi w życiu społecznym operujemy, są mniej wymierne, mniej uchwytne. A powtóre: jeśli trudno jest jednemu człowiekowi zdobyć się na akt heroiczny — wyrzeczenie się czegoś — pomimo, że on sam będzie w przyszłości z tego czerpał korzyści moralne czy materialne, to tym trudniej jest skłonić do takiego „aktu heroicznego“ zbiorowość ludzką, której poszczególnym członkom może przypaść w udziale tylko wyrzeczenie się, gdy owoce tego wyrzeczenia się przypadną następnym pokoleniom.

I, być może, to jest najlepszy kamień probierczy, k t ó r y m m o ż n a wśród polityków o d r ó ż n i ć m ę ż a s t a n u o d t a k t y k a. Pierwszy potrafi patrzeć na zagadnienia polityczne, społeczne, gospodarcze, na zagadnienia życia zbiorowego niejako sub specie aeternitatis, gdy drugi wyznaje tylko hasło carpe diem; pierwszy pracuje nad tem, aby zapewnić swemu narodowi czy państwu. czy grupie społecznej j a k n a j w i ę k s z e sukcesy ,drugi dąży do tego, aby zdobyć sukcesy j a k n a j s z y b s z e. Odpowiednio zaś do tego inne są osobiste koleje losu męża stanu i taktyka. Pierwszy zyskuje z a u f a n i e i s z a c u n e k l u d z i r o z w a ż n y c h i o b d a r z o n y c h p o c z u c i e m o d p o w i e d z i a l n o ś c i, d r u g i z y s k u j e p o k l a s k p o b u d l i w e g o t ł u m u, jego wieńczą rozentuzjazmowane d e l e g a c j e, pierwszego — h i s t o r i a.

To nie znaczy naturalnie, że mąż stanu lekceważy grę taktyczną — posługuje się nią, ale nie daje jej się opanować.

To nie znaczy również wcale, że mąż stanu może sobie lekceważyć pragnienia, a nawet marzenia narodu, że może ich nie rozumieć i nie odczuwać. Sięga on jednak do głębszych pokładów życia narodowego, odrzuca blichtr i łatwy efekt, podejmuje większy trud.

Racja na dziś i racja na jutro — jakże wielki problem wychowawczy tkwi w tem zestawieniu. Bo umiejętność wyrzeczenia się łatwiejszego, lecz mniejszego sukcesu doraźnego na rzecz trudniejszego, lecz większego sukcesu w przyszłości to nietylko kwestia zbilansowania tych dwóch wartości i wybrania większej. Prawdziwą szkołą rzetelnej siły zarówno dla jednostki, jak dla całego narodu jest ta druga metoda. A t y l k o u m y s ł y p r o s t a c k i e n i e z r o z u m i e j ą, o i l e w i ę c e j j e s t w a r t a z d o l n o ś ć d o o d n o s z e n i a z w y c i ę s t w n i ż j e d n a w y g r a n a b i t w a. Zwłaszcza bitwa, wygrana przedewszystkiem dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Jakże pouczające jest zestawienie genjalnego Napoleona, który tak wspaniale umiał wygrywać bitwy, a w rezultacie przegrał wojnę, i Kutusowa, który przegrywał jedną bitwę po drugiej — umiał przegrywać bitwy — i wreszcie wygrał najcięższą wojnę, jaką do czasów wojny światowej prowadziła Rosja.

(„Kurier Polski“)

Cheb (Eger) -- pod znakiem swastyki

Berlin 22. 9. PAT. Z Eger donoszą: Na tutejszym ratuszu i kościołach powiewają chorągwie ze swastyką. Sudecko-niemiecka ludność, która zdołała pozostać w Eger, zajęta jest udekorowaniem domów chorągwiami i girlandami kwiecia. Niemcy sudeccy, którzy znaleźli przejściowe schronienie na terytorium Rzeszy, zaczynają powracać do rodzinnego miasta. Pierwsza wiadomość o przyjęciu przez rząd czeskosłowacki warunków londyńskich dotarła do Eger wczoraj wieczorem, budząc wśród jego mieszkańców nieopisany entuzjazm. Wkrótce potem przedstawiciele ludności sudecko-niemieckiej zwrócili się do władz czeskich z propozycją przejęcia służby bezpieczeństwa. Władze czeskosłowackie, po przeprowadzeniu telefonicznej rozmowy z Pragą wyraziły na tę propozycję godę.

Czeskie posterunki wojskowe na granicy, żandarmeria i urzędnicy celni zostali z małymi wyjątkami wycofani.

W Eger panuje wzorowy porządek. Kierownictwo sudecko-niemieckiej służby bezpieczeństwa wydało w nocy ulotkę, nawołującą ludność niemiecką do zachowania bezwzględnego spokoju. Z więzienia wypuszczono przeszło 100 Niemców, którzy przebywali tam w możliwie najgorszych warunkach od dnia wygłoszenia przez kanclerza Hitlera wielkiej mowy w Norymberdze. Wszystkie sklepy są od dziś rana otwarte, a na wystawach ich umieszczono portrety kanclerza i Henleina. Około godziny 9 rano znikli z ulic miasta ostatni żołnierze czescy i żandarmi. Urzędnicy czescy opuścili również gmach poczty, a służbę po nich objęli urzędnicy sudecko-niemieccy. Połączenia telefonicznego z Berlinem nie zdołano jednak dotychczas uzyskać.

— Ks. Bernard, małżonek ks. Juliany holenderskiej złożył egzamin jeźdźca w szkole jazdy w Amersforcie.

— Holenderski minister spraw wewnętrznych wniósł do budżetu 1938 projekt dodatkowego podwyższenia wydatków na ochronę powietrzną z 175 tysięcy guldenów do pół miliona guldenów.

— Z lotniska Shiphol pod Amsterdamem donoszą o ciekawym doświadczeniu z ciężko chorym na koklusz dzieckiem. Dziecko to zabrano do samolotu, który przebywał na wysokości 3 tysięcy metrów w ciągu pół godziny. Próba ta dała wynik korzystny i dziecko przestało kaszleć.

Dr Cyrus Adler

obchodzi jubileusz 75-lecia

(h) Nie wszystkie idee, nie wszystkie poczynania dra Cyrusa Adlera znajdują zawsze pełną aprobatę ze strony całego społeczeństwa żydowskiego w Ameryce. Dość często, a czasami nawet dość ostro, krytykuje się jego poglądy. Mimo to jednak jest faktem niezaprzeczalnym, że Cyrus Adler należy do rzędu najwybitniejszych osobistości i przywódców społeczeństwa żydowskiego w Ameryce.

Trudno byłoby wymienić wszystkie te wybitne organizacje żydostwa amerykańskiego, na których czele stoi dzisiejszy jubilat. Ale nawet drobna stosunkowo lista zaszczytów dra Adlera świadczyć już może o tym, że bierze żywy udział we wszystkich dziedzinach życia żydowskiego w Stanach Zjednoczonych. Jest od chwili śmierci Louisa Marshala prezydentem Żydowskiego Komitetu Amerykańskiego, zasiada w komitecie administracyjnym Agencji Żydowskiej, jest prezesem Seminarium Teologicznego, jest założycielem i kierownikiem specjalnego nakładu, wydającego dzieła judaistyczne w języku angielskim, redaktorem całego szeregu encyklopedii, prezesem Jointu itd. itd.

Cyrus Adler urodził się w Ameryce, w małym południowym miasteczku Arcansa. W owym czasie skupienie żydowskie w Ameryce było jeszcze bardzo nieliczne, a Cyrus Adler do dziś dnia nie ma właściwie ścisłego kontaktu z tym rdzennie żydowskim elementem, który przybył do Ameryki z różnych krajów Europy wschodniej i środkowej. Charakteryzuje to może dosadnie fakt, że jest doskonałym znawcą całego szeregu literatur światowych, zna dokładnie język hebrajski, aramejski, grecki, różne narzecza arabskie, ale nie zna wcale języka masy, języka żydowskiego. I dlatego być może, ponieważ obraca się przeważnie w kołach tych Żydów amerykańskich, którzy myślą tylko po angielsku, jego wpływ na szerokie warstwy żydostwa nie jest takim, jakim by być powinien.

W Agencji Żydowskiej reprezentuje dr. Cyrus Adler grupę nie-syjonistów. Jednakowoż, kiedy przemawia o Palestynie, prześciga pod względem zapału i przekonania niejednego syjonistę. Ilustruje to wymownie fakt, że w obecnym sporze między tzw. pozytywistami a negatywistami, Cyrus Adler podziela zdanie przeciwników podziału, i to wcale nie z motywów, które przyświecają znanej grupie asymilatorów amerykańskich.

Od najwcześniejszej swej młodości miał Cyrus Adler dwie namiętności: studiowanie żydowskiej kultury wszystkich czasów i służbę dla swego narodu. To też doprowadziło go do obrania tej drogi życia, na którą wstąpił już bardzo dawno i której wierny pozostał do dnia dzisiejszego.

Jeszcze w roku 1886, kiedy młody Adler był studentem Hopkins-University, zainteresował się jednym z najbardziej emocjonujących rozdziałów historii Żydów. W jednej z bibliotek natrafił na dwie zniszczone i pyłem pokryte kopie Nowego Testamentu, które zawierały adnotacje i dopiski Tomasza Jeffersona. Im bardziej się w te rękopisy zagłębiał, tym bardziej dochodził do przekonania z jaką sumiennością Jefferson studiował epokę Chrystusa. Dr Adler wystarał się o to, by wydostać od rodziny Jeffersona całą korespondencję, jaką prowadził z różnymi uczonymi na temat różnych momentów tyczących jego życia i działalności. Odnalazł też oryginał Jeffersona i zabrał się do zredagowania tego dzieła, które zaopatrzył w swoją przedmowę. Dzieło to ukazało się równocześnie w języku łacińskim, greckim, francuskim i angielskim, a wydane zostało przez rząd amerykański jako historyczny dokument, który pozostał w spuściźnie po jednym z założycieli republiki amerykańskiej.

W służbie dla swego narodu rozpoczął dr Cyrus Adler starania na forum Ligi Narodów w kierunku uznania Muru Płaczu za zabytek święty dla narodu żydowskiego. Jemu też zawdzięczyć należy, że ta pozostałość Świątyni nie została uznana za wyłączną świętość Arabów. Dr Adler zaproszony został przez Ligę Narodów do przedstawienia różnych historycznych dowodów, a z zadania tego wywiązał się ten obrońca tradycji żydowskiej znakomicie.

W kołach uczonych amerykańskich uchodzi dzisiejszy jubilat za jednego z czołowych orientalistów i wybitnego znawcę języków wschodnich, nie wyłączając narzeczy różnych arabskich szczepów pustynnych. I w tej dziedzinie rozwinął dr Adler żywą działalność, w całej pełni docenianą przez fachowców.

Twórczość naukowa dra Adlera jest bardzo rozległa. Wydał szereg komentarzy do różnych dzieł, dokonał przekładu Biblii, różnych części Talmudu i Midraszów i zabierał głos w wielu sprawach tyczących zagadnień kultury żydowskiej. Duże znaczenie posiadają jego pisma, traktujące o roli synagogi w kształtowaniu się religijnego i społecznego życia żydowskiego.

Dziś, z okazji jubileuszu Dra Cyrusa Adlera, nie tylko żydostwo amerykańskie, ale i chrześcijańscy przyjaciele jubilata, jak i przedstawiciele nauki, składają serdeczny hołd jego wielkim zasługom.

—oo—

Wielkie święto Tel-Awiwu

Uroczyste otwarcie lotniska cywilnego

Tel Awiw, 22. 9. ŻAT. Dziś odbyło się pod Tel Awiwem uroczyste otwarcie nowego lotniska cywilnego. W uroczystości brały udział wielkie tłumy ludności Tel Awiwu, przedstawiciele rządu oraz reprezentanci wszystkich centralnych instytucyj żydowskich. Otwarcia lotniska dokonał burmistrz Tel Awiwu inżynier Rokach, który w przemówieniu swym podniósł nieustające żydowskie dzieło odbudowy Palestyny we wszystkich dziedzinach, wbrew tragicznej sytuacji w Palestynie. Rokach apelował do Wysokiego Komisarza, aby czasowe zezwolenie na uruchomienie lotniska zamienił na stałe.

Nowe ofiary terroru

Jerozolima, 22. 9. ŻAT. Terroryści arabscy strzelali dziś z ukrycia do 25-letniego robotnika Eliezera Goldfarba i 25-letniego policjanta pomocniczego Jakuba Ben Herzla. Goldfarb został zabity na miejscu, Ben Herzl, który zdążył oddać 20 strzałów do terrorystów, został ciężko ranny.

Urzędowo komunikują, że strajk arabski w Haifie został zakończony. Terroryści podpalili dziś automatyczną centralę telefoniczną w Betleem. Centrala spłonęła.

Uchwała C. K. P. Związków Pracowniczych w sprawie zamachu na lokal Z. N. P.

Warszawa, 22. 9. (Sin) W związku z zamachem na lokal Z. N. P. w Łodzi Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych na posiedzeniu nadzwyczajnym w dniu 21 bm. przyjęła uchwałę stwierdzającą, że dopatrując się w zamachu planowej akcji terrorystycznej, wymierzonej przeciwko ruchowi zawodowemu ze strony anarchistycznej grupy politycznej, znanej ze swego wrogiego stosunku do organizacji pracowniczych, składa Związkowi Nauczycielstwa Polskiego swe wyrazy oburzenia i ubolewania. Jednocześnie wzywa związek zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej do czynnego przeciwstawienia się wszelkim próbom terroru.

Plenum Centralnej Komisji Porozumiewawczej postanowiło jednocześnie zwrócić się do rządu o przeprowadzenie energicznego śledztwa, któreby wreszcie ujawniło ośrodki, anarchizujące życie publiczne Polski.

Rozmowy, których nie było

Warszawa, 22. 9. (Sin) W związku z pogłoskami, jakie były rozpowszechniane, że wicepremier Kwatkowski odbył w czasie urlopu szereg rozmów związanych z nowymi wyborami dowiadujemy się, że rozmowy takie nie były prowadzone.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 22. 9. (Sin.) W dzisieiszym ciągnieniu Państwowej Loterii Klasowej padły większe wygrane na następujące numery:

5.000 zł stała dzienna wygrana — 133043.
50.000 zł — 14524, 37951.
25.000 zł — 158518.
10.000 zł — 15573.
5.000 — 16515 38638 64665 77113 104055 153802.
2.000 zł — 403 17352 18329 26959 33860 39587 70911 74472 91038 104148 104944 105953 128276 134413 144701 154925.

Drugie ciągnienie:
20.000 zł stała dzienna wygrana — 84989.
50.000 zł — 143636.
10.000 zł — 24429 102920 127049.
5.000 zł — 35307 56079 70304 81755 147149.
2.000 zł — 904 1270 8445 12383 43840 47940 57154 6[illegible]364 65994 80361 84959 89095 106854 110058 112663 144621.

Dementi rumuńskie

Bukareszt, 22. 9. PAT. Agencja Rador donosi, że wiadomości, rozpowszechniane przez pewne koła zainteresowane o rozszerzenie zarządzeń o charakterze wojskowym na terytorium Rumunii są całkowicie nieścisłe i kategorycznie dementowane przez koła urzędowe.

Cofnięty prezent

Mor. Ostrawa 22. 9. PAT. Władze przywróciły w czynnościach wyższych funkcjonariuszy policyjnych w Morawskiej Ostrawie, którzy pod naciskiem opinii niemieckiej zostali zawieszeni w czynnościach w związku ze znanymi zajściami.

Nowe wielkie wydawnictwo Instytutu J. Piłsudskiego

Warszawa, 22. 9. PAT. Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski zawiadamia, że podjął prace nad przygotowaniem nowego wydawnictwa p. t. „Józef Piłsudski w ilustracji fotograficznej". Wydawnictwo to, kilkutomowej objętości, stanowić będzie celowe uzupełnienie niedawno wydanych „Pism Zbiorowych" Marszałka. Zawierać ono będzie możliwie wszystkie fotografie Józefa Piłsudskiego, dokonane w kraju i zagranicą, w układzie chronologicznym, opisane pod względem treści, czasu i miejsca.

Ze względu na specjalny charakter wydawnictwa Instytut prosi wszystkich, którzy posiadają jakiekolwiek mało znane fotografie Józefa Piłsudskiego, aby zechcieli je przesłać do Instytutu, lub też zawiadomili o posiadaniu takich fotografii. Po wykorzystaniu zdjęcia fotograficznego będą zwrócone bezzwłocznie właścicielom, przy czym w wydawnictwie będą uwidocznione nazwiska ofiarodawców fotografii. Instytut gwarantuje że zdjęcia będą zwrócone w stanie nieuszkodzonym. Byłoby pożądane, by nadsyłający fotografie załączali do nich szczegółowe objaśnienia treści zdjęcia, miejsca i czasu powstania.

Instytut prosi o nadsyłanie fotografii przed dniem 1 listopada b. r. pod adresem: Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Aleje Ujazdowskie 1.

Z komitetu budowy pomnika Marsz. Piłsudskiego w Wilnie

Wilno, 22. 9. PAT. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie pod przewodnictwem prof. dra Staniewicza w obecności przewodniczącego komitetu wojewódzkiego uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, wojewody Bociańskiego.

Uchwały tego posiedzenia zostaną podane do publicznej wiadomości w najbliższych dniach po ostatecznym opracowaniu szczegółów przez wyłonioną przez komitet komisję ścisłą.

Nominacja komisarzy wyborczych

Warszawa 22. 9. PAT. P. minister spraw wewnętrznych powołał następujących komisarzy wyborczych:

Nr. 1 — 7 (m. st. Warszawa) Garbusiński Tadeusz, dyr. B. G. K., Ołpiński Józef, wiceprezydent m. st. Warszawy, dr. Zając Michał, dyr. ubezp. społ. w Warszawie, Korniłowicz Tadeusz, płk. w st. spocz., Bilek Mieczysław, nacz. wydz. w B. G. K. Henisz Mieczysław, major w st. spocz., Gruszczyński Stanisław, burmistrz m. Pruszkowa, nr. 8 Pułtusk, Sobieski Jan, insp. P. Z. U. W., nr. 9 Mława Nieć Franciszek, dyr. gimn. nr. 10 Sierpc dr. Słomiński Roman, lekarz miejski w Rypinie, nr. 12 Płock Wasiak Stanisław, prezydent m. Płocka, nr. 13 Łowicz Hetlinger Karol, notariusz w Warszawie, nr. 14 Skierniewice Tarnowski Anatoliusz, dyr. szk. handl., nr. 15 Łódź Obuchowicz Antoni, adwokat; nr. 16 Łódź, Wojtecki Adam, dyr. giełdy zbożowej; nr. 17 Łódź, Hertel Eugeniusz, dyr. K. K. O. pow. łódzkiego; nr. 18 Łódź, Kopczyński Kazimierz, rolnik; nr. 21 Sieradz, Wallas Jan, notariusz w Pabianicach; nr. 22 Piotrków, Grygosiński Mieczysław, adwokat w Tomasz. Maz. nr 23 Radomsko, Płaneta Władysław, notariusz; nr. 24 Kielce, Jedliński Jan, dyr. P. B. R.; nr. 25 Częstochowa, Szczodrowski Jan Teodor, prezydent m. Częstochowy; nr. 26 Zawiercie, Kowalski Czesław, prezydent m. Zawiercia; nr. 27 Sosnowiec, mgr. Izydorczyk Antoni, prezydent m. Będzina; nr. 28 Jędrzejów, Markiewski Stanisław, burmistrz m. Miechowa; nr. 29 Sandomierz, Lewicki Eugeniusz, dyr. KKO. nr. 30 Opatów, Sokół Michał, prezydent m. Ostrowca; nr. 31 Końskie, Konert Władysław, podinsp. szkolny; nr. 32 Radom, Pietrusiewicz Wiktor, dyrektor Ubezp. Społ.; nr. 33 Lublin, Wejers Wacław, dyr. Oddz. Lub. BGK.; nr. 34 Puławy, Skrzyński Zygmunt, emer. urz., b. wicewojewoda; nr. 35 Zamość, Krauze Zygfryd, notariusz; nr. 36 Chełm Kińczyk Michał, naucz. gimn. państw. nr. 37 Biała Podlaska, Damrosz Stanisław Roman, dyr. gimn. nr. 38 Łuków, Pinakiewicz Antoni, notariusz w Garwolinie; nr. 39 Siedlce, dr. Schreyer Albin, nacz. lekarz Ubezp. Społ.; nr. 40 Białystok, Budzanowski Teofil, inspektor szkolny; nr. 41 Ostrów Maz., Warchalski Kazimierz, dyr. gimn.; nr. 42 Łomża, Uściński Stefan, insp. P. Z. U. W.; nr. 43 Suwałki, Łopatto Walerian, prezydent m. Suwałki; nr. 44 Grodno, Cieński Witold, prezydent m. Grodna; nr. 45 Wilno Grodzicki Kazimierz, wiceprez. m. Wilna; nr. 46 Wilno, Łuczyński Witold, adwokat; nr. 47 Wilno, Grylewski Wiktor, nacz. wydz. w Kuratorium; nr. 48 Głębokie, Wos Władysław, podinsp. szkolny; nr. 49 Oszmiana, Mieszkowski Henryk, burmistrz m. Smorgoń; nr. 50 Lida, Popkowski Wincenty, notariusz; nr. 51 Nowogródek, Szarejko Cyprian, adwokat; nr. 52 Baranowicze, Rogólski Stanisław, urzędnik P. K. U.; nr. 53 Brześć n/Bugiem, Milewicz Władysław, dyr. szpitala miejsk.; nr. 54 Kobryń, Zadarnowski Jan, rolnik; nr. 55 Pińsk, Połoński Henryk, rolnik; nr. 56 Łuck, Laskowski Jan, dyr. gimn.; nr. 57 Kowel, Krukowski Władysław, kierownik szkoły rzem.; nr. 58 Sarny, Rześniowiecki Władysław, dyr. K. K. O.: nr. 59 Równe, Mazir Józef, dyr. Ubezp. Społ.; nr. 60 Krzemieniec, Czarnocki Stefan, kurator Liceum Krzem.; nr. 61 Tarnopol, Grzeszczuk Michał, dyr. K. K. O.: nr. 62 Złoczów, Dr. Kruczkowski Stanisław, adwokat; nr. 63 Brzeżany, Porański Władysław, emer. starosta, obecnie asesor notarialny; nr. 64 Buczacz, Pieniążkiewicz Franciszek, emer. starosta i b. sekr. wydz. powiat.; nr. 65 Czortków, Inglot Jan, inspektor szkolny; nr. 66 Stanisławów, mgr. Wojdat Tadeusz, dyr. izby skarbowej nr. 67 Kołomyja, dr. Pollo Stefan, notariusz; nr. 68 Kałusz, inż. Garbusiński Stan., zawiad. kopalni Tescu; nr. 69 Stryj, Reif Bronisław, wiceprezydent m. Stryja; nr. 70 Lwów, Antosiewicz Jan, notariusz; nr. 71 Lwów, Świderski Stefan, dyr. Ubezp. Społ.; nr. 72 Lwów, dr. Herman Władysław, doc. polit. lwowskiej; nr. 73 Sokal, dr. Szpunar Julian, adwokat; nr. 74 Przemyśl, dr. Dobrzański Józef, adwokat; nr. 75 Drohobycz, inż. Piotrkowski Wacław, dyr. rafinerii; nr. 76 Sambor, Gąska Piotr, insp. szkolny; nr. 77 Sanok, Nieć Tadesz, kier. oddz. synd. emigr.; nr. 78 Rzeszów, dr. Hinze Roman, dyrektor szpitala; nr. 79 Łańcut, Groński Stefan, insp. P. Z. U. W.; nr. 80 Kraków, dr. Bogdanowski Wincenty, dyr. zakł. Ćmielów; nr. 81 Kraków, Kabaciński Władysław, nacz. wydz. w kur. okr. szk.; nr. 82 Kraków, Gsodam Gotfryd, insp. samorz. w wydz. powiat.; nr. 83 Bochnia Pacuła Stanisław, burmistrz m. Bochni; nr. 84 Tarnów, Pawłowski Tadeusz, notariusz; nr. 85 Jasło mgr. Barnaś Stanisław, sekr. wydz. powiat.; nr. 86 Nowy Sącz, mgr. Nowakowski Stanisław, prezydent m. N. Sącza; nr. 87 Wadowice, Zięba Franciszek, dyr. szkoły powsz.; nr. 88 Katowice, dr. Grabski Ignacy, adwokat; nr. 89 Katowice, Juzwa Leopold, cz. zarz. zakł. ubezp.; nr. 90 Świętochłowice, Rybarz Edward, nacz. gminy Łagiewniki; nr. 91 Rybnik, dr. Adam Władysław, notariusz; nr. 92 Bielsko śl., Biliński Ferdynand, notariusz; nr. 93 Poznań, dr. Roman Konkiewicz, lekarz; nr. 94 Poznań, dr. Kręglewski Jan, adwokat; nr. 95 Poznań, inż. Saus Jan, nacz. wydz. zarządu miejskiego; nr. 96 Leszno, Gątkiewicz Marian, dyr. Ubezp. Społ. nr. 97 Ostrów Wielkop., Nykiel Kazimierz, notariusz; nr. 98 Gniezno, Wierzcharzewski Franciszek, emer. mjr.; nr. 99 Inowrocław, Eckert Mieczysław, wójt; nr. 100 Bydgoszcz, dr. Tyrpowicz Władysław, notariusz; nr. 101 Toruń, Matula Władysław, dyr. Ubezp. Społ.; nr. 102 Grudziądz, Włodek Józef, prezydent m. Grudziądza, nr. 103 Chojnice, Czernic de Morse Bronisław, notariusz; nr. 104 Gdynia, Czarnecki Stefan, notariusz w Wejherowie; nr. 11 Włocławek, Tuz Wacław, pisarz hipoteczny; nr. 19 Koło, Grzys, Wojciech, notariusz; nr. 20 Kalisz, Bolesław Zawadzki, notariusz.

Święto zbiorów na farmie w Bonarce

KRAKÓW, 23 września.

Rzadko danym nam jest w tym smutnym okresie odczuwać szczerą radość, — cieszyć się jakimś sukcesem społecznym, który może podnieść nas na duchu i wzmocnić wiarę w lepszą przyszłość Narodu.

Ci, którzy ubiegłej niedzieli spędzili kilka godzin na farmie rolnej „Akiby" w Bonarce, byli naprawdę serdecznie wdzięczni twórcom i członkom tej placówki za radosne chwile, jakie zgotowali swym gościom w dniu święta zbiorów i otwarcia wystawy.

Piękna, słoneczna pogoda niedzielnego popołudnia, stworzyła idealne ramy dla uroczystości. Drogą wiodącą na farmę ciągnęły liczne rzesze gości, — zaroiło się od aut i powozów. Na polanie przed budynkiem mieszkalnym farmy odbyło się otwarcie święta zbiorów. Na trybunie udekorowanej niebiesko-białymi flagami zasiadło prezydium w osobach pp. Radcy Z. Aleksandrowicza, Prezesa A. Nussbauma, Dyr. H. Wasserbergera i Dyr. Brandstättera z Bielska. Imieniem Tow. Chaklamut — twórców i opiekunów farmy zagaił uroczystość p. Radca Z. Aleksandrowicz, kreśląc w pięknym przemówieniu cele i zadania Towarzystwa, które powołało do życia farmę dla stworzenia racjonalnych warunków hachszary rolnej. Placówkę tę oddało Towarzystwo Organizacji „Akiba", która na farmie wychowa kadry rolników żydowskich dla Erec, ludzi, którzy w Palestynie godnie i ofiarnie wywiążą się z pionierskich zadań chaluca. Mowca dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do powstania farmy, podkreślając szczególnie hojny dar p. dyr. B. Weinsberga, który oddał do dyspozycji farmy 30 morgów łąk i ziemi ornej. Tow. „Chaklanut" nie wyczerpało swych zadań stworzeniem farmy w Bonarce, lecz przystępuje do założenia szkoły rolniczej w Erec.

Następnie kierowniczka farmy „Akiby" p. R. Mahlerówna w serdecznych słowach podziękowała tłumnie zebranej publiczności za jej zainteresowanie placówką „Akiby" i zobrazowała ciężką, a jednak piękną drogę członków farmy, którzy opuścili domy rodzicielskie, aby w żmudnej pracy wśród towarzyszy idei przygotować się do twórczego życia w Ojczyźnie. Kilka miesięcy pracy chaluców „Akiby" na farmie dały już pozytywne rezultaty i dalsze wysiłki dają gwarancję, że z tej placówki wyjdą naprawdę ludzie przygotowani do pracy w Erec, zdolni do największych ofiar i poświęceń.

Pod przewodnictwem p. Dra Aptego odbyło się następnie uroczyste wbijanie gwoździ do pamiątkowej tarczy, po czym goście udali się na zwiedzanie wystawy produktów rolnych farmy. W pawilonie gustownie ozdobionym rozmieszczono stosy warzyw, owoców, mieniących się soczystymi barwami. Na stoiskach mieściły się przetwory mleczarskie — sery, masło — kefiry. Szczególną uwagę zwracały klatki z kurami, kaczkami, indykami, które stanowią wspaniałe okazy racjonalnej hodowli. Na dalszych salach umieszczono narzędzia rolnicze, a także kiosk wydawnictw Akiby i wykresy ilustrujące pracę w ruchu.

Goście do późnego wieczora zwiedzali park, ogród warzywny i zabudowania farmy, ciesząc się serdecznie każdym zaobserwowanym szczegółem, świadczącym o pracy chaluców.

Na zakończenie miłej uroczystości chór „Akiby" odśpiewał pod sprawną batutą Dr. Anhalta kilka pieśni hebrajskich, a kierownik „Akiby" p. Dr. Ohrenstein dał wyraz radości z powodu imponującego przebiegu święta zbiorów i wielkiego zainteresowania społeczeństwa pracą „Akiby".

Z.

—oo—

DR EZRIEL CARLEBACH

KONIEC ILUZJI

I.

W „Dawar Hapoelet", organie kobiet Histadrutu pisze długoletnia działaczka robotnicza: „...lecz jeszcze bardziej tragiczne jest to wszystko, ponieważ burzą w nas obecnie wiarę w człowieka i znika w nas nadzieja możności współżycia z Arabami. Nie chcieliśmy im zrobić niczego złego... A obecnie daremnie trudzimy się, tłumacząc naszym dzieciom, że istnieją także uczciwi Arabowie. Nasze dzieci nie wierzą nam. Wiedzą, że do żydowskich policjantów przychodzą arabscy przyjaciele, aby złożyć im rzekomo przyjazną wizytę i aby ich przy tej okazji zabić. To burzy w dzieciach wszelkie zaufanie do Arabów".

Pismo, które przedrukowuje ten wywód działaczki, dodaje nagłówek „prawdziwy tragizm wydarzeń...".

II.

Słusznie. Jest to w istocie głęboka tragedia. Rozgrywa się w najlepszych sercach.

Albowiem u nas Żydów najlepsza część młodzieży wszystkich obozów jeszcze na długo przed wojną proklamowała: wierzymy w człowieka. Ta proklamacja była tak piękna właśnie dlatego, ponieważ głoszona była przez naród, który masy ludzi, wiele narodów, szereg klas w ciągu dwu tysięcy lat okłamywało, stale okłamywało. Nie ulega kwestii, że młodego człowieka z Berdyczowa uskrzydlała etyka proroków, skoro mógł powiedzieć: masy mają czyste serce i czyste dłonie. Prowadzone są na manowce przez jednostki mające w tym interes i nie liczące się z tym. Ale człowiek jako taki jest dobry.

I to dźwigało etycznie całą młodzież żydowską, a najwyżej spośród niej stała chyba młodzież syjonistyczna. Była najbardziej konsekwentna. — Nie robiła żadnego wyjątku w swej miłości ludzkiej, a w planie, który narzuciła sobie jako misję swojego życia nie istniał żaden możnowładca, którego trzeba by było „usunąć". Ta młodzież nie miała żadnych ubocznych tendencyj, żadnych pożądań władzy. Ta młodzież wychodziła naprzeciw wszystkim i wszystkiemu z uczuciem niezmierzonej miłości.

III.

Specjalnym obiektem tej miłości byli Arabowie. Ktoś zarzucił kiedyś młodzieży żydowskiej, że jej sympatia do ubogiego Araba jest większa aniżeli do samotnego Żyda. A na to odpowiedział ktoś z pośród niej: To prawda. Albowiem matka, która ma zdrowe i chore dziecko, woli to chore, które nie może sobie dać rady, to bezradne, cofnięte w rozwoju dziecko arabskie z pustyni...

Nie było w tym żadnej polityki. — Była to część całego obrazu świata, była to wewnętrzna potrzeba. Z tego bowiem czerpano czystość sumienia, przekonanie, że spełnia się świętą powinność, że to jest źródło uprawnień bytu, samopoczucia, dumy i radości. To obdarzało szerokością oddechu, kiedy się rano wstawało, aby wyjść na rolę, to darzyło jasnością wejrzenia, odwagą i wiarą, że małym wysiłkiem będzie można naprawić wszystkie krzywdy w świecie i przekonaniem, że w znoju wysiłków uczyniono wszystko, aby świat uwolnić od podłości i ucisku.

A jeśli ktoś zapyta, dlaczego właśnie te koła stworzyły liczne kolonie w najpiękniejszych, najlepszych, a równocześnie najniebezpieczniejszych punktach, to należy stwierdzić: bo tylko młodzież była to w stanie uczynić, bo tylko ona miała wiarę w człowieka, ufność w czystość swego sumienia i siłę przekonania, że człowiek jest naprawdę dobrym.

IV.

Aż nadszedł dzień dzisiejszy...

Dzień, kiedy się stoi na wzgórzu, na którym jeszcze wczoraj z radością wypatrywano arabskiego gościa, a jeśli się pojawi ktoś z tamtej strony góry, chwyta się za karabin.

Po nocach leżą naprzeciw siebie obie wsi, wytężając wzrok. Nasi patrzą na meczet, w którego cieniu spędzano z sąsiadami przy filiżance czarnej kawy niejeden przedwieczerz, patrzą na „rynek" wsi arabskiej, gdzie niejeden raz tańczyło się wraz z młodzieżą arabską horę, na ubogie chatki arabskie, w których wyleczono niejednego chorego. Cicho! Czy nie poruszyło się coś tam? Czy nie dochodzi nas jakiś szelest? Uwaga towarzysze! Do okopów! Arabska wioska rusza się, grozi nam śmierć...

Kiedy rano wstają i biorą na plecy łopatę, kroczy na przedzie idących w pole zamiast tego, który najlepiej śpiewa — policjant z karabinem i torbą pełną nabojów. Droga bowiem prowadzi w kierunku pól arabskich i kto wie, co się kryje w kłosach tych pól: czy nie leży tam mina, która może rozerwać w strzępy 10-iu lub 20-tu robotników.

Gdy zapadł zmierzch, gasną w izbach światła, a dzieci osadników, które od najmłodszych lat świetnie opanowały język arabski, które nigdy nie znały pogromów, kryją się w cieniu swych izb, leżą cicho w łóżeczkach, zgrzytając ząbkami.

Te dzieci, o których wychowanie w duchu czystej, ponadnarodowościowej ludzkości i humanitaryzmu pokłócono się z połową narodu żydowskiego, bawią się teraz na podwórzu w wojnę z Arabami.

V.

Rozwiał się sen. Zgasły w obliczu faktów ideały, życie zadrwiło sobie z wiary, absurdalnymi okazały się wszystkie teorie. Zdradził nas, sprzedał nas człowiek z tłumu w Nieczech, sprzedano za byle co sprawiedliwość w Rosji, a tu w naiwnej i niecywilizowanej pustyni przeszedł człowiek z tłumu do mordowania dzieci.

Zburzone zostało zaufanie, własna dobra

ARNOLD ZWEIG

INTRONIZACJA

POWIEŚĆ

Z upoważnienia autora przełożył **Alfred Liefeld**

247)

Ile w tej uroczystej deklaracji sierżanta taborowego było pochlebnego zaufania dla Rosta, potrafi pojąć każdy stary, wysłużony żołnierz z jakiejkolwiek armii cywilizowanego świata. O sprawach tych napomykał Rost z niedbałą miną, nie spuszczając uważnych oczu z pary taborowych koni, którymi kierował z prawdziwą przyjemnością. Wspomniał tedy, że z sierżantem-taborytą znają się od dawna, spotkali się bowiem w Brześciu Litewskim.

— Czy podczas rokowań z bolszewikami? — zapytał Karol Lebehde, podnosząc do góry rudawe brwi i marszcząc piegowate czoło.

A kiedyżby, jak nie wtedy? — odparł Rost, hamując konie fachowym „prrr!" i zjeżdżając na skraj zakurzonej szosy, do której równolegle ciągnęła się polna droga, zamknięta z jednej strony ścianą boru.

— Hm — odchrząknął znacząco Lebehde. Oznaczało to w jego umownym słowniku: „Opowiesz nam coś niecoś przy robocie o tych sprawach, chłopie!" Bo Lebehde był obdarzony z natury sporą dozą tak zwanego chłopskiego rozumu, który wskazywał mu nieomylnie, że przysypane popiołem niepamięci sprawy brzeskie są mimo wszystko wydarzeniem bez porównania donioślejszym, niż ostatnie awantury z Tarybą, która wyskoczyła ze swą proklamacją, jak Filip z konopi. Bądź co bądź za Rosjanami stały podówczas milionowe rzesze zrozpaczonych, żądnych zemsty ludzi. Za Tarybą natomiast nie stoi nikt, kto mógłby mierzyć się z Ober-Ostem.

Wreszcie wóz zajechał na miejsce. Jeden z ordynansów zajął się od razu wymiataniem małej, krytej werandy, podczas gdy dwaj inni wyładowywali rzeczy. Po odkurzeniu ścian i skutecznej obławie na pająki i stonogi, założono na okna siatki, nie tylko zamówione zawczasu, ale i — co w wojsku należy do rzeczy wyjątkowych — dostarczone w porę. Z kolei znalazła się na właściwym miejscu szafa na ubrania, za nią etażerka, łóżko, kilka krzeseł oraz rodzaj podnóżka koło małej otomany. Dwie izdebki małego domku zamiejskiego przybrały wcale przytulny wygląd. Ustęp, zainstalowany w kształcie przybudówki, poddano krytycznym oględzinom, poczem nastąpiło jeneralne szorowanie, uwieńczone założeniem tęgiej, zamykanej od wewnątrz zasuwy. Na zakończenie ściany przyozdobione zostały trzema obrazami, wśród których znalazła się i nieśmiertelna reprodukcja dürerowskiego „Rycerza, śmierci i szatana".

— Nasz kapitan nie może się obejść bez tych kozłów nad biurkiem — ozwał się mrukliwie Piotr Posseck, nie wyjaśniając zresztą bliżej, kogo dotyczy pogardliwe określenie: szatana, śmierci czy zgoła rycerskiego rumaka. (Jako drażliwy na punkcie honoru Nadreńczyk nie mógł jeszcze Posseck przetrawić owego „stulenia pyska", zaleconego mu w przeddzień przez Winfrieda. I pomyśleć, że u schyłku czwartego roku wojny są jeszcze oficerowie, pozwalający sobie na podobne wybryki).

Trzem zgranym od dawna towarzyszom robota szła jak z płatka. Najnudniejszą jej część, rozpakowywanie kufrów kapitańskich, pozostawiono na sam koniec. Światło dzienne ujrzały ponownie rozmaite części garderoby Winfrieda, książki, papiery oraz inne graciki i drobnostki. I teraz właśnie zawiązała się między ordynansami gawęda.

Franciszek Rost wyprzęgł tymczasem i napoił konie, poczem zasypawszy obroku, przyłączył się do kolegów.

— Siadaj, Franek — zapraszał Rosta serdecznie Karol Lebehde — masz tu papierosa w zęby i opowiadaj, jak to tam było w Brześciu.

Ów niezapomniany wieczór, kiedy Lebehde słuchał w Wydziale Prasowym dyktatu podoficera Hallera, stanowił wciąż dla eks-restauratora pulsującą życiem teraźniejszość. Tego samego wieczora nawiązał był przecież ponownie kontakt z Bertinem. Tak, zniknął kiedyś

wiara, spokój wewnętrzny, radość, miłość, świetlany, radosny obraz świata, cały świat równowagi moralnej w każdym człowieku. W jego miejsce wdarło się to co najgorsze, co najboleśniej godzi w serce człowieka: rozczarowanie.

Przeszywa mózg tych ludzi myśl, że wszystko okazało się kłamstwem. Kłamstwem były pocałunki przyjaźni, pełne wdzięczności i spojrzenia, wszystko. A więc: człowiek jest zły, a życie oznacza walkę. Życie oznacza... śmierć. I jeśli się chce odbudować kraj i realizować ideowe marzenia młodzieży, trzeba chwycić za karabin.

Kiedy się wnosi do izby zranionego towarzysza z okopów i na naszych rękach wydaje ostatnie tchnienie — nie umiera on sam. Wraz z nim umierają oni wszyscy, ci, którzy stoją wokół niego zdrowi. Albowiem zamiera w nich to, co ich trzymało przy życiu: wiara w człowieka.

O tym właśnie, tym bólu, tym straszliwym wewnętrznym przełomie zapominają często Żydzi w golusie, kiedy oceniają przebieg wypadków w Palestynie i postawę jiszuwu.

VI.

Istnieje atoli w obliczu tego wszystkiego coś takiego, o czym zapominają ludzie w Palestynie, cierpiąc na skutek swego rozczarowania.

A ich rozczarowanie nie jest najgorsze. Nas zawiodły nasze najgłębsze nadzieje i to w znacznie okrutniejszy sposób i bez cienia przyczyny.

Oszukał nas Niemiec, kultura niemiecka, w którą wierzyliśmy przez całe stulecia, której żydostwo niemieckie przez całe stulecia ofiarowało co miało najlepszego; której wiernie służyło. Zawiódł nas Niemiec, któremu niczego z jego ziemi nie chcieliśmy zabrać.

Zdradzili nas bardziej kulturalni ludzie od felachów z Bet-Szan. Profesorowie i uczeni, bojownicy o liberalizm, nasi przywódcy i nauczyciele, nasze prawzory człowieka. Złamały swą przysięgę, przysięgając na wierność nowemu bożyszczu: jasnowłosej bestii, der blonden Bestie.

Ideał człowieka został zburzony nie tylko w Miszmar Hajardejn. Tysiące wśród nas popełniło samobójstwo, albowiem ideały, ludzie, misje, marzenia, w które wierzyli rozwiały się jak senne widziadło.

Czyż jest mniejszym rozczarowanie Żydów w Rzymie, aniżeli rozczarowanie Żydów w Galilei?

Bardzo szlachetne, niebotycznie piękne jest cierpienie ludzkości w Galilei. Ale polityka nie da się niestety robić sentymentami.

Wiem: to ciężki rozdział dla Żydów. Żydzi są ludźmi zasad i przekonań. W całej swej historii niczemu tak wiernie nie służyli jak przekonaniom światopoglądowym. I myśleli stale: to właśnie opanowuje świat, że rzeczywistość podporządkowuje się zasadom. (Jerozolima została zburzona na skutek tej pomyłki. Cztery partie w oblężonym świętym mieście chciały robić politykę wedle zasad nauk boskich, wedle tradycyj i dogmatów. A poza murami miasta stali Rzymianie, także ludzie z filozoficznymi poglądami i ideologią, ale... nie w czasie wojny. — I dlatego zwyciężyli Rzymianie).

I wiem dalej: jest to szczególnie twarda nauka dla syjonistów. Albowiem syjonizm był przez tak długi czas — teorią i dopiero w r. 1933 (niektórzy uważają, że w 1936 r.) przestał być teorią. Aż do tego czasu rysowaliśmy państwo na papierze, tworzyliśmy realia w dyskusjach, w debatach prowadzonych na łamach „Hasziloachu“ i na zebraniach. A jeśli ktoś miał wyczarowywać praktyczną rzeczywistość: mógł budować kolonie wedle zasad tego lub owego ideologa. Okazało się w istocie: światopogląd i życie państwowe mogą być uzgodnione.

Ale to wszystko było kiedyś.

VII.

Dziś nie chodzi już więcej o poglądy i postępowania wedle zasad światopoglądowych.

Dziś idzie o moje lub twoje życie, albo śmierć.

I dziś kiedy tu siedzę pochylony nad ćwiartką papieru, dudni gdzieś karabin maszynowy, na dalekich szosach pękają z hukiem bomby. A kiedy te słowa będą czytane w krajach rozproszenia i zdrzemnie się nad nimi czytelnik, spać będzie na wulkanie.

Nie jest najgorszym to, że idą w strzępy światopoglądy światowe, lecz fakt, że idzie w strzępy świat cały.

I tu nie pomogą nam nasze najlepsze i najserdeczniejsze ustosunkowania wobec Araba. Jak nie pomoże Leon Blum i jego przekonanie, że niemiecki robotnik pragnie pokoju. Jak nie pomoże Beneszowi jego świadomość, że Niemcom sudeckim nie wyrządził krzywdy.

Tu panuje prawo wojny. A wojna oznacza zidentyfikowanie — czy się chce czy nie chce — generałów z jego armiami, Hitlera z Niemcami, Henleina z jego masami, muftiego z Arabami i decyzję przeciwstawienia się im.

VIII.

List działaczki robotniczej, która wśród warkotu karabinów maszynowych próbuje wyjaśnić dzieciom, że istnieją również uczciwi Arabowie, będzie umieszczony kiedyś w honorowym miejscu świątyni światowej, którą ludzkość zbuduje ostatecznie idei pokoju. Ale chwilowo list ten trzeba wyjąć z naszego fascykułu politycznych dokumentów, wyjąć i przechować...

Talmud po angielsku

Londyn, 22. 9. ŻAT. Wydawnictwo Soncino-Presse wydało w tych dniach dalsze osiem tomów angielskiego przekładu Talmudu. Dotychczas ukazały się już 24 tomy tego monumentalnego dzieła, obliczonego na 32 tomy. Naczelnym redaktorem wydawnictwa jest rabin dr. I. Epstein. Nad angielskim przekładem Talmudu pracuje 30 uczonych z różnych krajów.

nasycony zielenią, upalny dzień lipcowy, — ulotniły się wonie leśne i wilgotny zapach drzewa, nad biurkami znowu jarzą się lampy biurowe, a wśród wytężonej ciszy słychać jeno klekot maszyny Neutwicha, notującej pełne szyderstwa i wyniosłej pychy słowa zwycięzców pod adresem zwyciężonych Na myśl o tych sprawach Lebehdego ogarnęło podniecenie:

— Czy widziałeś na własne oczy Rosjan? — zapytał z ciekawością świadka dziejowych wydarzeń.

— Co dzień, a bywało że i po kilka razy dziennie — stwierdził spokojnie Rost, ocierając pot z czoła. — Niekiedy udało się z nimi nawet pogadać.

— Niemożliwe!

— Z towarzyszem Joffe, z towarzyszem Trockim? Człowieku, gadajże, jak należy! — napierał się Possek, przerywając dobieranie kluczy do szuflad biurka, których zawartość uporządkował przedtem starannie.

— Niewiele tam było tego gadania — bronił się Franciszek Rost, schylony nad kufrem kapitana, z którego wyjmował bieliznę, układając ją w stos na jednym z foteli, porządkowanie bowiem w szafie należało do Posseka. — Człowiek był zawsze tylko ordynansem i nosił papiery tam i z powrotem. Koledzy po kasynach mogli widzieć i słyszeć dużo więcej. Wiecie chyba, że wszystko to odbywało się w twierdzy za miastem, toteż czuliśmy się wszyscy, jak w kryminale. Ale i tak przecież...

Tu w głosie Rosta ozwała się nowa nuta. Przerwał robotę i siadając na skrzyni z książkami kontynuował opowiadanie innym już zgoła tonem.

— Co tam wyprawiali nasi — lepiej o tym nie gadać... Aż któregoś dnia ni z tego ni z owego ukazali się cywile, socjaliści i demokraci, prawdziwi towarzysze z Międzynarodówki. I nasi oficerowie z nimi za pan brat, że to niby dość tej wojny na Wschodzie. Z cywilami przyszli też ludzie prości — jak ja, lub wy — marynarz, szeregowiec, chłop. Była też z nimi prosta baba ze wsi. Ludzie, wszystko to było jak w bajce, toteż z początku zbaranieliśmy po prostu, nie wiedząc co myśleć: śmiać się ze wszystkiego, czy uwierzyć, że to inne całkiem czasy. Oficerowie śmieli się także, ale inaczej niż my, sami chyba rozumiecie dlaczego. Bo myśmy od razu przekonali się, że Joffe, to porządny chłop. Na własne uszy słyszałem, jak ci objaśniał jednemu z gogusiów berlińskich, że teraz to będzie inaczej, że teraz będzie wszystkim ludziom dobrze. A nasz laluś słuchał z taką miną, jakby mu się serdecznie rzygać chciało. I pomyśleć, że wszystko to stoi i w naszym programie i że tak niewiele brakuje, aby ludzie mieli spokój i kawałek chleba...

Żaden z zasłuchanych żołnierzy nie ozwał się ze słowem sprzeciwu, wśród drewnianych ścian izdebki zapanowała cisza. Po dłuższej dopiero chwili ozwał się głos Lebehdego:

— Niewiele niby, ale zawsze czegoś brak.

— Wiadomo — odpowiedział Possek, nie odwracając się nawet — pieczone gołąbki same do gęby nie trafią, i darmo nikt nic nie da...

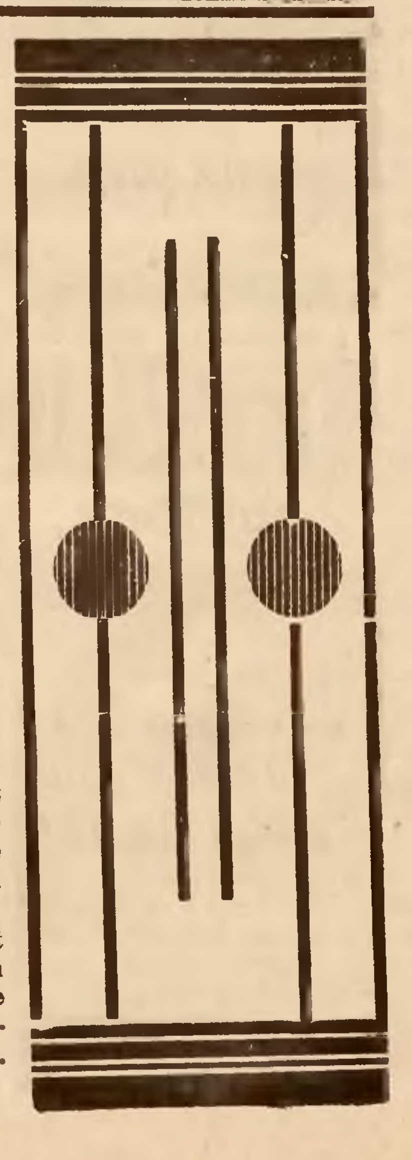
— Zrobiło się już jednak dużo — mówił dalej Rost z całym przekonaniem. — My, jako klasa...

— Ano właśnie — podtrzymał go Lebehde — gadaj, Franek dalej!

Rosta wszakże ogarnęły na raz wątpliwości. Nie był pewien, czy pamięta wszystko należycie i czy chodziło wówczas o właściwe rokowania pokojowe, czy też tylko o zawieszenie broni. Bo na przykład teraz sobie przypomina, że niektóre rozmowy odbywały się nie w twierdzy, lecz w zrujnowanym budynku teatralnym — wśród rumowisk zniszczonego miasta.

Lebehde znowu nadał właściwy ton rozmowie. Nikt nie chce słuchać o teatrze i zrujnowanym mieście. Niech Rost opowie tylko o Joffem i Trockim. Najciekawsze przecież jest, jak to się właciwie stało, że robotnicy rosyjscy dorwali się do władzy wcześniej, niż niemieccy.

C. d. n.



F. FARGA

Ostatnia miłość Gounoda

Charles Gounod był już wtenczas znanym kompozytorem. Jego „Faust" przyniósł mu sławę europejską. Jego opera „Romeo et Juliette" przez kilka miesięcy nie schodziła z repertuaru „Theatre Lyrique", by potem z Adeliną Patti i Janem Reszkem święcić znowu tryumfy w „Wielkiej Operze". Podczas wojny w roku 1870 udał się Gounod ze swoją rodziną do Londynu. Napisał tam legendę biblijną „Gallia", którą Anglia przyjęła z entuzjazmem. Był dyrygentem Albert Hallu. Gdy w roku 1871 zmarł Auber, ofiarował mu Thiers stanowisko dyrektora konserwatorium paryskiego, mistrz jednak odmówił, zasłaniając się tym, że najlepiej służy swej ojczyźnie, popularyzując w Anglii muzykę francuską. Właściwego jednak powodu nie podał: Georgina weszła w jego życie...

W jednym z arystokratycznych salonów londyńskich poznał Gounod małżeństwo Weldonów. Mąż był wysoki, barczysty dżentelmen w każdym calu, a żona jego była upajająco piękną kobietą. Gounod, obdarzony pięknym tenorem, śpiewał kilka pieśni, które wywarły silne wrażenie. Przystąpiła do niego Georgina, oczarowana i wniebowzięta, a twarz jej zalana była łzami zachwytu. Od tej chwili Gounot stał się jej niewolnikiem.

Weldonowie mieli przemiły dom — Tavistok-House, w którym urządzali wspaniałe przyjęcia. Gounod odesłał swą żonę do Paryża i zamieszkał u Weldonów. Kosztowało go to wprawdzie dużo, ale czuł się jak u siebie. W salonie państwa Weldonów było zawsze dużo admiratorów mistrza, który wtedy wiele pracował.

Piękna Georgina marzyła nie tylko o karierze śpiewaczki, którą chciała zdobyć przy pomocy swego przyjaciela, lecz okazała też wybitny zmysł kupiecki. Może nawet za wybitny, bo pod jej wpływem unieważnił mistrz kilka umów z nakładcami, narażając się na mnóstwo procesów i na bojkot z ich strony. Georgina nie dała jednak za wygraną i założyła dla Gounoda własny nakład. Mistrz ukończył wtenczas swoją operę „Polyeucte", po której się bardzo wiele spodziewał. Georgina namówiła go, by udał się z nią do Paryża i starał się o wystawienie opery z nią w roli głównej. Dyrektor Wielkiej Opery, przed którym Georgina śpiewała, nie udzielił na to swej zgody. Był to stary wyga, którego oczarować nie mogła piękna, jasnowłosa Georgina. Gounod wystawił jednak w Paryżu swoje oratorium „Gallia" z Georginą, którą publiczność przyjęła dość chłodno. Georgina była czarującą kobietą, ale czar jej nie tkwił bynajmniej w głosie...

Gounod mimo to nie zmienił swego stosunku do Georginy. Oratorium wystawiła „Opera Comique". Chórzystów przebrano w kostiumy biblijne, a Georgina zjawiła się w długiej, powłóczystej, cieniutkiej szacie, uwydatniającej jej klasyczne kształty. By jednak wypełnić wieczór, musiano jeszcze wystawić małą operę. Wybrano „Fra Diavolo". Po tej pogodnej muzyce, „Gallia" była zbyt ciężka. Po trzech wieczorach musiano zdjąć oratorium z afisza.

Gdy powrócili do Londynu, Gounod ciężko zachorował. Georgina zapewniała później, że go bardzo troskliwie pielęgnowała. Można jej w końcu wierzyć, bo Gounod był jedyną odszkocznią dla jej ambicji artystycznych. Gdy mistrz wrócił do zdrowia, namówiła go do tournee po Belgii. Program obejmował „Gallię", „Symfonię e-moll" i muzykę baletową do „Fausta". W małych miasteczkach, gdzie nie można było dostać orkiestry symfonicznej, dawano tylko „Gallię", a potem Georgina, przy akompaniamencie samego Gounoda, śpiewała cykl pieśni.

Georgina zawładnęła zupełnie Gounodem. Stała się jego sekretarką, agentką, przedstawicielką dla wszystkich krajów. Wydostała od niego pełnomocnictwo generalne, prowadziła w jego imieniu rokowania, sama udała się nawet do Paryża, by pertraktować w sprawie wystawienia jego nowej opery „Jeanne d'Arc". Korespondowała też z Ameryką. Głośno zaczęto o tej miłości Gounoda mówić w Paryżu, a prasa paryska zaczęła zamieszczać zjadliwe artykuły o „awanturniczej parze Weldonów". Nazywano Gounoda „zwariowanym geniuszem. Ta kampania prasowa nie miała jednak żadnego wpływu. Gounod był też głuchy na perswazje rodziny. Partyturę „Jeanne d'Arc" zaopatrzył w następującą przedmowę: „Poświęcę ten manuskrypt moim drogim i odważnym przyjaciołom Weldonom, przykutym przez opinię publiczną do słupa hańby za to, że mnie uszczęśliwili swoją przyjaźnią".

Nagle jednak ta idylla się skończyła. Gounod odwiedził w Blackteath angielską przyjaciółkę swej żony. I tam znowu zachorował. Mistress Brougne, przyjaciółka żony, zatelegrafowała do Paryża. Przyjechali członkowie rodziny do Anglii i zabrali ze sobą mistrza, nie pozwalając mu nawet na pożegnanie się z Weldonami w Londynie. Później opowiadał Gounod: „Miałem wrażenie, że mnie wyrwano z czyśćca".

A co uczyniła Georgina? Po pierwszych atakach wściekłości, uspokoiła się, zrozumiała bowiem, że ma jeszcze kika atutów w swym ręku i że partia jeszcze nie rozegrana. Gounod pozostawił w Tavistock-House mnóstwo prac, a między nimi partyturę „Polyeucte" większą część opery „George Dandin", mnóstwo pieśni i innych kompozycyj. Po kilku tygodniach zwrócił się do Weldonów z uprzejmą prośbą o zwrot manuskryptów. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Poprosił więc ambasadora francuskiego w Londynie o interwencję, ale ambasador natychmiast odpowiedział, że ze względu na przepisy prawa angielskiego, interwencja jego jest niemożliwa. Gounod wytrzeźwiał zupełnie. Zrozumiał, jaką pułapkę na niego nastawiono. Znalazł też jedynie możliwą odpowiedź: Skonstruował z pamięci „Polyeucta". Był to wielki cios dla Georginy, która odesłała wreszcie oryginalną partyturę Gounodowi.

Na tym jeszcze nie skończyła się historia tego stosunku. Gounod przekonał się jak mściwą może być piękna kobieta. A Weldon nie był też tym dżentelmenem, za jakiego chciał uchodzić. Oboje wdrożyli proces przeciw Gounodowi, zarzucając mu, że przez trzy lata korzystał z ich gościnności, otaczał piękną Georginę podziwem, narażając jej dobre imię na szwank, męża zaś jej wystawiając na śmieszność. Pielęgnowano go podczas choroby, a to było bardzo kosztowne. Urządzono w Tavistock-House na jego żądanie salę koncertową. Gounod inspirował też w prasie francuskiej rozmaite artykuły oszczercze przeciwko swej dawnej przyjaciółce. Za to wszystko zażądali Weldonowie tytułem odszkodowania 30.000 funtów. Oprócz tego zażądała Georgina za swe funkcje sekretarki 1.640 funtów.

Gounod postanowił się bronić. Proces trwał blisko 10 lat i pochłonął tytułem kosztów pół miliona franków. Wreszcie zasądzono Gounoda na zapłacenie swej przyjaciółce 10.000 funtów. Na szczęście nie musiał Gounod tej sumy zapłacić, bo w chwili ogłoszenia wyroku piękna pani Georgina siedziała we więzieniu. Poczęstowała jakiegoś dyrygenta szpicrutą i zasądzona została za to na sześć miesięcy więzienia. Wedle prawa francuskiego nie musiał Gounod zapłacić powódce, zasądzonej na karę więzienia, tak dużego odszkodowania, nie wolno mu jednak było wybrać się więcej do Anglii.

Proces trwał do 7 maja 1885 roku. A przez ten czas Gounod starał się, by „Wielka Opera" wystawiła jego „Polyeucta". Niezwykle mu na tym zależało, bo upatrywał w tym pewnego rodzaju rehabilitację. Wreszcie wystawiono operę, ale bez żadnego powodzenia. Krytyka nazwała tę operę nudną i monotonną.

Ten finał ostatniej miłości Gounoda zatruł jego życie. Próbował jeszcze szczęścia ale opery jego już nie miały żadnego powodzenia. Zaczął hołdować mistyce, szukając satysfakcji w muzyce kościelnej. Umarł prawie zapomniany, a dopiero później, już po jego śmierci, oddano mu sprawiedliwość „jako jednemu z największych kompozytorów francuskich.

(tłum. —si)

F. GWARA

W Dubnikach rżną gatry

I.

Od dawna stał już ten tartak w Dubnikach. Starsi twierdzili, że może więcej niż pięćdziesiąt lat, gdyż zbudowany był jeszcze hola przed wojną i z początku gatry ciągła woda specjalnie doprowadzona dość dużym jazem pod tartak.

Teraz gatry ciągła para — jak powiadali we wsi.

Na tartaku od rana do nocy trwał nieustanny ruch. W każdym zakątku kipiała gorączka pracy, pośpiechu i mordęgi.

Ludzie robili. Inaczej nie można było tu żyć. Bez pracy życie w obrębie tartaku, gdzie panował wrzask, zgiełk, kwik i tarcie rozpędzonych gatrów byłoby jakieś puste, brakowałoby mu jakiegoś właściwego wyrazu.

Maksymą tartacznego życia była praca — bez pracy nie było życia — bez życia nie było pracy — robisz, więc musisz jako tako żyć i już. Tak rozumowali tu ludzie.

Więc też pracowano. Dzień w dzień z krótkimi tylko przerwami w południe uwijali się ludzie. Dzień w dzień ciągły, długie sznury chłopskich furmanek z klocami co dopiero ściętymi w lesie. Dzień w dzień na placu tartacznym wyrastały ładnie ułożone stosy obrobionego materiału, desek, belek, ligarów i innych.

Tak wrzała praca od dawna. Nawet straszliwa zmora bezrobocia nie potrafiła zahamować rozpędu pracy w tartaku w Dubnikach. Blaszany komin dość wysoko sterczący nad dachem, kopcił całymi dniami, przestawał tylko, gdy nadchodziły święta — ale nie wygasał.

Tartak. Ponad dziesięć morgów ziemi ogrodzonej wysokim na półtora metra parkanem. Dalej ciągła się wieś Dubniki.

Wieś była jakaś inna niż tartak — inne życie, inne obyczaje a nawet inne domy. We wsi ludzie mieszkali w domach, w tartaku w barakach — w szeregu małych domków pokrytych szczerniałymi gontami. Różni ludzie bywali w tym tartaku — dobrzy i źli. Jedni odchodzili, drudzy przychodzili — i zawsze było ich pełno. Byli nawet tacy, którzy spędzili tu prawie połowę swojego żywota. Ci czuli jakąś wyższość nad tymi świeżymi, nowymi — uważali, że mają przyrodzone prawo rozporządzania nimi i gderania, że ta lub inna robota jest niedobrze zrobiona. A dlaczego niedobrze? No bo się nie zapytał starszych, którzy się na tym dobrze rozumią.

I tak się przewalała tartaczna harówka. Bywało w niej słońce, bywał i mrok, zdradliwy i nieprzewidziany. Raz się unosiło, drugi raz spadało nisko w cuchnący splendor codziennej obłudy. Ale tartak był już do tego przywykły. Bo co się tu jeszcze nie działo. Zabijali się ludzie i ktoś ich zabijał, gniotły ich ogromne i ciężkie kloce lub porywała ich rozpędzona transmisja albo też gater czy cyrkularka odcinały ludziom palce lub kawałek ręki, ale to takie było zwyczajne w tym tartaku. Różne bywały tu śmierci.

— — — — — —

Robotnicy tartaczni rekrutowali się przeważnie z miejscowych i okolicznych chłopów. Ci stanowili najtańszą siłę roboczą. Wiecznie wystawali pod bramą i kłaniając się w pas kierownikowi, pytali:

— Czy ta panoczek nie mają roboty?

— O nie, nie; mamy swoich na razie — odpowiadał kierownik.

Wtedy zazwyczaj chłopi spoglądali po sobie i mówili:

— Ano tak, tak jakisik łazęgów się tu przyj-



Piątek, 23 września.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW 6.45 Audycja poranna; 7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Ferdynanda Gemrota; 8 Audycja dla szkół; 8.10 Ciągnienie miliona; 8.20 Muzyka z płyt; 11 Audycja dla szkół: „O kocie, który chadzał własnymi drogami“ — słuchowisko wg. R. Kuplinga, oprac. Małgorzata Sterbówna; 11.25 Aleksander Głazunow (płyty); 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Audycja południowa; 14 Muzyka z płyt; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze (Giełda zbożowa); 15.15 „Gdzie byłem latem i co widziałem“ — pogadanka Stanisława Sumińskiego dla dzieci starszych; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16.40 Z Warszawy: Pogadanka konkursowa; 16.45 „Horodyszcze nad jeziorem Świętym“ — felieton wygłosi K. Muszałówna; 17 Dokąd jechać w święto? w opracowaniu Bolesława Pągowskiego (do Katowic); 17.05 Z Katowic: dokąd jechać w święto?; 17.10 Z Łodzi: audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące i lokalne wiadomości sportowe; 18 „Maszyna rotacyjna“ — pogadanka, wygłosi Alfons Zajączkowski; 18.10 S. Tanjejew: Trio D-dur op. 22. Wyk.: Zbigniew Dymmek (fortepian), Józef Salacz (skrzypce), Józef Drohomirecki (wiolonczela); 18.45 Kronika literacka w oprac. Jana Nepomucena Millera; 19 Arie i pieśni w wykonaniu Ludmiły Szretterówny; 19.20 Pogadanka aktualna z Warszawy; 19.30 „Szczęśliwej podróży“ — koncert rozrywkowy w wyk. małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W przerwie: skecz „Przedział dla podróżujących z psami“; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Juliusz Kędziora „Pani Kaletowa“ — czyta autor; 21.10 „Kalejdoskop“ — audycja muzyczna; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Angeliki Morales (fortepian); 23 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA 6.45 p. Kraków; 17 Muzyka taneczna z płyt; 18 p. Kraków; 21 Audycja dla wsi; 21.10 p. Kraków; 23.05 Pogadanka aktualna w jęz. ang. 23.15 Płyty.

KATOWICE 6.45 p. Kraków; 13.50 Wiadomości bieżące; 14 Płyty; 15.10 Giełda zbożowa i towarowa; 15.15 p. Kraków; 22.05 Rozmowę ze słuchaczami przeprowadzi J. Tepa; 22.15 „Skrzypce i mandoliny“ — koncert rozrywkowy; 23 p. Kraków.

LWÓW 6.45 p. Kraków; 14.30 Pogadanka sportowa; 15 Giełda lwowska; 15.05 Wiadomości gospodarcze i społeczne; 15.10 Program; 15.15 p. Kraków; 17 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 17.10 Reportaż z życia; 17.45 „50 lat chrześcijaństwa na Rusi“ — pogadanka w języku ukraińskim; 17.55 „Hallo! — Uwaga!“; 18 p. Kraków; 21 Rezerwa; 21.10 p. Kraków; 22.05 Koncert życzeń; 23 p. Kraków.

ŁÓDŹ 6.45 p. Kraków; 14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe; 14.20 Płyty; 15.15 p. Kraków; 17 „Pamiętniki po Kościuszce w Ujeździe“ — felieton; 17.10 Arie operetkowe i piosenki; 17.50 O wszystkim po troszku; 17.55 Wiadomości sportowe lokalne; 18 p. Kraków; 21 „Zbyt długi język“ — pogadanka prawnicza; 21.10 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne; 19.20 Recital wiolonczelowy Edwarda Kometa, w programie utwory Mendelssohna i in. (płyty); 19.35 Pogadanka aktualna; 19.55 Pieśni Schwadrona w wykonaniu H. Salomona (baryton); 20 Sygnał czasu, dziennik wieczorny; 20.30 Koncert orkiestry symfonicznej, poprzedzony pogadanką S. Milla, w programie utwory Griega, Bossaniniego i in. 21.30 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Koncert; BRUKSELA FLAM.: Muzyka lekka; LYON: Koncert; BUDAPESZT: 18.10 Muzyka cygańska; OSLO: 18.20 Muzyka fortepianowa; PRAGA: Koncert kwartetu salonowego.

19 DROITWICH: Koncert; 19.45 „Rajska wyspa“ — audycja muzyczna; LILLE: Koncert wokalny; TALLIN: Muzyka lekka; BUDAPESZT: 19.15 Solo na cymbałach; HILVERSUM I.: 19.40 Koncert orkiestry kameralnej; LAHTI: 19.45 Koncert orkiestrowy — muzyka węgierska; — BUDAPESZT: „Aida“ — opera Verdiego (płyty); PRAGA II.: „Wesoły wieśniak“ — operetka Leo Falla; BEROMÜNSTER: 19.55 „Podróż zimowa“ — cykl pieśni Schuberta.

20 LUBLANA: Koncert ork. i kwartetu wokalnego; SZTOKHOLM: Koncert popularny; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 20.30 Wieczór rozrywkowy; BRUKSELA FRANC.: „Trzy walce“ — operetka O. Straussa; FLORENCJA: 20.30 Koncert symfoniczny; RADIO PARIS: Teatr wyobraźni; PARIS PTT.: Koncert muzyki symfonicznej; STRASBURG: Koncert orkiestry narodowej; BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestry symfonicznej.

21 DROITWICH: Symfonia Nr. 2. Beethovena, tr. z Queen's Hallu; PRAGA: Festival Janaczka — koncert czeskiej orkiestry filharmonicznej; — OSLO: Program rozrywkowy; LUKSEMBURG: Koncert orkiestrowy; RZYM: Tr. z Wystawy Radiowej — muzyka kameralna i rozrywkowa; LONDYN REG.: Music-Hall; 21.50 Koncert symfoniczny; z Queen's Hallu, sol. Egon Petri (fort.); HILVERSUM I.: 21.10 Koncert rozrywkowy; KOPENHAGA: 21.45 Pieśni duńskie w wyk. chóru.

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna; MEDIOLAN: Koncert rozrywkowy; BRUKSELA FLAM.: 22.10 Muzyka jazzowa; LUKSEMBURG: Muzyka kameralna; OSLO: 22.15 Koncert; SZTOKHOLM Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: 22.20 Muzyka lekka; KOPENHAGA: 22.25 Utwory na skrzypce i klawesyn; LONDYN REG.: 22.30 Muzyka taneczna; PRAGA II.: 22.30 Koncert muzyki współczesnej w programie Strawiński.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: Koncert nocny; BUDAPESZT: 23.10 Muzyka cygańska; — MEDIOLAN: 23.15 Muzyka cygańska.

Paderewski gra w niedzielę, 25 bm. o godz. 8 wieczór

W niedzielę dn. 25 września o godz. 8 wieczorem Ignacy Paderewski uda się ze swej willi Riond-Bosson do odległej o 10 klm od Lozanny, a właściwie do La Salloz nad Lozanną, gdzie przed paru laty pobudowano piękny gmach radiowy. Będzie to jego pierwsza wizyta i pierwszy występ w studio radiowym. Rzecz prosta, że wzbudziło to zrozumiałą sensację.

Studio lozańskie zbudowano według ostatnich wymogów techniki i akustyki, posiada 100 miejsc dla publiczności. Paderewski zastrzegł sobie jednak, że w czasie koncertu nikt nie może być obecny w studio.

W związku z koncertem Paderewskiego dał się zauważyć zarówno w Warszawie, jak i na prowincji wzmożony ruch w sklepach sprzedających odbiorniki radiowe. Również przy okienkach pocztowych rejestrujących abonentów Polskiego Radia widać ogonki publiczności, która rejestruje nowe odbiorniki radiowe, aby nie stracić okazji wysłuchania przynajmniej raz w życiu koncertu Paderewskiego.

W lokalach publicznych, jak np. w kawiarniach, restauracjach, instaluje się odbiorniki radiowe, celem umożliwienia zbiorowego słuchania koncertu Paderewskiego.

„Habima“ udaje się do Ameryki

Jerozolima, 22. 9. ŻAT. „Habima“ czyni obecnie przygotowania do swego wyjazdu do Ameryki, który nastąpić ma na początku 1939 r. Teatr przygotowuje świeży repertuar sztuk klasycznych i współczesnych. Sprawa wyjazdu „Habimy“ do Ameryki była omówiona w czasie ostatniego pobytu w Palestynie prezesa amerykańskiej organizacji syjonistycznej dra Salomona Goldmana. Jak sądzą, przyjazd „Habimy do Ameryki zbiegnie się z pierwszym okresem międzynarodowej wystawy w Nowym Jorku.

---

muje, a miejscowi to nimają placu. Łazęgi.

Było ich tu dość sporo. Przywędrowali z różnych stron, nawet z dalekich stron kraju.

Najmłodszymi z nich byli czterej młodzi Żydzi. Przywędrowali tu jakoś pod jesień, gdy się zaczynał nowy sezon. Zostali przyjęci. Po rozglądnięciu się po tartaku zabrali się do układania desek, do dźwigania kloców — wogóle do wszystkiego. Dziwili się z początku starsi robotnicy tym młodym. Rozpowiadali też między sobą różności. Bo właśnie jak ino tartak stoi, nie było tu takich robotników. Byli, ale ma się rozumieć właściciele, kierownicy, placowi — wszystkie „pany“.

— Bo widział kto z was, żeby Żyd był prostym robotnikiem?

— Nie — odpowiadali. (bo i po prawdzie w okolicy Dubników nie było robotników pomiędzy Żydami).

— Ale czekajcie, jak się ta ino poznają na robocie, to zaraz zostaną kierownikami i dopiero wtenczas będą jeździć po robotnikach — filozofowali.

Mijał czas, a młodzi robotnicy nie zostali kierownikami. Pracowali jak inni ciężko i znojnie. męczyli tak samo życie — dolę tartacznego robotnika, mieszkali w tych samych niziutkich barakach, gdzie podczas deszczu woda ciurkiem lała się do wnętrza, jedli ten sam chleb i w identycznie ten sam sposób.

Upłynął spory kawał czasu. Życie tartaczne szło jak zawsze — raz źle, raz dobrze. Między ludźmi zaczynała niknąć ta sztuczna sprzeczność życiowa — ta odrębność. Niektórym — w głowie nie mogło się pomieścić, że to inaczej się wszystko układa aniżeli tu im oddawna wmawiano.

Jakże to — więc od dawna było urobione zdanie, że nie można uwidzieć Żyda, któryby ciężko harował na życie, żeby który naprzykład kloce dźwigał w tartaku i robił jak inni.

A tu tymczasem tak nagle się przeinaczyło to zdanie.

Stary stróż, co zęby zjadł na stróżostwie w tartaku, opowiadał, gdy się czasem wieczorem schodzili na pogwarkę.

— Widzicie, powiadałem, że wszędy jest tak samo, wszędy są bidni i bogaci. Czy widzicie, żeby się ci ludzie co tak samo robią jak i my czym od nas różnili. A że se ta czasem gwarzo po swojemu, to cóż z tego — a dy my tyz po swojemu — to przecież nic wielkiego. Mało to ludzie majo języków?

I pomału zabliźniała się ta rana różnic, ludzi zaczynała cementować praca, każda chwila, każdy jej wysiłek.

Człowiek jest tylko człowiekiem — niczym więcej.

Przeszła zima, zima ciężka i niedobra. W baracznych mieszkaniach zamarzała woda do picia — było źle, ale wszystkim. Przemroźali sobie palce przy pracy to wszyscy — na kogo trafiło nieszczęście.

I dalej rosły stosy desek na placu, dalej dymił blaszany komin ponad dachami i dalej żyli ludzie w codziennych trudnościach. Czterej młodzi robotnicy w tartaku w Dubnikach wrastali w ten nowy obręb robocizny — jak ludzie.

Ale przychodzą czasem takie chwile w życiu człowieka, które w niwecz druzgocą — jego dotychczas — po prostu ucinają się jak przerwana taśma, by odciąć dalszą drogę do nowych form.

Tak.

Właśnie to miało zaglądnąć w ciasne baraczne mieszkania robotników tartacznych — choć nikt tego nie przewidywał ani nie czuł.

A tymczasem gatry zawzięcie tarły olbrzymie kloce, świszcząc przeraźliwie — do ogłuszenia i wyrzucając z wnętrza tartaku białe, świeże deski na plac — robotniczy wysiłek wszystkich.

Wśród dni mordęgi i pracy wynurzała się wiosna, nie pierwsza już w życiu tartacznych ludzi — lecz właśnie pierwsza w tartaku w Dubnikach, gdy zrozumiano rzeczy, które dotychczas były zniekształtcone.

„DZIENNICZEK“

W ROSZ HASZANA

Twardo nam kraje życie ścieżki wśród skalnych głazów,
dni nam mozolnie płyną, wśród burz i zawieruchy,
przecież w dzień świąteczny jesteśmy znowu razem,
złączeni jednej woli — silnym, jak stal — łańcuchem.

starym, pięknym zwyczajem, co się od tysiącleci,
nie gubi w dni szarzyźnie i w doli złej nie zmienia,
przychodzi brat do brata i do rodziców dzieci,
aby serdeczne złożyć na Nowy Rok — życzenia.

Niech więc tych życzeń krocie otoczą ziemię kołem,
niechaj w pałace trafią i żadnej z chat nie miną,
byśmy się stali wszyscy, jak jeden — byśmy społem
jedną byli — potężną, jak skalny blok — rodziną.

I z wiarą, i z otuchą i z sercem, co jak młoty,
wykuwa rytm przyszłości, w dni nowych proste drogi,
pójdziemy w świt — daleki, ale wolnością złoty,
pójdziemy śmiałym krokiem, bez żalu i bez trwogi.

Zaś w trudnych dni szarzyźnie i w ciężkich chwil zamieci
nie zginie stary zwyczaj, gdy świat się cały zmienia,
i przyjdzie brat do brata i do rodziców dzieci,
serdeczne złożyć dzisiaj, na Nowy Rok — życzenia.

IKAR.

SLICHOT

Zmrok zalega jeszcze ulice. Wąski chodnik, zwilżony deszczem, błyszczy, niby płyta lustrzana. Deszcz już przestał padać. Wokół cicho. Ciszę tę przerywają uderzenia pary ciężkich butów o chodnik i towarzyszący im od czasu do czasu siedmiokrotny stuk o bramy. Kroki słychać coraz bliżej. To szames bóżnicy, stary, siwy, człowiek. Prócz dębowej laski, ma jeszcze w ręku latarnię, która rzuca wokół skąpe światło. Chodzi on tak od bramy do bramy, od chaty do chaty i budzi mieszkańców miasteczka do Slichot, nucąc jakąś starą, monotonną melodię żydowską.

Ciasna izdebka. Wszyscy pogrążeni jeszcze we śnie. Za dnia widaćby było, że to niska, wybielona izdebka, na której ścianach widnieje stary obraz, przedstawiający Jerozolimę, a obok znowu Rachela z trzodą przy studni i jeszcze maca, wisząca na gwoździu. Na odgłos stuku laski szamesa, któremu zawtórował dźwięk małych szyb, wstała stara, zgarbiona kobieta. Zaświeciwszy świecę, zaczyna dreptać po mieszkaniu i budzić rodzinę.

— Sztej of Szmil — woła. Na to wezwanie odpowiada trzynastoletni, zaspany chłopiec niezrozumiałym bełkotaniem. Wkrótce wszyscy są gotowi do wyjścia.

Z ulicy znikł już szames. W jego ślady suną w stronę bóżnicy ludzie, trzymający w rękach świece, a obok grupki dzieci, ktńre gwarnie i w podskokach biegną za rodzicami. Bóżnica tonie w świetle setek świec.

Jehoszua Heilman (Lubaczów).

Dwa razy silnie uderzył palicą w bramę i jakąś przenikliwą, smętną melodię zanucił. „Sztet of leawojdas habojre“. Noc była jesienna, ciemna, spowita czarną mgłą, do niezgłębionych topieli podobna. Starzec jakby nic nie czuł, nie zważał na ciemności, szedł od domu do domu, uderzał o bramy i wciąż nucił. Od piędziesięciu lat tą samą laską, o tej samej porze, tą samą melodią — budzi miasteczko do Slichot.

Słucha miasteczko starego szamesa. W ciemnych oknach zaczynają migotać światełka i niebawem, niby robaczki świętojańskie, suną ludzie ze świecami w stronę Bet Hamidraszu. A o mury domów odbija echo głosu szamesa, który już na krańcu miasteczka nuci: sztet of — sztet — of.

J. L. SANOK.

Moja podróż do Erec

Kraków. Krzyk, ścisk, ludzie biegają zdenerwowani, pchają się do wagonów. Są to sami Żydzi. Każdemu obojętnemu obywatelowi może się to wydać podejrzanym. Dokąd im się tak spieszy? Przecież pociąg stoi tutaj dość długo. Ale każdy ciekawy obserwator może przeczytać na tabliczkach napis: Kraków— Lwów — Śniatyn — Konstanca — port. Teraz sprawa jest jasna, wszyscy ci ludzie jadą do Erec. Wartoby się przypatrzeć ludziom — którzy razem ze mną będą podróżować. Twarze jednych są rozpromienione, innych smutne. Każdy z kimś się żegna, wydaje zlecenia, a najczęściej słucha rad swoich najbliższych. Ja naturalnie też biorę z sobą całą walizkę przestróg i uwag. Potem przychodzi konduktor, zamyka drzwi i pociąg rusza. Jeszcze kilka słów pożegnania, kilka łez, bezwstydnie spływających po policzkach, i widzę już tylko sylwetki, coraz dalsze, coraz bardziej zamazane, i dworzec krakowski niknie w dali.

Lwów. Doczepiono dwa wagony chaluców, emigrantów i palestyńczyków, wracających z Polski do Erec. W tej chwili słychać już dźwięki mowy hebrajskiej, brzmiącej dziwnie miękko i dźwięcznie. Wychodzę na korytarz. Zaczyna się wypytywanie: dokąd? ja? co? Ktoś zwrócił się do mnie i zapytał: — at gam kejn szawa mi'Polonia? — Na dźwięk mowy hebrajskiej wstrząsnęłam się i dopiero teraz uświadomiłam sobie, że jadę do Erec. Tak długo marzyłam o tym, tak usilnie dążyłam do tego... Nie to jednak chciałam wam powiedzieć, chcę się z wami podzielić wrażeniami z podróży. Nie będę wam opowiadać o podróży ze Lwowa do Śniatynia, ani o rewizjach, ani o nocy spędzonej w pociągu, o nocy po której wstałam po prostu złamana, opuszczę też podróż do Konstancy, bo była długa i monotonna, nic nie napiszę o nędzy małych wsi rumuńskich, przez które przejeżdżaliśmy, ani o mieszkańcach tych wsi, obdartych wieśniakach, podobnych do cyganów. I jeszcze opuszczę rewizję w Konstancy i zatrzymam się na chwili, gdy statek odbijał od brzegu.

Wyobraźcie sobie piękną noc księżycową, duży okręt i oświetloną Konstancę, która się powoli oddala. Nie, to trzeba przeżyć, to miarowe kołysanie się okrętu i ginący w oddali, oświetlony brzeg. Drugiego dnia w południe ujrzałam z daleka Bosfor. Okręt posuwał się pomału po Morzu Czarnym, które było nadspodziewanie spokojne. Po obu stronach okrętu leżał Konstantynopol. Czy zdołam słowami opisać ten piękny widok? Miasto, rozdarte na dwie części i do dwóch części świata należące. Po jednej stronie miałam Azję, po drugiej Europę. Tu piękne minarety, wieżyczki i kopuły meczetów tak piękne i misterne, że wyglądały jak nieprawdziwe — tam, domy wielopiętrowe, proste w stylu i nie cieszące oka żadną ozdobą. Dwa różne światy. Po kilku godzinach ruszyliśmy dalej. Patrzałam na znikający Bosfor i nagle poczułam że płaczę. Nie wiem — czy z żalu za znikającą Europą, za domem i życiem, które przez szesnaście lat wiodłam, czy też z radości, na myśl o życiu nowym? — Nie wiem, nie zdawałam sobie sprawy z uczucia, jakie mnie wówczas opanowało.

Ostatnia noc na okręcie była piękna, księżycowa. Powiedzieć wam, co było w tą ostatnią noc? Zdradzić wam moją tajemnicę? Dobrze, jak będziecie bardzo dyskretni i nic nie powiecie mojemu tatusiowi w Bielsku, to wam na ucho powiem, że właśnie był bal. Najprawdziwszy bal, tylko, że na okręcie. Nie trzeba być bardzo domyślnym, żeby od razu wiedzieć, że wcale nie siedziałam w kabinie, jak powinny grzeczne dzieci, ale poszłam też tańczyć. Może skutkiem tego balu noc minęła bardzo szybko i ani się obejrzałam, a już ludzie stali na dziobie okrętu, przez lornetki wypatrując Ziemi Obiecanej. Około dziesiątej dziwny szmer rozszedł się po pokładzie. Oto za ogromem wody i nieba, daleko na horyzoncie, zarysowały się kontury Tel Awiwu. Staliśmy, oparci o burtę, z oczyma, wlepionymi w malutki, jak się zdawało — obłoczek. Wnet zobaczyliśmy wyraźnie Jaffę, leżącą na wzgórzu a potem także Tel Awiw. Powoli posuwaliśmy się naprzód. Po zakotwiczeniu okrętu zaczęła się znowu bieganina. Przyjechali urzędnicy, rewidujący paszporty, wizy itd. Po długim czekaniu znalazłam się w motorówce. Byli tam sami żydowscy robotnicy i sternicy, ale mimo mojej radości z tego powodu. Kołysanie nie było nadzwyczaj przyjemne. Przybijamy i wysiadam na brzeg. Więc to jest nareszcie brzeg mojej Ojczyzny. To jest kraj, o którym marzyłam, do którego wracam po długiej tułaczce moich praojców. Troskliwe władze nie pozwalają mi się zanadto rozrzewniać. Muszę iść na kwarantannę do badania i szczepienia, a potem jeszcze do rewizji bagażu. Zlana potem, zmęczona i głodna idę wreszcie z moimi krewnymi ulicą. Idę, jak lunatyczka wciąż się oglądając na port, na to najpiękniejsze dzieło rąk żydowskich. Nagle przemknął obok nas zakratowany autobus. Pytającym wzrokiem spojrzałam na krewnych. Ten autobus jedzie do Jerozolimy — mówią mi. A o kilka kroków dalej stoją Arab i Żyd, rozmawiając ze sobą przyjaźnie. Przystanęłam na chwilę. Właśnie się żegnali. — Szalom — doleciało mnie z daleka słowo pożegnania. Czy „szalom“ nie znaczy — pokój? Po co więc zakratowane autobusy?

RUT STERNHELL (Bielsko)
Hajfa.

Legenda o winie

Napisała Elsa Rabin

Wody potopu opadły. Ukazały się szczyty gór i powoli wyłaniać się zaczęła ziemia. — Kruk, wypuszczony z arki nie wrócił, ale wróciła gołębica i gałązkę oliwną przyniosła Noahowi. Poznał więc Noah, że skończyła się wędrówka i że trzeba opuścić arkę, aby pracę na ziemi zacząć w imię Boże.

Ale jakże wyglądała ta stara, biedna ziemia! Pokryta mułem i szlamem, pełna kamieni i trupów zwierząt i resztek ludzkiego mienia. Zatroskany i pełen niepokoju zabrał się do pracy stary Noah. I gdy jednego dnia kopał pole, pogrążony w ciężkich myślach, usłyszał głos Boży, pełen dobroci i otuchy. Widział Bóg troskę Noaha i jego niepokój i przyszedł, aby złe myśli rozprószyć. — Nie dumaj — powiedział mu Pan — siej i zbieraj, bo czas przyszedł, że siew będzie następował po zbiorach, a żniwa po siewie. Abyś zaś szczęścia zaznał w swej pracy, daruję ci roślinę, która wiele radości da tobie i twoim potomkom.

I zasadził Bóg w ziemię korzeń winogradu i rzekł Noahowi: — Gdy korzeń ten wyrośnie w krew i obrodzi, zakosztuj owoców jego, a ożyje twoje serce i smutki cię opuszczą.

I krzak, według słów bożych — rósł i radował serce Noaha. A gdy nastała jesień, owoce jego, naprzód zielone i drobne, urosły do wielkości jaj gołębia, nabrały barwy głębokiej czerwieni, aż przeszły we wspaniały, ciemny fiolet. Noah i jego rodzina skosztowali tych owoców. Miały smak doskonały i pełne były soku, który orzeźwiał i krzepił. Dzieci i czeladź Noaha radowali się tańcząc i śpiewając pospołu wokół krzewu. I było to pierwsze święto winobrania. Ale nie miał sposobu Noah, na przechowanie tych owoców, tak delikatnych, które nie miały trwałości jabłek i gruszek. Wtedy ptaszyna mała sfrunęła ze swego gniazdka i przebiwszy skórkę owocu, dzióbkiem wypiła jego sok. Był to znak i zrozumieli go, Noah i jego żona. Między kamieniami gnietli winne grona i sok ich zlewali do pustych łupin orzechów kokosowych.

Gdy znowu przyszła wiosna pomnożyły się rośliny winogradu i pokryły pole. Radowało się serce Noaha na ten widok i błogosławiąc imię Boże, imał się pracy, aby dar Boży należycie pielęgnować. Gdy tak razu jednego trudził się w skwarne południe, kopiąc ziemię wokół krzewów winnych i zlewając ją wodą, usłyszał za plecami krok czyjś, ostrożny i chytry. Obejrzał się Noah. Podróżny jakiś stał przed nim, z uśmiechem lekceważenia na ustach: — Wartaż to — rzekł — tyle pracy poświęcać marnym krzakom? Znoić się dla tej zieleniny? — Człowieku — zawołał Noah — gdybyś wiedział, jak wspaniałe owoce daje ten krzew, jak sok ich orzeźwia i krzepi! — Pójdź w dom mój, a ugoszczę cię, abyś poznał smak i zapach winnego moszczu. I zaprosił Noah w dom swój szatana, bo on to był, zamieniony w wędrowca. Nie mógł bowiem zły duch patrzeć na radość ludzi, płynącą z wiary i radości z darów bożych i postanowił zniweczyć dzieło Boże. Chwalił więc szatan napój winny, który mu Noah przyrządził, a gdy znowu wyszli w pole, prosił o jeden krzew, aby swym rodakom go zanieść. Pomyślał Noah: Dar to Boży i dla dobra wszystkich ludzi ofiarowany. Niech służy. I zaczął wykopywać krzew jeden z ziemi. Wtedy szatan chwycił pasące się w pobliżu koźlę i rozdarłszy je, skropił ziemię w koło winnych krzewów krwią jego, że wsiąkła aż do korzeni. Potem, wziąwszy z rąk Noaha winograd — powędrował swoją drogą.

Gdy jesienią winnica obrodziła stokrotnie chciał Noah czeladź swoją nagrodzić za pilną pracę i święto winobrania, huczniejsze, niż dotąd wyprawił. Aby zaś w radości i równości wszyscy ów czas święcili — nakazał Noah jednakie przywdziać, białe szaty i sługom swoim i dzieciom, aby jeden nad drugiego się nie wynosił. Zaś wina nie żałował nikomu i gęsto krążyły czasze od ust do ust. Lecz, gdy młodzież tańczyć i śpiewać zaczęła pod drzewami, ogarnął Noaha nagły niepokój, bo zdało mu się, że śmiechy i śpiewy jakoś dziwnie brzmią, a gromada dziewcząt, tańczących pod drzewami, zdała mu się stadem dzikich kozic. Zafrasował się Noah i zwołał czeladź, kazał stoły uprzątnąć i godów zaprzestać. Bo to, czego Noah zrozumieć nie mógł, to było dzieło szatana, pierwsze na ziemi pijaństwo.

Nadeszła znowu wiosna swoją koleją i winnica Noaha zazieleniła się wspaniale, dobre wróżąc plony. On też sam nie żałował trudu i pracy i świt zastawał go w winnicy, a noc tam znachodziła. Pewnego dnia, usłyszał znowu, jak ongiś, lekkie, kocie kroki i obejrzawszy się, poznał wędrowca, którego był rok temu winem ugościł. Był więc znowu szatan w winnicy Noaha, a na łańcuchu u nóg jego — stał lew młody, jak pies, ręką ludzką wiedziony. Zdumiał się Noah: — Jakże to — rzecze — dzikie zwierzę towarzyszem swoim czynisz? Zaśmiał się szatan: — Mądry ten, co ujarzmić może bestię, aby mu służyła. Ten zwierz lepiej strzeże mojego mienia, niż stu strażników Mówiąc to, żgnął lwa żelaznym końcem swej laski, że zwierz, szalony z bólu, zerwał się z uwięzi i rzucił w młodą winorośl. Wtedy szatan jednym sztychem przebił ciało zwierzęcia, że krew jego zaczęła spływać i wsiąkać w ziemię, wokół winnych krzewów. — Co czynisz? — krzyknął Noah — czyś zraniony? — Nie — odpowiedział szatan — tylko twoje krzewy chciałem uchronić od zniszczenia. I z szyderczym uśmiechem poszedł w swoją drogę.

Nadeszła znowu jesień i — według słów Bożych — nastąpiły żniwa po siewie. Winnica obrodziła tak obficie, że czeladź Noaha nie nastarczyła trzeć gron między kamieniami. Trzeba było zbudować młyn, gdzie się kamienie obracały i wyciskały sok, trzeba też było zrobić z drzewa kadzie ogromne i moszcz winny do nich zlewać. Praca to była niełada, więc i święto winobrania huczne było i wesołe. Tylko stary Noah nie brał w nim udziału, z daleka słuchał gwaru, śmiechu i śpiewu. Gdy gwar ten był coraz głośniejszy, aż stał się dzikim wrzaskiem — pobiegł Noah na łąkę. I tu straszny zobaczył widok: dziewczęta, stłoczone w trwodze, szlochały i łamały dłonie, a parobcy z zajadłością zwierząt drapieżnych — porwali się do swych okutych kijów. Padały bratobójcze razy i lała się krew. Wezwał Noah synów swoich i razem z nimi rozbroił pijanych. I znów cicha noc zawisła nad światem, ale nie koiła ona lęku starego Noaha. W tej ciszy słyszał jeszcze wrzask, niby ryk rozjusonego lwa i żarliwie się modlił i rozmyślał: — Nie byłże ten krew darem Bożym i błogosławieństwem dla ludzi? Czemuż więc nieszczęście sprowadza na dom i czeladź obdarowanego? Czy źle jest pielęgnowany, czy mało mu czasu i sił poświęca?

Tą więc myślą ogarnięty stanął Noah z wiosną w swej winnicy, z miłością i troską oddany winnej latorośli. Nadewszystko zaś krzew ów najstarszy, który był darem z rąk Pana, pielęgnował Noah i cieszył się jego bujnością i zielenią. W dzień pewien wiosenny, stanął przed nim w winnicy wędrowiec znany i rękę wyciągnął do Noaha z przyjacielskim pozdrowieniem. — Pamiętam gościnność twą — rzekł z układnością obłudną — i wdzięczność dla ciebie chowam. A na dowód, podarunek przynoszę. To mówiąc, uchylił połę swej szaty i wypuścił na ziemię zwierzę małe i grube, bez rogów, z ryjem długim. Poczuwszy swobodę, zwierz ów, wpadł do rowu, gdzie gniły odpadki jarzyn i owoców i objadłszy się nimi, unurzał się w kałuży, pełnej błota i szlamu. Zaśmiał się szatan, patrząc na to i rzekł: — Czysty on nie jest, ten zwierz nierogaty, ale pieczeń jego smaczna będzie, bo zgrubł już z tych nieczystości, które zjada. Przyjm go więc w podarunku i niech ci smakuje. Ale oburzył się na to stary Noah. — Nie będę — powiedział — spożywał mięsa tego zwierzęcia, co się zgnilizną i błotem żywi. Niech na moim stole będą zawsze owoce i jarzyny i te tylko potrawy, które mi Bóg wskazał. Zabierz sobie swój podarunek. — Na to szatan smutek udał i rzecze: — Nie chcesz ty przyjąć mego daru, niech więc zginie to marne stworzenie. — I w tej chwili, rozdarł zwierzę na części i poraz trzeci ziemia winnicy nasiąkła krwią. Noah zaś w gniewie podniósł kij swój. Chcesz winnicę Bożą krwią nieczystą splamić — krzyknął i chciał przybysza ugodzić, ale kij trafił w pustkę, a gdzieś w przestrzeni rozległ się szyderczy śmiech szatana.

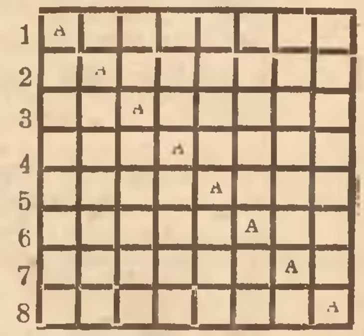
Nadeszły znów zbiory i beczki i naczynia, napełniły się złocistym płynem. I znów — jak rok temu — z rozpaczą słuchał Noah dzikich krzyków świętującej czeladzi i patrząc w czaszę, napełnioną winem, szeptał: — Wino, wino, gdzie błogosławiony smak twój, gdzie słodycz i spokój? — I podniósłszy naczynie do ust pociągnął głębokim haustem. A potem ogień i śmierć poczuł w żyłach i począł pić i pić i pić. I zupełne stało się dzieło szatana. — Bo już nie tylko czeladź szalała pod drzwiami wrzaskiem napełniając okolicę, ale starzec siwy miał w głowie zamieć, a we krwi szaleństwo. Przekleństwa padały z jego ust i w gniewie nieprzytomnym tłukł naczynia, łamał sprzęty i targał na sobie odzież. Wreszcie legł

Zagadki pozaturniejowe

Rozwiązanie zagadek pozaturniejowych (z dwóch numerów Dzienniczka) należy nadsyłać najpóźniej do dnia 4 października. Jeszcze raz prosimy wszystkich, rozwiązujących zagadki, aby rozwiązania pisali na osobnych karteczkach, a nie razem z listami i materiałem do druku.

UZUPEŁNIANKA,

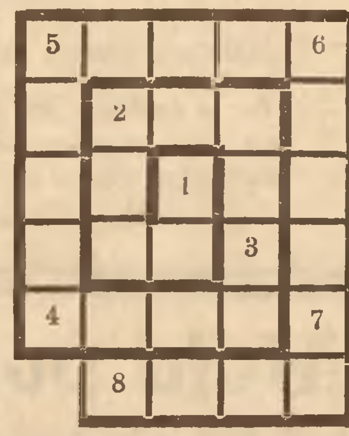
ułożył Ignacy Schrage. Brody.



Litery w figurze uzupełnić następująco: 1. szabla staropolska (wspak), 2. środek komunikacyjny (l. mn.), 3. układy, 4. tancerka hinduska, 5. środek komunikacji na Wschodzie, 6. rzemieślnik, 7. miasto we Włoszech, 8. Utwór muzyczny.

ŚLIMAK.

ułożyła Helusia R., Biała.



Rozpoczynając od środka wpisać w kratki figury 7 wyrazów o następującym znaczeniu: 1. przynależność gatunkowa, 2. skóra drzew, 3. zwierzątko, 4. nazwisko zmarłej poetki żydowskiej, 5. dziki owoc, 6. część domu (l. mn.), 7. waga opakowania, 8. spółgłoska.

Rozpoczynając od kratki ostatniej czytać z powrotem: 8. dwoje ludzi, 7. czołg, 6. społeczeństwo, 5. mieszkaniec państwa europejskiego, 4. lek, 3. kolor w kartach, 2., schowek na pieniądze, 1. współgłoska.

REBUSIKI LITEROWE,

ułożyła Felicja Biłgoraj, Kraków.

PR — AD = rzeka w Polsce.
PRA — WA = ćwiczenie.
LE — SZKO = instytucja wychowawcza.
GO — DA = aura.

OD WALLACE'A DO — DOSTOJEWSKIEGO

Zmierzch sensacyjnego filmu kryminalnego

(s) Film kryminalny, który od zaczątków filmu niemego uważany był w międzynarodowym repertuarze, ulegającym ciągłej przemianie, za trwałą i nienaruszoną pozycję, — przechodzi obecnie ciężki kryzys. Jakkolwiek daje się obecnie bardziej niż kiedyindziej odczuwać brak dobrego materiału filmowego, manuskrypty oparte na sensacyjnych wypadkach kryminalnych, trafiają wszędzie na opór. Zarówno w Hollywood, Paryżu, jak i innych centrach filmowych, film kryminalny, obliczony na wywoływanie dreszczyków grozy, popadł w wyraźną niełaskę.

Skąd ta nagła zmiana nastawienia i nastroju u producentów, którzy przecież przez dziesiątki lat na tego rodzaju filmach rozywkowych robili świetne interesy?

Na początku film kryminalny — oceniając sprawę całkiem rzeczowo — opierał się na romansie brukowym najniższego kalibru, na zeszytach groszowych, które malując ludzi w najprymitywniejszych barwach: czarnej i białej, dzieliły ich na diabłów i aniołów. Przestępca bywał zazwyczaj okropnym łotrem, który w każdym swoim poruszeniu i geście zdradzał czarny charakter. Po tej przekomicznej naiwnej fazie dzielenia świata na dwa obozy, nastąpiła druga, pełna wyrafinowania. Im bardziej podejrzanie zachowywał się jakiś osobnik, tym pewniejsza była jego niewinność. Przywilejem łotra były maniery prawdziwego gentlemana. Wedle drugiego, znacznie słabszego schematu, zjawiał się zbrodniarz przy końcu jako „satanas ex machina", co powodowało niweczenie wszelkich stawianych kombinacyj i hypotez. Wszystkie te rodzaje zbijania z tropu widzów, zapożyczone u Wallace'a, wykorzystywane były masowo przez autorów scenariuszy, w przenajróżniejszych odmianach.

Teraz przychodzi trzecia faza filmu kryminalnego. Policja, która dotychczas odgrywała zazwyczaj trochę śmieszną i arcyniewdzięczną rolę, zauważyła, że film kryminalny, może oddać jej nieocenione usługi w dziedzinie propagandy. W Ameryce, gdzie policja ma do dyspozycji jeszcze zupełnie inne środki, niż policja europejska, poczęto gloryfikować lotników policyjnych i patrole radiowe, i zdarzało się często, że wobec wysuwania na pierwszy plan momentów czysto reklamiarskich, bladła i gasła właściwa akcja. Do kategorii filmów reklamowych zaliczyć należy jeszcze trzecią odmianę filmu detektywistycznego, tak zwany film reporterski, w którym spada znowu cała chwała na dzielnych, odważnych i miłujących prawdę i sprawiedliwość dziennikarzy.

Wszystkie te trzy rodzaje filmów kryminalnych miały jedną wspólną cechę: po jednej stronie stała cnota, ucieleśniona przez organy państwowej władzy, względnie szlachetnych reporterów, po drugiej zło w postaci złodziei, bandytów, oszustów, czy morderców. Dlaczego człowiek dobry jest dobrym, to zagadnienie od zarania świata nikogo właściwie nie interesuje; ludzie zawsze jeszcze uważają, że dobry czyn, to czyn całkiem naturalny. Ale dlaczego pozornie dobry człowiek zamiast do łopaty sięga po rewolwer, niszczy życie zamiast je popierać, ta kwestia zawsze jeszcze jest aktualna. I na to pytanie dotychczasowy film kryminalny nie znalazł odpowiedzi.

Przestępca, jakiejkolwiek on jest kategorii, występuje jako coś skończonego, unormowanego, jako specjalista w swoim fachu, który już jako taki się urodził. Ale dlaczego właściwie uprawia handel żywym towarem, chociaż z równym skutkiem mógłby na przykład uprawiać eksport ryb czy sardynek, co w nim wzbudziło instynkt morderczy, co pchnęło go na śliskie tory, — to dla autorów scenariuszy jest rzeczą zupełnie drugorzędną, bez znaczenia. Najważniejsze jest to, że umiał znakomicie robić użytek z broni palnej, ratować się genialnie ucieczką, zeskakiwać z pięter itp. Gdzie wyłączono psychologię, tam musiała tym głośniej przemówić sensacja. Nawet średniowiecze nie znało takich narzędzi tortur, jakimi amerykańscy autorzy, goniący za sensacją, wyposażyli gabinety hersztów band zbójeckich.

Nic też dziwnego, że po tych metodach, musiał przyjść przesyt i niesmak. I to nawet nie publiczność głośno protestowała, ale w wytwórniach doszło się do przekonania, że nie można stale pokazywać na ekranach ludzi na bezdrożach, nie ujawniwszy równocześnie, jakie pobudki skłoniły ich do tych aspołecznych i zbrodniczych czynów.

I na tych przesłankach powstaje nowy rodzaj filmu kryminalnego, który z dawnym ma tylko wspólną nazwę. Nawy film rozwija akcję ze struktury indywidualnej bohatera. Podchodzi bardziej ludzko do zbrodniarza i przestępcy, i zamiast węszyć sensacje, stara się zrozumieć podłoże i pobudki. Jednym słowem, nawrót od Wallace'a — do Dostojewskiego. Jest to napozór krok wstecz, ale w rzeczywistości oznacza wielki krok naprzód. Film o głębokim podłożu psychologicznym jest zupełnym przeciwieństwem filmu, jakim karmiono publiczność od dziesiątek lat.

Przyszedł zupełny zmierzch sensacyjnego filmu kryminalnego. Ale to co na „gruzach" kryminalnego filmu wyrośnie, będzie bardziej wartościowe od wszystkich „czarów" gangsteryzmu, gloryfikacji detektywów i wszelkich happy-endów.

Jaki będzie skład kolegium wyborczego w Tarnowie?

Tarnów 22.9. (t) Okręg wyborczy Nr. 84, obejmujący powiaty tarnowski, dąbrowski i mielecki wysyła do zgromadzenia okręgowego z miasta Tarnowa następujących delegatów: Rada powiatowa wysyła 5 delegatów, Rada miejska 12, Związek zawodowy pracowników kolejowych jednego delegata, polski związek zawodowy pracowników umysłowych i fizycznych w Mościcach jednego delegata, związek zawodowy robotników przemysłu odzieżowego jednego delegata, związek zawodowy przemysłu drzewnego i budowlanego (Chrześcijańskie Zjednoczenie zawodowe) pięciu delegatów. Centralny związek robotników przemysłu bud., drzewn. ceram. i pokrewnych zawodów dwóch delegatów, Związek zawodowy pracowników umysłowych P. F. Z. A. w Mościcach jednego delegata, Stowarzyszenie pracowników gminnych w Tarnowie jednego delegata, Związek nauczycielstwa polskiego trzech delegatów. Na związki podlegające wpływom P. P. S. przypada trzech delegatów, a na związek pozostający pod wpływem Bundu przypada jeden delegat. Zebranie Rady miejskiej dla wyboru delegatów ma odbyć się dnia 29 bm., zaś zebranie związków zawodowych ma odbyć się w piątek dnia 30 bm.

W sprawie zezwolenia na sprzedaż artykułów spożywczych w dniach przedświątecznych

Tarnów 22. 9. (t) Wczoraj interweniował prezes Stow kupców p. Mgr. Spielman u p. Starosty tarnowskiego w sprawie wydania zezwolenia na sprzedaż artykułów spożywczych w niedzielę dnia 25 września, 9 października i 16 października br. w godzinach przedpołudniowych, z uwagi na to, iż w roku bieżącym żydowskie święta Nowego Roku oraz pierwsze i ostatnie dni Świąt Sukot przypadają na poniedziałek i wtorek, czyli trzykrotnie nastąpią bezpośrednio po niedzieli t. j. w dniu w którym handel jest zakazany. W tym stanie rzeczy ludność żydowska znajdzie się w wyjątkowo trudnej sytuacji, będąc zmuszona zakupić żywność w omawianym czasie w ciągu kilku godzin dnia piątkowego na przeciąg cztereh i pół dni.

Prośbie powyższej p. Starosta odmówił z powodu braku kompetencji dla wydania takiego zarządzenia w ramach obowiązujących przepisów administracyjnych. W związku z powyższym Zrzeszenie kupców i premysłowców zwróciło się z prośbą do Centrali Związku Kupców w Warszawie w sprawie podjęcia interwencji u miarodajnych czynników w Warszawie.

Młody filatelista nabierał kolegów krajowych i zagranicznych

Toruń 22. 9. (P) Przed toruńskim sądem grodzkim odpowiadał 17-letni Edmund Michalski z Torunia, oskarżony o dokonanie całego szeregu oszustw filatelistycznych. Jako młody filatelista, a przy tym b. sprytny, wpadł na pomysł łatwego zarobku przez sprzedawanie lub wymienianie małowartościowych znaczków za pośrednictwem korespondencji. Ostatnio zaproponował jednemu zagranicznemu filateliście sprzedaż polskich b. wartościowych znaczków za pobraniem. Stary filatelista po odebraniu przesyłki stwierdził oszustwo i natychmiast powiadomił władze polskie. Pieniądze natychmiast wstrzymano, odsyłając z powrotem, — Michalskiego zaś aresztowano.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy za ogółem dwanaście takich sprawek Michalskiego skazano na umieszczenie w zakładzie poprawczym aż do pełnoletniości.

na podłodze, w kałuży wina i zasnął strasznym, pijackim snem. Zbudził się dopiero wtedy, gdy słońce stało w połowie nieba i przez sen przypomniał sobie pijaństwo swoje i śmiech sług, którzy go tu widzieli i smutek synów. Wtedy gorycz straszna zalała serce Noaha i gniew i rozpacz zjeżyły mu siwe włosy. Oto więc był dar Boży i praca i znój tylu wiosen i jesieni. Oto tak obdarował go Pan. I w w nienawiści pobiegł Noah w winnicę, chwycił motykę i podniósł ją w górę strasznym zamachnięciem ramienia, aby wykopać, wydrzeć z ziemi ów krzew najpierwszy, który miał być błogosławieństwem Bożym. Ale wtedy głos się rozległ łagodny a tak mocny, że wytrącił motykę z rąk Noaha. Poznał Noah czyj to głos.

— O Panie — jęknął — czemuż dar Twój święty, w rękach moich zmienia się w narzędzie zbrodni i grzechu? — Tu wiatr lekki, niby dotknięcie czyjejś ręki musnął skronie Noaha, pokryte zimnym potem i głos Boży przemówił doń: — Synu, nie smuć się i nie rozpaczaj, w twoich rękach leży, czy wino ma ci być przyjacielem czy wrogiem. Nie udzielaj go nad miarę, a wtedy poznasz słodką moc jego. — Ale Noah płakał, twarzą do ziemi zwrócony i błagał: — Weź Panie dar swój z rąk moich, bo ciężarem mi ono będzie i karą. — Wtedy głos Boży zabrzmiał nad ziemią z taką mocą i powagą, że zadrżał Noah w sercu swoim i słuchał: — Stworzyłem świat i człowieka ustanowiłem panem jego. Dary moje służyć będą ludziom, ale niech oni sami prostują drogi swoje. Wino — dar mój błogosławiony weź z rąk moich i uczyń je przyjacielem swoim. Gdy po tygodniu pracy staniesz u wrót Szabatu, który dniem jest spokoju i spoczynku — weź w ręce kielich, napełniony winem i pomyśl o każdej rzeczy, co przeznaczona jest dla człowieka, w dobrym i złym. — Pomyśl o Bogu twoim, który naucza nie przeklinać, a błogosławić, który uczy żyć, a nie zadawać śmierć. Taką chwilę uczcij winem i wtedy go używaj, a ominie myśl zła progi twoje.

Zrozumiał Noah słowa Boże. Ogarnął krzew winny ramionami, przycisnął gałęzie jego do piersi i zawołał te słowa: — Błogosławiony bądź Wiekuisty Boże nasz, Królu świata, który stworzyłeś grono winne.

Tłumaczyła MIA BERG.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Narady w sprawie surowców garbarskich

Ostatnio odbyło się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu posiedzenie w sprawie produkcji, zużycia i importu garbników. Posiedzenie to było dalszym ciągiem konferencyj, poświęconych sprawie zaopatrzenia w surowce przemysłu garbarskiego, jakie odbywały się na terenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w ramach Garbarskiej Komisji Surowcowej w miesiącach poprzednich.

Poza reprezentantami odnośnych przemysłów w posiedzeniu tem wzięli udział delegaci zainteresowanych resortów i Związku Izb Przemysłowo-Handlowych.

Na posiedzeniu wygłoszone zostały referaty dyr. inż. Sagoschena na temat produkcji garbników naturalnych i ekstraktów garbarskich w Polsce i inż. Warżańskiego na temat ligninosulfonowych ekstraktów garbarskich.

W pierwszym z tych referatów specjalnie podkreślono kwestię zapasów i ceny surowca t. zw. drewna dębowego, którego najpoważniejszym dostawcą są Lasy Państwowe. Naskutek polityki tego przedsiębiorstwa nastąpił niezmierny wzrost cen tego surowca w ciągu ostatnich 2-ch lat. Referent wskazał też na konieczność ograniczenia możności zużywania drewna dębowego na cele opałowe, coby umożliwiło rozszerzenie produkcji ekstraktu dębowego.

Drugi z referentów zajął się przeanalizowaniem wartości garbnikowej krajowych ekstraktów ligninosulfowych, starając się wykazać, że pod względem użyteczności nie ustępują one syntetycznym garbnikom zagranicznym.

Dyskusji na temat powyższych referatów narazie nie podejmowano, ma być ona przeprowadzona dopiero na następnem posiedzeniu, wyznaczonym na 26 bm., po wysłuchaniu koreferatów, jakie mają wygłosić przedstawiciele przemysłu garbarskiego.

W konkluzji prac komisyjnych ma zostać określony stan produkcji krajowej garbników, zapotrzebowanie na garbniki ze strony przemysłu garbarskiego, oraz maximum dopuszczalnego importu garbników zagranicznych.

Zmiana niektórych przepisów prawa celnego

W związku z projektem znowelizowania prawa celnego, Izba Przemysłowo Handlowa w Łodzi — przesłała Radzie Handlu Zagranicznego swoje uwagi w powyższej sprawie. W szczególności Izba podkreśliła konieczność sprecyzowania kto może załatwiać formalności celne przy odprawie towaru w oddziałach urzędów celnych oraz w przedsiębiorstwach, do których w myśl projektowanych przepisów może być przekazywany towar celny do dalszej czynności urzędowej.

Następnie Izba wyraziła opinię, że koncesje na załatwienie formalności celnych powinny być wydawane na określony czas, nie krótszy jednak niż 10 lat. Przed zawieszeniem lub cofnięciem koncesji powinny być podane do wiadomości agentowi celnemu zarzuty i dana możność udzielenia wyjaśnień. Mając na względzie, że obecność strony przy dokonywaniu ponownej rewizji niektórych towarów jest konieczna, Izba wypowiedziała się za uzupełnieniem odnośnego przepisu ustawy w kierunku umożliwienia stronie asytowania przy ponownej rewzji, o ile w tej kwestii zostanie zrobione zastrzeżenie w zgłoszeniu celnym.

W końcu Izba ustosunkowała się negatywnie do projektu skreślenia dotychczasowego przepsiu okre ślającego obowiązek przedsiębiorcy składowego w przedmiocie ubezpieczenia towaru od kradzieży. Izba wskazała, że w myśl art. 634 Kodeksu Handlowego przedsiębiorca składowy jest obowiązany do ubezpieczenia jedynie wtedy, gdy otrzyma takie zlecenie. Ponieważ publiczny skład celny ponosi odpowiedzialność za należności celne od towarów, których ubytek nastąpił wskutek kradzieży, zachodzi konieczność ubezpieczenia towarów od kradzieży.

Zniesienie obowiązku ubezpieczenia towaru mogłoby spowodować zatargi między publicznym składem celnym i właścicielem towaru co do pokrywania opłat asekuracyjnych. Dlatego też — w myśl projektu Izby — towar nie podlegałby ubezpieczeniu tylko w przypadku, gdy osoba składająca towar w sposób bezpośredni zwolni przedsiębiorcę składowego od obowiązku ubezpieczenia.

Obiecano młynarzom kredytowanie opłat za etykiety

lecz Izby Skarbowe tego nie czynią

Rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 19 sierpnia 1938 r. przyznało młynom prawo do korzystania z kredytu na opłaty za etykiety. Potrzebne etykiety miały być wydane przez kasy urzędów skarbowych za zezwoleniem Izby Skarbowej na kredyt, w terminie jednego miesiąca i bez żądania od przedsiębiorcy złożenia zabezpieczenia kredytu. Warunek był tylko taki, że biorący etykiety na kredyt nie może znajdować się pod nadzorem sądowym, nie ma zaległości podatkowych i nie był karany za uszczuplanie dochodów skarbu państwa.

Niestety kredyty te, mimo złożenia licznych wniosków przez młyny, nie zostały dotąd przez Izby Skarbowe potwierdzone. Rezultat jest ten, że wszystkie młyny, zainteresowane w korzystaniu z kredytu etykietowego, a odpowiadające w zupełności wyżej wymienionym warunkom, muszą kupować etykiety za gotówkę, co stanowi dla nich bardzo dużą uciążliwość. Wiele młynów jedynie z uwagi na zmniejszenie się zapotrzebowania na mąkę jest w stanie wnosić gotówkowe opłaty przy poborze etykiet.

Uprawnienia wyborcze sfer gospodarczych

W świetle przepisów ordynacji wyborczej sfery gospodarcze posiadają zbiorowe i indywidualne uprawnienia wyborcze do izb ustawodawczych, przy czym uprawnienia natury zbiorowej wykonuje izba, jako korporacja, wybierając na specjalnie zwołanym plenarnym zebraniu po jednym delegacie wyborczym na każde 500 wyborców do izby. Delegaci owi skolei dokonują wyboru kandydatów na posłów łącznie z delegatami innych organizacyj i samorządów.

O ile idzie o wybory do senatu, sfery gospodarcze korzystają z uprawnień wykonywanych nie zbiorowo, lecz indywidualnie, a mianowicie prawo głosu w wyborach do senatu przysługuje radcom izby, przewodniczącym zarządów zrzeszeń przemysłowych, które objęte są prawem przemysłowym oraz członkom zarządów wyższych szczebli organizacyjnych zrzeszeń.

Zauważyć przy tym należy, że prawo wybierania do senatu z tytułu przewodnictwa lub uczestnictwa w zarządzie służy pod warunkiem, iż zrzeszenie to bądź odpowiednia jego jednostka organizacyjna działały conajmniej trzy lata przed zarządzeniem wyborów do senatu.

Ruch budowlany

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie stwierdza w swoim sprawozdaniu na miesiąc sierpień, że ruch budowlany mieszkaniowy w ostatnich miesiącach pozostaje pod wpływem różnorodnych, częstokroć sprzecznych ze sobą czynników.

Z jednej strony istnieje niewątpliwa tendencja wyzyskania przez budujących wygasającej z końcem bieżącego roku pełni ulg podatkowych, której sprzyja istniejąca stabilizacja cen materiałów budowlanych, z drugiej strony, zwłaszcza na prowincji skutki nagłego wprowadzenia przepisów o ochronie przeciwlotniczej oraz pewien wzrost robocizny wpływają hamująco na rozwój tego ruchu.

W sumie ostatnie miesiące przyniosły raczej zmniejszenie tempa w rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Fakt ten potwierdza zmniejszająca się ostatnio w porównaniu z r. 1937 cyfra przewozów kolejowych materiałów budowlanych.

Jeśli jednakże chodzi o Warszawę, to ogólna suma kubatury zatwierdzonych budowli w ciągu 7 miesięcy r. b. przekracza o 25 proc. sumę z r. 1937. Ruch inwestycyjno-budowlany ze strony państwa utrzymuje się w dalszym ciągu na dość wysokim poziomie.

Włochy zamykają tranzyt do Palestyny

Wiedeń, 22. 9. ŻAT. 850 Żydów, którzy przed dwoma tygodniami udali się do Włoch celem udania się przez Fiume do Palestyny, zatrzymanych zostało przez władze włoskie nad granicą i po bezowocnym czekaniu przez dwa tygodnie nad granicą odesłanych zostało z powrotem do Wiednia. Większość ich nie ma żadnych środków do życia ani mieszkań w Wiedniu, gdyż przed wyjazdem zlikwidowała wszystkie swe sprawy w Austrii. Transport z emigrantami został zatrzymany na granicy i wobec odmowy władz włoskich kilka wagonów z emigrantami odstawiono na boczny tor niedaleko Arnoldstein po stronie niemieckiej. Prócz 35 młodych Żydów z Niemiec resztę emigrantów stanowili emigranci z Austrii, w olbrzymiej większości ludzie w wieku od 16 do 30 lat. W Arnoldstein dyrekcja kolei oddała do dyspozycji emigrantów kilka wagonów, w których kobiety miały możność gotowania posiłków i prania bielizny. Okoliczni chłopi nie tylko nie zdradzali żadnej niechęci do emigrantów żydowskich, lecz przeciwnie, okazywali im dużo serca i współczucia, dostarczając im żywność i pomagając im także pieniężnie. Wszelkie wysiłki u władz włoskich były bezskuteczne. Władze włoskie nie podały żadnych motywów swego postępowania. Zwracają uwagę, że dotychczas nie została jeszcze wypowiedziana umowa z Włochami w przedmiocie tranzytu emigrantów żydowskich do Palestyny. W latach ubiegłych umowa ta przynosiła włoskim kolejom żelaznym i towarzystwom okrętowym milionowe dochody.

Palestyńska kronika gospodarcza

Jerozolima, 22. 9. ŻAT. Palestine Potasn Company (koncesja Morza Martwego) zwiększyła liczbę zatrudnionych w swych zakładach robotników. Obecnie P. P. C. zatrudnia przeszło 600 robotników. Zwiększenie ich liczby stało się konieczne ze względu na wzrost eksportu potasu palestyńskiego. Na południu Morza Martwego P. P. C. przystąpiło do budowy nowej fabryki.

W ciągu ostatnich trzech lat (1935—1937) żydowskie fabryki włókiennicze w Palestynie eksportowały zagranicę towary wartości 58.400 f. szt. W pierwszym półroczu rb. eksport ten wyrażał się wartością 33.000 f. szt. wobec 27.000 f. szt. w tymże okresie 1937.

Z Bejrutu donoszą, że francuski Wysoki Komisarz Francji rozpatrzył ostatnio sprawy, pozostające w związku z zawarciem nowego układu handlowego palestyńsko-syryjskiego. Jak sądzą, niedługo nastąpi podpisanie nowego układu handlowego.

Z Syrii donoszą, że tamtejsze koła gospodarcze podjęły akcję w kierunku zwalczania dumpingu towarów japońskich na rynku syryjskim. Dumping japoński rujnuje przemysł Syrii i Libanu.

KRONIKA

WRZESIEN 23 PIĄTEK

Wschód słońca 6 g 15 m

Zachód słońca 5 g m 30

27 Elul 5698

Wielka manifestacja w Rynku Gł.

ODEZWA 37 ORGANIZACYJ KRAKOWSKICH

Na dzień dzisiejszy zwołane zostało na godz. 19 do Rynku Głównego wielkie zebranie obywatelskie, pod hasłem powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Przemawiać mają rektor Skoczylas i inż. Rączkowski. Odezwę, zapowiadającą dzisiejszą manifestację, a rozplakatowaną na murach miasta, podpisało 37 organizacyj i stowarzyszeń. Odezwa zapowiada zbliżanie się dziejowej chwili, kiedy gwałtem oderwany Śląsk Zaolzański powróci na łono Rzeczypospolitej.

Nowy dyrektor Banku Polskiego

Dotychczasowy dyrektor oddziału Banku Polskiego w Krakowie hr. Kossakowski ma być w najbliższym czasie powołany na stanowisko dyrektora oddziału Banku Polskiego w Poznaniu. Dyrektorem oddziału krakowskiego mianowany został p. Bolesław Zakrzewski, dotychczasowy dyrektor oddziału Banku Polskiego.

Wycieczka z Łowicza

Do Krakowa przybyła wczoraj na trzydniowy pobyt turystyczna wycieczka 37 dziewcząt z gimnazjum w Łowiczu.

Wolą siedzieć w domu..

Wczoraj przybyć miała do Krakowa wycieczka czeskiej młodzieży katolickiej. Przyjazd zapowiedziany na parę tygodni wcześniej w Polskim Związku Turystycznym. Wycieczka jednak nie przybyła. Powodów łatwo się domyśleć...

Dwie ofiary pożaru

W Kurdwanowie pod Krakowem (gm. Piaski Wielkie) spłonęły wczorajszej nocy dwa budynki w gospodarstwie 42-letniego Władysława Wałacha. Gospodarz i jego 15-letni syn Józef odnieśli ciężkie poparzenia. Przewieziono ich do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Wóz pod lokomotywą

W Radziszowie na przejeździe kolejowym pociąg towarowy najechał nocy wczorajszej na furmankę Antoniego Kiepury. Wóz został strzaskany, natomiast woźnica wraz z koniem wyszedł z wypadku bez szwanku.

Skazanie krewkiego szofera

Zatrudniony u Władysława Fabera w charakterze szofera taksówki Franciszek Słowik dowiedział się, że pracodawca oskarżył go przed policją o kradzież opon. Gdy po paru dniach Słowik spotkał Fabera w restauracji Feilguta, pobił go dotkliwie twardym narzędziem, a następnie udał się do mieszkania Fabera i tam jeszcze poturbował jego rodziców. Wczoraj sąd skazał go za to na pół roku więzienia.

Alarm w Ubezpieczalni społecznej w Krakowie znalazł swój epilog przed sądem

Policja krakowska została zaalarmowana w dniu 26 marca b. r. o godz. 7 rano, że na gmach Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego dokonano zbrojnego napadu. Niezwłocznie na miejsce wyjechało auto z policją w hełmach stalowych i pełnym uzbrojeniu. Gmach otoczono i przetrząśnięto, lecz śladu po bandytach nie znaleziono. Natomiast na czwartym piętrze zastano urzędnika Stefana Żymirskiego z przestrzeloną dłonią. Okazało się rychło, że Żymirski sam przez nieostrożność postrzelił się własnym rewolwerem, a gdy przybiegł doń woźny, nastraszył go, że padł ofiarą bandytów. Woźny natychmiast zatelefonował na policję. Wynikło nieporozumienie, które wkońcu doprowadziło do procesu Żymirskiego o wprowadzenie władzy w błąd. Sprawa odbyła się w dniu wczorajszym przed sądem grodzkim w Podgórzu, który jednak urzędnika całkowicie uniewinnił, uznając, że to nie on udzielił policji mylnych informacyj, lecz woźny. Żymirski mówił o tem tylko woźnemu.

Spólnicy Maruszeczki w ogniu 2 procesów

Echa krwawej wędrówki „Florka" i towarzyszy po ziemi krakowskiej

Sąd okręgowy w Krakowie rozpatrywać będzie w dniu dzisiejszym sensacyjny proces spólników straconego bandyty Nikifora Maruszeczki, a mianowicie: Michała Kramarza, Anastazji Mleczykowej i Anny Żyłowej — kelnerki. Akt oskarżenia zarzuca Kramarzowi dokonanie rabunku z bronią w ręku, w mieszkaniu Władysława Bagińskiego w Łęgu pod Krakowem. Mleczykowa i Żyłowa oskarżone są o przechowywanie Maruszeczce i jego towarzyszom srebra stołowego pochodzącego z rabunku. Ponad to Mleczykowej zarzuca się, że udzieliła Maruszeczce informacji o mieszkaniu i majątku Bruzdów, których też bandyta następnie ograbił. Żyłowa stoi też pod zarzutem przechowywania w swym mieszkaniu przy ul. Skawińskiej 13, Maruszeczki, Kaszewiaka, Kramarza i Sparzyńskiego. Było to we wrześniu i październiku ub. roku, kiedy policja poszukiwała tych bandytów po dokonanych przez nich krwawych zbrodniach na terenie Katowic i Krakowa.

Akt oskarżenia wymienia również Maruszeczkę, jako jednego z oskarżonych, jednakowoż z chwilą stracenia tego bandyty, sprawę jego wyłączono i umorzono.

Proces spólników Maruszeczki odbędzie się przed trybunałem, w składzie: przewodniczący s. o. dr Bobilewicz, wotanci s. o. dr Wsołek i dr Jeżowiecki.

Również w dniu dzisiejszym odbędzie się w sądzie okręgowym w Wadowicach proces pozostałych wspólników Maruszeczki, a mianowicie Sparzyńskiego i Żbika, oskarżonych o dokonanie wespół z „Florkiem" Maruszeczką krwawych napadów na terenie pow. wadowickiego.

Dzieje złośliwego anonimu, który zawiódł autora do więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Brzesku zakończył się proces kolejarza Józefa Sławińskiego oskarżonego o wysłanie złośliwego anonimu do sędziego śledczego, prowadzącego dochodzenia w aferze Wandy Parylewiczowej. Sławiński zarzucił w tym anonimie sędziemu grodzkiemu w Brzesku Stankiewiczowi, że stanowisko swe uzyskał dzięki łapówce, wręczonej Parylewiczowej. Jak wykazały dochodzenia, autorem anonimu był Sławiński. Pisał go zaś jego 10-letni synek, pod dyktandem ojca. Sprawa ostatnio odroczona, doczekała się obecnie wyroku, mocą którego Sławiński skazany został za fałszywe oskarżenie sędziego na karę 10 miesięcy bezwzględnego więzienia.

—oo—

— ZWIĄZEK ZAWODOWY AGENTÓW I WOJAŻERÓW R. P. Oddział w Krakowie, Gołębia 2/III. przystąpił do rejestrowania wszystkich spraw podatkowych swoich członków, w których płatnicy czują się pokrzywdzeni (podatek obrotowy, świadectwa przemysł.). Rejestracja ta podjęta w wyniku odbytej konferencji władz związkowych z władzami skarbowymi, zamknięta zostaje nieodwołalnie z dniem 30. b. m. Po tym terminie wykaz przedłożony będzie Izbie Skarbowej.

Zainteresowani winni zgłaszać się w sekretariacie Związku Gołębia 2/III.

Sekretariat Związku otrzymał szereg zawiadomień w sprawie wolnych posad dla wojażerów z różnych branż i udziela w tych sprawach informacji tylko członkom Związku. Sekretariat czynny codziennie od 8—10 i 20—22.

Dnia 2. października br. odbędzie się w lokalu Związku o godzinie 15-tej zebranie dyskusyjne z udziałem delegatów Centrali z Warszawy. Udział członków obowiązkowy.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKOW 22 września. Pszenica jednolita dworska czerwona 21.25—21.50, biała 21.25—21.50, zbierana targowa 21—21.25, żyto jednolite dworskie 15.50—15.75, zbierane targowe 15—15.25, jęczmień jednolity dworski 16.50—18, przemiałowy 15.25—15.75, pastewny 15—15.25, owies jednolity dworski 16.75—17, zbierany targowy 16.25—16.50, mąka pszenna gat. I. wyciąg 30 proc. 40.50—43.50, gat. I. 50 proc. 39—40, gat. IA 65 proc. 35—36, razowa 95 proc. 29—30, gat. II 30—65 proc. 34—35, gat. IIA 50—65 proc. 29.50—30, gat. III 65—70 proc 22.50—23, pastewna 13—13.50, mąka żytnia okręgu krakowskiego gat. I. 50 proc. 28.50—29, gat. I. 65 proc. 27—27.50, razowa 95 proc. 23—23.50, gat. II 50—65 proc. 18—18.50, mąka żytnia okręgu poznańskiego gat. I. 50 proc 28.50—29, gat. I. 65 proc. 27—.7.50, otręby pszenne standartowe miałkie 9.75—10, średnie 9.25—9.75, żytnio standartowe 8.75—9, jęczmienne 10.50—10.75. Tendencja i obroty: pszenica 115 spokojna, żyto 45 spokojna, jęczmień 16 spokojna, owies — spokojna. Ogólny obrót 54[illegible] ton. Tendencja ogólna: spokojna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 22 września. Ceny orientacyjne wszystkie bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 520 spokojna, żyto 927 spokojna, jęczmień 500 spokojne, owies 45 spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 22 września. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 123, Norblin 94, Ostrowiec 62, Modrzejów 18.75 19, Cukier 38—38.50, Lilpop 83.50—85.50, Starachowice 42.25 43, Węgiel 34.25—34.75.

Papiery procentowe: 3 proc premiowa poż. inwestycyjna I em. 82.50—83.50—83.37 1/2, II em. 83.5084, 3 proc. premiowa poż. inwestycyjna seryjna I em. 91.50, II em. 92.50—94, 5 proc. poż. konwersyjna 68.25—68.75, 4 proc. poż. konsolidacyjna 66.50, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 41.75, 4 1/2 proc. poż. wewnętrzna 65. Tendencja wybitnie mocna.

Dewizy: Belgia 89.88, Gdańsk 100, Holandia 287.10, Kopenhaga 114.40, Londyn 25.62, Nowy Jork czek 5.31 1/4, Nowy Jork telegraficzny 5.31 1/4, Oslo 128.70, Paryż 14.38, Praga 18.28, Sztokholm 132.20, Szwajcaria 120.45, Włochy 27.98, Berlin 212.54. Tendencja słaba.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

LONDYN, 22 września. Cynk 14 1/4—3/8, termin. 14 1/2—9/16, Cyna 194 1/2—3/4, termin 195 1/4—1/2, Straits 203 3/4, Ołów 15 1/4—5/16, termin 15 3/8—7/16, Miedź 41 7/8—1/2, termin 42—1/16, Elektrolit 47—48.

Poszukiwacze złota

Murzyni zatrudnieni w afrykańskich kopalniach złota uciekają się od niepamiętnych czasów do najróżnorodniejszych forteli, aby przemycić kilka gramów złota. Jedno z najpotężniejszych towarzystw południowo-afrykańskich przekonało się niedawno, że traci rocznie około 50.000.000 zł. z powodu owych kradzieży. Na 400.000 robotników zatrudnionych w kopalniach, z czego 360.000 murzynów, kilka tysięcy opuszczało pracę po odsłużeniu pięcioletniego kontraktu i żyło sobie spokojnie dalej z renty. Zaczęto szukać. Okazało się, że niektórzy z górników wyrzucali kawałki kruszcu nazewnątrz za pomocą miniaturowych katapult, poczem jacyś ich wspólnicy zabierali metal. Inni posługiwali się psami i gołębiami. Ten system tak się rozpowszechnił, że postanowiono wytępić wszystkie zwierzęta, krążące w obrębie eksploatacji. Oczywiście, murzyni stosowali nieraz stary sposób, polegający na połykaniu metalu, jak i diamentów.

Audiencja w GISZ-u

Warszawa, 22. 9. PAT. Dzisiaj w godzinach południowych Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz przyjął p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy informowali go o pracach bieżących.

—oo—

Piekarnie żydowskie mogą pracować w sobotę w nocy

Warszawa, 22. 9. (A) W związku z nadchodzącymi świętami żydowskimi zwrócił się cech piekarzy żydowskich oraz związek pracowników piekarskich do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z memoriałem, w którym wykazał, że wobec obowiązującego przymusu odpoczynku niedzielnego w piekarstwie i w związku z przypadającymi w tym roku świętami, wypadnie żydowskim piekarzom przez trzy tygodnie z rzędu pracować tylko przez trzy dni w tygodniu. Normalnie rok rocznie na sezon świąteczny piekarze angażują więcej robotników, w tym roku jednak grozi im, że pewna część robotników zostanie zredukowana.

Z indentycznym memoriałem zwrócił się cech piekarzy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prosząc o pozwolenie wypieku w nocy z soboty na niedzielę w ciągu trzech tygodni świtecznych, wykazując, że społeczeństwo żydowskie pozostanie bez pieczywa na święta.

W dniu wczorajszym wezwani zostali do głó wnego inspektora pracy przedstawiciele żydow skich i polskich pracowników piekarskich, pracujących w żydowskich piekarniach, którym inspektor oświadczył, że Ministerstwo, przychylając się do ich prośby, zezwoliło na wypiek we wspomniane trzy noce ze soboty na niedzielę do godziny 8 rano.

—oo—

Osobliwy okólnik P. M. T.

Warszawa, 22. 9. (A) Ubiegłej nocy inspektorzy Państwowego Monopolu Tytoniowego spisali kilkanaście protokołów na żydowskich właścicieli sklepów, sprzedających wyroby tytoniowe. Powody spisania tych protokołów wyjaśniły się w dniu dzisiejszym. Oto dyrekcja zarządu głównego Państwowego Monopolu Tytoniowego wydała okólnik, w którym wzywa wszystkich koncesjonariuszy z całej Polski, by otwierali swe sklepy w sobotę, w przeciwnym bowiem razie będą przeciwko nim sporządzane protokóły, a w rezultacie odbierane koncesje.

—oo—

Obywatele czescy wezwani z Polski do Kraju

Warszawa, 22. 9. (Sin). Konsulaty czechosłowackie w Polsce odmawiają prolongaty wiz na paszportach konsularnych obywatelom czeskim, zamieszkałym w Polsce. Zostali oni wezwani do powrotu do kraju.

Obóz dla uciekinierów z Czechosłowacji

Katowice, 22. 9. (K) Jak się dowiadujemy, w jednym z województw centralnych ma zostać uruchomiony obóz dla uciekinierów z Czechosłowacji. Liczba uchodźców wzrasta z dnia na dzień. Wśród nich znajduje się wielu Niemców.

Zabił w obronie koniecznej

Katowice, 22. 9. (K) Na ul. Peowiaków w Świętochłowicach znaleziono dziś rano zwłoki robotnika Emila Gawędy. Na skroni widniała duża rana, zadana tępym narzędziem. W toku dochodzeń ujęto Józefa Głąbika pod zarzutem zabójstwa. Głąbik przyznał się po dłuższym przesłuchaniu do zabójstwa, tłumacząc się, że działał w obronie koniecznej. Głąbika osadzono w areszcie do dalszego śledztwa.

Strajk w kopalni Walenty-Wawel — trwa

Katowice, 22. 9. (K) Strajk na kopalni Walenty-Wawel trwa w dalszym ciągu. Wszelka interwencja nie daje rezultatu. Krążą pogłoski, że w związku z tym strajkiem mają ustąpić dyrektor Surzycki i dyr. Łukasiewicz.

Przemówienie Marsz. Śmigłego-Rydza do manifestantów

Warszawa, 22. 9. PAT. W czasie dzisiejszych manifestacyj Pan Marszałek Śmigły-Rydz zwrócił się do tłumów zebranych przed Gen. Inspektoratem Sił Zbrojnych z następującymi słowami:

„Nie mogę długo wśród was przebywać, ponieważ, jak to dobrze rozumiecie, mam swoje ważne zajęcia

Chcę tylko krótko stwierdzić, że uczucie patriotyzmu i poczucie godności narodowej, które są zasadniczym tonem waszych okrzyków i przepełniają waszą pierś — przepełniają dziś serce całego narodu.

Są one tak realnym konkretem, że nikt nad nim nie może przejść do porządku.“

Bez różnicy narzecza i wiary domaga się naród powrotu Zaolzia do Polski

Nawogródek, 22. 9. PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 13-tej odbył się w Nowogródku na rynku wielki wiec manifestacyjny przy udziale około 4 tysięcy uczestników.

Po przemówieniach, przerywanych okrzykami na cześć braci zaolzańskich uformował się pochód, który zatrzymał się przed gmachem województwa, gdzie wyłoniona delegacja wręczyła wojewodzie Sokołowskiemu rezolucję treści następującej:

„Przepojeni wielkim uczuciem jedności całego narodu

bez różnicy narzecza i wiary,

w zrozumieniu i odczuciu krzywdy, jaka się dzieje naszym braciom zza Olzy, łączymy swój głos z całością narodu i domagamy się, by idei sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość, a bracia nasi Zaolzanie z nami razem do jednej Matki Ojczyzny należeć mogli“.

Po przyjęciu delegacji przez wojewodę uczestnicy wiecu długo jeszcze wznosili okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i braci naszych zza Olzy.

Zbrojenia Holandii

Haga, 22. 9. PAT. Zapowiedziane w mowie tronowej królowej Wilhelminy dalsze zbrojenia Holandii dla utrzymania i zabezpieczenia niezależności kraju oraz obecna sytuacja międzynarodowa skłoniły rząd holenderski — jak donosi prasa tutejsza— do przyspieszenia budowy nowego krążownika dla Indyj holenderskich. Na budowę tego krążownika przewidziano w budżecie 1937/38 kwotę 5 miln. guldenów. Drugą ratę wniesie rząd do budżetu 1938/39.

Oprócz tego zamierza rząd wnieść projekt budowy specjalnej grupy samolotów torpedowych, jak również torpedowców.

Rząd japoński ubolewa...

Tokio, 22. 9. (R) Minister spraw zagranicznych gen. Ugaki wysłał do sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola telegram, w którym wyraża ubolewanie, iż Japonia nie może zgodzić na wysłanie swego przedstawiciela do Genewy dla zbadania z Radą Ligi Narodów skargi chińskiej. Rząd cesarski — głosi telegram — jest niezłomnie przekonany, że środki takie, jak przewidziane w pakcie Ligi, nie zdołają przynieść sprawiedliwego i słusznego rozwiązania obecnego konfliktu między Japonią a Chinami. Stanowisko rządu japońskiego w tym względzie, było wielokrotnie już jasno wyrażone.

Defraudant ukrywał pieniądze w safesie jednego z banków stołecznych

Warszawa, 22. 9. (A). Donosiliśmy przed kilku tygodniami o sensacyjnej aferze dra Mariana Smokowskiego, który jako wyższy urzędnik jednej ze spółek akcyjnych zainkasował 200.000 zł na sfałszowany przez siebie czek. Po wykryciu afery Smokowski twierdził, że wszystkie pieniądze przepuścił. Śledztwo policyjne stwierdziło jednak, że zapodania te są kłamliwe i że Smokowski pieniądze ukrywa. Dłuższe dochodzenie stwierdziło, że Smokowski komunikuje się z niejakim Grabowskim. Tenże Grabowski przyznał się do sfałszowania czeku.

W czasie jednej z rewizyj w mieszkaniu Smokowskiego policja znalazła kluczyk do safesu w jednym z banków. Po otwarciu safesu okazało się, że wypełniony on jest gotówką i papierami wartościowymi na przeszło 100.000 zł. W safesie znaleziono również spis pieniędzy umieszczony przez Smokowskiego w różnych bankach pod fałszywymi nazwiskami.

Sytuacja na froncie Ebro

Salamanka, 22. 9. (R) Komunikat oficjalny powstańczej kwatery głównej: Wojska powstańcze poczyniły w środę na froncie Ebro dalsze postępy, zajmując szereg ważnych pozycyj nieprzyjacielskich. W ręce powstańców wpadła znaczna liczba jeńców, z których zeznań wynika, że straty wojsk rządowych poniesione w czasie ostatnich walk nad Ebro wynoszą przeszło 50 tys. ludzi.

Na froncie Teruelu powstańcy odparli atak nieprzyjacielski na górzystym odcinku Javalambre. Nieprzyjaciel powrócił do pozycyj wyjściowych, poniósłszy znaczne straty. W Andaluzji wojska rządowe utraciły w czasie bezowocnych ataków na odcinku Villafranda de Cordoba kilkuset zabitych i rannych. W ciągu wtorku i środy powstańcy zestrzelili 7 nieprzyjacielskich samolotów. Lotnicy powstańczy obrzucili bombami szereg obiektów wojskowych w Almerii.

Barcelona, 22. 9. (R) Ministerstwo obrony narodowej podaje: Na froncie wschodnim odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjacielskie. Na froncie Lewantu posunęliśmy się dalej naprzód na odcinku Manzanera i zdobyliśmy El Codon i dwa wzgórza. W Estramadurze zajęliśmy ważne pozycje.

Depesza Federacji P. Z. O. O. do Marsz. Śmigłego-Rydza

Warszawa, 22. 9. PAT. Zarząd stołeczny Federacji P. Z. O. O. wystosował do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza następującą depeszę: „Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz — Warszawa.

Zarząd stołeczny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w obliczu historycznych wypadków, skierowujących myśli i serca całego narodu polskiego ku naszym ciemiężonym braciom za Olzą, melduje Panu Marszałkowi w imieniu sfederowanych organizacyj kombatanckich stolicy swą gotowość żołnierską pod Twoimi rozkazami, Naczelny Wodzu, przypieczętować krwią odwieczne prawa Rzeczypospolitej do prastarej ziemi piastowskiej.

Sekretarz: Jerzy Jasiński

Prezes: Józef Olpiński".

Traktat handlowy polsko-urugwajski

Montevideo, 22. 9. PAT. Dnia 19 b. m. podpisany tu został traktat handlowy między Polską i Urugwajem. Traktat handlowy ze strony Polski podpisali p. Zdzisław Kurnikowski oraz p. Franciszek Doleżal, b. podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, szef delegacji, który w maju b. r. wyjechała na rokowania handlowe z Argentyną i Urugwajem.

Przed polskim lotem stratosferycznym

Zakopane, 22. 9. PAT. W obozie stratosferycznym na polanie Chochołowskiej rozpoczęto prace nad wyposażeniem gondoli. W chwili obecnej montowane są urządzenia dla automatycznego odczepiania gondoli od balonu, urządzenia do rozrywania powłoki w chwili lądowania oraz odbywa się montowanie gondoli.

Zostało wymierzone i wypalikowane miejsce napełniania i rozpoczęto prace, związane z niwelacją terenu na potrzebnej przestrzeni.

W Zakopanem spodziewane jest nadejście w dniu dzisiejszym specjalnego pociągu z Mościc, który ma przywieźć 1200 butli z wodorem sprężonym do 150 atmosfer.

W związku ze spodziewanym olbrzymim zjazdem w najbliższych dniach do Zakopanego na dzień wzlotu balonu stratosferycznego Liga Popierania Turystyki w porozumieniu z komitetem organizacyjnym lotu do stratosfery organizuje wycieczki na zwiedzanie obozu i przyjmuje zgłoszenia na udział w samym wzlocie

Ponieważ termin lotu jest zależny od specjalnych warunków atmosferycznych i nie da się ściśle określić, wzlot zostanie zapowiedziany danego wieczoru przez radio oraz syrenami i rakietami świetlnymi, na który to sygnał wszyscy zgłoszeni będą musieli stawić się bezzwłocznie na miejsce zborne przed biurem L. P. T., skąd nastąpi odjazd do Doliny Chochołowskiej.

„Chybie" dla uchodźców polskich zza Olzy

Katowice, 22. 9. PAT. Cukrownia „Chybie" w Chybiu ofiarowała na ręce wojewody śląskiego dra Grażyńskiego 5000 kg cukru dla uchodźców Polaków ze Śląska zaolzańskiego. P. wojewoda przekazał ten dar do dyspozycji komitetu walki o prawa Polaków w Czechosłowacji, który zajmie się zużyciem cukru, zgodnie z jego przeznaczeniem.

Ten patriotyczny czyn dyrekcji cukrowni „Chybie" spotka się niewątpliwie z uznaniem całego społeczeństwa śląskiego i znajdzie licznych naśladowców. Stanowi on również dla naszych rodaków za Olzą dowód, że zainteresowanie się nimi nie ogranicza się tylko do wieców i manifestacyj.

Nowy węgierski minister handlu

Budapeszt, 22. 9. (R) Podsekretarz stanu w ministerstwie handlu Kunder mianowany został ministrem handlu. Dotychczas tekę tę piastował premier Imredy.

68 śmiertelnych ofiar huraganu

Nowy Jork, 22. 9. (R) Huragan, szalejący na wybrzeżu Long Island i New England, pociągnął za sobą dotychczas 68 ofiar śmiertelnych i kilkuset rannych. Szkody sięgają kilkudziesięciu milionów dolarów.

Gen. Syrovy na czele nowego gabinetu czeskiego

PRAGA, 22. 9. PAT. NOWY GABINET CZECHOSŁOWACKI UTWORZONY ZOSTAŁ W SKŁADZIE NASTĘPUJĄCYM:
PREZES RADY MINISTRÓW I MINISTER WOJNY — GEN. JAN SYROVY
MINISTER FINANSÓW — KALLFUSS,
MINISTER SPRAW ZAGR. — KROFTA.
MINISTER SPRAW WEWN. — CERNY.
MINISTER ZDROWIA PUBL. — Dr. MENDL
POZA TYM DO GABINETU WCHODZI 3 MINISTRÓW BEZ TEKI, A MIANOWICIE VAVRECKA, BURMISTRZ PRAGI — ZENKL I BUKOVSKY.

Ustąpienia prez. Benesza domaga się urzędówka hitlerowska

Berlin, 22. 9. PAT. Napływające wciąż nowe wiadomości trzymają w napięciu opinię niemiecką, która jednolicie jednak stwierdza, że zgoda czeska nastąpiła za późno. Zalecenia Londynu i Paryża przestały już być aktualne. Nie chodzi już obecnie o sprawę sudecką lecz także o powrót do Polski Śląska za Olzą i o uwzględnienie rewindykacji węgierskich. Rzesza nie może tolerować w sercu Europy państwa będącego ostoją wpływów komunistycznych.

„Voelkischer Beobachter" donosi o przybyciu do Pragi emisariuszy sowieckich. Pismo zaznacza, że powaga chwili nakazuje przeciwstawić się przestępczym zamachom na pokój Europy. Twór państwowy, który miał się stać bazą wypadową rewolucji bolszewickiej w Europie środkowej musi zniknąć w najszybszym czasie z mapy europejskiej. Na pograniczu Karpat element porządku i odbudowy powinien stworzyć niezwyciężony mur przeciw inwazji bolszewickiej.

W artykule domagającym się ustąpienia Benesza, „Voelkischer Beobachter" stwierdza, że okres rozgrywek taktycznych minął. Europą rządzi dziś nowy duch. Benesz przeoczył wielką szansę wzięcia udziału w odbudowie Europy. Czasy ucisku Niemców i innych narodowości w Europie środkowej — minęły. W sercu Europy zapanuje nowy okres spokoju i ładu. Czesi zostaną szybko przywołani do porządku. Obojętnym jest już w jakiej formie przyjęte zostaną zalecenia mocarstw zachodnich przez Pragę, bieg wypadków już je dawna prześcignął. Pokojowe rozwiązanie problemu czechosłowackiego nie jest możliwe dopóki p. Benesz pozostanie na swoim urzędzie. Żądaniem całego świata powinno być ustąpienie Benesza.

„Angriff" pisze: Rozkład państwa czesko-słowackiego postępuje szybciej naprzód niż to rozumieją jego władcy. Nad Hradczynem zapadł wyrok historii. Zgłoszenie rewindykacyj polskich i węgierskich oznacza więcej niż zwykły akt dyplomatyczny. Postawione zostało w całej rozciągłości pytanie co do dalszej egzystencji państwa czechosłowackiego. Nie chodzi już tylko o regulację granic, gdyż nad tym już zapadł wyrok historii, ale i o wytępienie wpływów komunistycznych w Europie środkowo-wschodniej.

Trudno jest przewidzieć kto obejmie władzę po Hodży, dowodzi „Lokal-Anzeiger". Nie będzie to jednak już gabinet czeskosłowacki, gdyż państwo to rozpada się. Benesz nie rozumie jeszcze — pisze „Lokal-Anzeiger", że zdecydował się za późno na przyjęcie zaleceń brytyjsko-francuskich, gdyż również i inne narodowości Polacy i Węgrzy, zgłosili swe rewindykacje. Słowacy również wystąpili z żądaniami. Cały gmach Czechosłowacji chwieje się w swych posadach.

Transporty wojsk angielskich do Egiptu

Aleksandria, 22. 9. (O). Do Aleksandrii nadchodzą nowe transporty wojsk angielskich oraz broni i amunicji, które są następnie kierowane do Sudanu, a częściowo do obozów pod Aleksandrią.

Flota brytyjska w Stambule

Stambuł 23. 9. (O). Do Stambułu przybyła w dniu 19 bm. brytyjska eskadra Morza Śródziemnego w składzie krążownika „Devonshire" (10.000 ton) i kontrtorpedowców „Aridi" i „Istack".

Eskadra zatrzymała się w pobliżu pałacu Dolmabahcze, w którym mieszka prezydent Turcji Ataturk i oddała 21 strzałów, turecki statek szkolny „Hamidiye" odpowiedział tą samą ilością strzałów. Władze tureckie wydały na cześć gości angielskich szereg uroczystych przyjęć. Eskadra pozostanie w porcie stambulskim do 23 bm., po czym uda się na Morze Czarne do Warny i Constancy.

Nowy port w Saudarabii

Stambuł. 22. 9. (O). Jak donoszą z Dżeddah (główny port Arabii saudyjskiej), w pobliżu tego miasta, w odległości 5 klm, na północ, buduje się nowy port, który ma być otwarty w najbliższym czasie. Prace budowlane są wykonywane przez towarzystwo amerykańskie, które otrzymało od króla Ibn Sauda koncesję na eksploatację pól złotodajnych. Dotychczas budowa portu pochłonęła 350.000 funtów szterlingów. Nowy port będzie przeznaczony głównie do importu do Hedżasu materiałów wojennych i broni.

Ostatnie notowania giełdowe

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 22. 9. Kawa Rio nr. 7. 5 1/4 (5 1/4) Kawa Santos nr. 4. 8.— (8.—), wrzesień 4.60 (4.50) grudzień 4.48 (4.50), Kakao 5 1/8 (5 1/8), wrzesień 4.90 (4.98), październik 4.87 (4.94)

BAWEŁNA

NOWY JORK, 22. 9. 8.25 (8.25), październik 7.90—7.90 (7.95—7.95), grudzień 7.94—7.94 (8—8)

KORZENIE

LONDYN, 22. 9. Tapioka Fair wrzesień-październik 12.25, Pieprz czarny loco 3.—, Pieprz Singapore wrzesień-październik 2.15, Goździki Zanzibar wrzesień-październik 8.37, Papryka cif wrzesień-październik 63.—.

DEWIZY

PARYŻ, 22. 9. Londyn 178.39, Nowy Jork 3708.50 Zurich 838.50, Amsterdam 2000.—, Berlin 1482.—

LONDYN, 22. 9. Nowy Jork 4.8156, Paryż 178.41, Berlin 12.0550, Amsterdam 8.9215, Zurich 21.2525.

EFEKTY

NOWY JORK, 22. 9. American Car 97 (95.75) American Car et Foundry 24.12 (23.75), Am. Tobacco 84.75 (84.25), Chrysler 71.75 (70.87), Douglas Aircraft 43.25 (43.—), Fisk Rubber 8.50 (8.37) Eastman Kodak 171.50 (171.50), General Electric 30.37 (40.62), General Motors 46.12 (45.75), Anaconda 33.62 (33.62), Betlehem Steel 57.37 (57.25), Intern Nickel 48.50 (48.50), Tennessee Corp. 6.50 (6.25), Shell Union 15.25 (15.50), Standard Oil 53.37 (53.50).

METALE

LONDYN, 22. 9. Platyna 8.—, Wolfram cif 59.— 62, Srebro 19.31, Złoto 143.11.

Krótka rozmowa Chamberlaina z Hitlerem

Jaki postulat wysunął premier brytyjski?

Godesberg, 22. 9. (B) Jak się okazuje, rozmowa między Chamberlainem a Hitlerem trwała zaledwie 30 minut, wbrew oficjalnym komunikatom, które mówią o blisko 4-ro godzinnej rozmowie. Jak słychać, Chamberlain wysunął projekt, ażeby do czasu prac międzynarodowej komisji delimitacyjnej nie nastąpiły żadne akty, któreby mogły obecny stan prawny Czechosłowacji naruszyć. Podobno ten postulat Chamberlaina spotkał się z niechęcią ze strony niemieckiej.

Następna rozmowa Chamberlain — Hitler

Londyn, 22. 9. (R) Reuter donosi z Godesberg, że rozmowy prowadzone przez Chamberlaina z Hitlerem kontynuowane będą w dniu jutrzejszym.

Prez. Benesz ma własny plan rozwiązania sytuacji w Czechosłowacji

Praga, 22. 9. (B). Wczoraj wieczorem wygłosił prez. Benesz przemówienie do społeczeństwa czeskiego. W przemówieniu tym wskazał on na sformowanie nowego rządu, wzywał do spokoju i podkreślił z naciskiem, że ma swój plan rozwiązania dramatycznej sytuacji w Czechosłowacji.

Rzesza nie uzna nowego rządu czeskiego

Berlin, 22. 9. (B) W sferach politycznych Berlina uchodzi za rzecz pewną, że Rzesza nie uzna nowego rządu czechosłowackiego.

Ustrój polityczny starej Europy skończył się

Nastroje na Węgrzech

Budapeszt, 22. 9. PAT. Panuje tutaj ogólne przekonanie, że jeżeli mocarstwom zachodnim istotnie zależy na utrwaleniu pokoju w Europie, to żądania węgierskie i polskie muszą być zrealizowane. Węgry — jak oświadczają w tutejszych kołach dobrze poinformowanych — nie zawahają się użyć wszelkich możliwych środków dla poparcia swych rewindykacyj. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku całe społeczeństwo węgierskie stoi solidarnie przy rządzie. Należy szczególnie podkreślić, że społeczeństwo to już dziś wyeliminowało wszelkie spory wewnętrzne, koncentrując całą swą uwagę na kwestii czeskiej.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że ustrój polityczny starej Europy skończył się i zawalił bezpowrotnie. Nową Europę należy urządzić mądrzej. Powołując się na oświadczenia miarodajnych polskich mężów stanu, wskazuje się tutaj z całym naciskiem, że Europy wsch. i środkowo-wsch. bez współdziałania Polski urządzić nie sposób — Polska zaś będzie rozmawiać z każdym, kto rozumie istotę sytuacji. Koła węgierskie, wskazując na całokształt polskiej polityki, wyrażają przekonanie, że Polska jest gotowa do współpracy z każdym, kto chce z nią współpracować uczciwie.

Budapeszt, 22. 9. PAT. W pochodzie, jaki wczoraj późnym wieczorem po wiecu manifestacyjnym przeszedł przez ulice miasta, niesiono olbrzymie transparenty Prezydenta R. P. Mościckiego, regenta Horty'ego, Hitlera, Mussoliniego.

W Pradze -- rozgoryczenie i żal...

Praga, 22. 9. PAT. Dzisiejsza prasa czeska skrępowana cenzurą prewencyjną ogranicza się jedynie do zamieszczania komunikatów urzędowych o wczorajszych wydarzeniach. Prasa powstrzymuje się od doniesień o reakcji społeczeństwa na decyzję rządu. Dzienniki powstrzymują się od bezpośredniego ataku na mocarstwa zachodnie, jednak między wierszami przebija się nuta rozgoryczenia i żalu. Charakterystycznym jest ponadto, że wiele dzienników stara się usprawiedliwić stanowisko ZSRR, który zdaniem „Narodni Oswobozdzienie" i „Rote Fahne" spełniłby swoje zobowiązania wobec Czechosłowacji, gdyby Francja uczyniła to ze swej strony.

Po raz pierwszy dzienniki donoszą o stanowisku i żądaniach Polski i Węgier, ograniczając się jednak do zamieszczania komunikatów oficjalnych.

* * *

Mor. Ostrawa 22. 9. PAT. Większość dzienników czeskich, które przyniosły wiadomość o decyzji rządu praskiego, została dziś skonfiskowana. Prasa powstrzymuje się od obszernych komentarzy, a stwierdza tylko, że rząd czeski opuszczony przez wszystkich sprzymierzeńców i Anglię, Francję i Sowiety, musiał powziąć taką a nie inną decyzję. Była to — zdaniem dzienników — najtragiczniejsza i najdramatyczniejsza godzina w dziejach Czechosłowacji.

W tonie prasy w stosunku do mocarstw zachodnich ujawnia się silne rozgoryczenie. Prasa komunizująca stara się natomiast usprawiedliwić stanowisko rządu Związku Sowieckiego, oświadczając, że winę ponosi tu wyłącznie Francja, od której stanowiska uzależniona była — w myśl sojuszu — zbrojna pomoc Sowietów.

Jednoczesne rozwiązanie zagadnień narodowościowych

Paryż, 22. 9. PAT. Organ grupy str. rad. „La Republique" pisze, że nie należy ukrywać, iż sytuacja poważnie się skomplikowała od chwili spotkania Chamberlaina w Berchtesgaden. Wówczas na porządku dziennym był przede wszystkim konflikt sudecki. Inne zatargi narodowościowe w Czechosłowacji, na które stale zwracaliśmy uwagę czytelników, były jeszcze mniej znane szerszej opinii światowej. Obecnie, po przemówieniu triestenskim Mussoliniego, który żądał równości praw dla Niemców, Polaków, Węgrów i Słowaków, zagadnienia te wysuwają się na pierwszy plan. Należy przypuszczać, że kanclerz Hitler będzie również popierał te rewindykacje. Trzeba być przygotowanym, że Hitler w rozmowie z Chamberlainem wystąpi z postulatem jednoczesnego rozwiązania wszystkich zagadnień narodowościowych w Czechosłowacji.

Dziennik stwierdza dalej, że rozwiązanie zatargu polsko-czeskiego w r. 1919 na szkodę Polski okazuje się dziś jednym z najszkodliwszych pomysłów. Trzeba zatem wziąć pod uwagę uregulowanie sprawy bardziej sprawiedliwie, gdyż inaczej ujrzymy, że Polska sama sobie wymierzy sprawiedliwość.

Komunikat delegacji brytyjskiej

Godesberg, 22. 9. PAT. Delegacja brytyjska wydała dzisiaj wieczorem komunikat, stwierdzający, iż premier brytyjski odbył dzisiaj z kanclerzem Hitlerem rozmowę, która zaczęła się o godz. 16-ej a trwała do przeszło 19-ej.

Wojska niemieckie wkroczą?

Londyn, 22. 9. PAT. Reuter donosi z Eger: Wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne z Pragą są prawie niemożliwe. Podminowany most na drodze w pobliżu Eger został wysadzony w powietrze przez nieznane osoby. Wszystkie pociągi, opuszczające Eger i udające się wgłąb Czechosłowacji były dzisiaj przepełnione rodzinami Czechów. W ciągu dnia dzisiejszego tysiące Niemców w przygranicznych miastach sudeckich oczekiwały na przybycie wojsk niemieckich. Wśród ludności panuje przekonanie, iż wojska niemieckie, znajdujące się w pobliżu, gotowe są do wkroczenia na obszar Sudetów lada chwila.

Na szczycie katedry katolickiej w Eger powiewa flaga ze swastyką.

Niemcy w Brnie chcą współpracować z Czechami

Brno, 22. 9. (B). U burmistrza miasta Brna dra Spaciera zjawił się dzisiaj radny miejski Zorn oraz radny Ender, obaj członkowie partii sudecko-niemieckiej, którzy wyrazili życzenie współpracy w zarządzie miasta. Burmistrz oświadczył, że współpraca Niemców sudeckich przyjęta zostanie tylko pod tym warunkiem, że partia sudecko-niemiecka zapewni ludność Brna w publicznym oświadczeniu, że nie solidaryzuje się z wystąpieniami przeciwko rządowi.

Dyplomaci zagraniczni u hr. Ciano

Rzym, 22. 9. PAT. Minister spraw zagranicznych hr. Ciano przyjął dziś kolejno ambasadora niemieckiego von Mackennzena, ministra pełnomocnego Węgier hr. Villani i ambasadora W. Brytanii lorda Pertha. Rozmowa hr. Ciano z wymienionymi dyplomatami dotyczyła całokształtu zagadnień politycznych, związanych z problemem czechosłowackim.

Wyrok w procesie o autograf Kiepury

Warszawa, 22. 9. (A). W sensacyjnym procesie o autograf Jana Kiepury sąd skazał Kalińskiego na jeden rok bezwzględnego więzienia zaś kobietę, która chciała zainkasować pieniądze na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Drugi dzień pobytu p. Sol Low w Krakowie

W dniu wczorajszym p. Sol Low przewodniczący Zrzeszenia Żydów Małopolski w Ameryce zwiedził szereg żydowskich instytucyj społecznych, wychowawczych i t. p. W godzinach wieczornych p. Sol Low przyjmował zainteresowanych w gmachu „Ogniska Pracy".

Kronika krakowska

Miejsca siedzące w świątyni postępowej w Krakowie

Zarząd Świątyni Postępowej przy ul. Podbrzezie l. 1 zawiadamia, że nie odebrane dotąd bilety na miejsca siedzące w Templu na uroczyste święta można jeszcze dodatkowo wykupić dziś, w piątek między godz. 10—12 przed południem i między godz. 3.30—5.30 po południu. Telefon Świątyni Nr. 129-50.

Zarząd Świątyni równocześnie zawiadamia, że w czasie świąt uroczystych kazania wygłaszać będą na przemian rabini: dr. S. Schmelkes i dr. H. Pfeffer.

Doroczna impreza lotnicza w Krakowie

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku odbędzie się w dniu 25-go bm. tj. w najbliższą niedzielę o godzinie 15-tej doroczna impreza na lotnisku w Rakowicach organizowana przez Obywatelski Komitet XV. Tygodnia L. O. P. P.

Program Imprezy przygotowany z dużym nakładem kosztów przewiduje między innymi akrobacje na samolotach RWD-10, popisy szybowców rasowych, pociąg szybowcowy oraz cieszący się niezwykłym powodzeniem wśród publiczności pokaz dessantu lotniczego, wykonany przez 16-tu skoczków spadochronowych równocześnie.

Niskie ceny biletów wstępu na lotnisko — bo tylko 50 gr. dla dorosłych a 30 gr. dla młodzieży do lat 15 i szeregowych W. P. — pozwolą szerokim rzeszom na obejrzenie imprezy. W czasie imprezy przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Bufet obficie zaopatrzony na miejscu.

Dojazd tramwajem Nr. 2 do cmentarza rakowickiego — skąd autobusem do lotniska.

Ze względu na wczesny zmrok impreza rozpocznie się punktualnie o godzinie 15-tej.

Odczyt prof. Fodora

Prof. dr. Fodor słynny chemik Uniwersytetu Hebrajskiego, wygłosi dziś w piątek odczyt na temat „Z zagadnień biochemicznych“ w lokalu WIZO (Związek Chemików) przy ul. Szewskiej 4 o godz. 8.15. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

—oOo—

— ZRZESZENIE ŻYDOWSKICH ARTYSTÓW MALARZY I RZEŹBIARZY W KRAKOWIE zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia prac na sezon wystawowy 1938/39. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce sekretarza kol. Grünberga, Kraków, Jasna 10 m. 22.

— KONWERSACJA HEBRAJSKA „Sicha“ pod kierownictwem p. prof. Szmulewiczowej w lokalu WIZA dziś w piątek o godz. 6-tej.

—oOo—

Z teatru, literatury i sztuki

— Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek po cenach zniżonych świetna, pełna przedniego humoru komedia Wł. Bus-Fekete'go „Jan“ w opracowaniu scenicznym J. Karbowskiego. W sztuce występują: Z. Mrożewski (rola tytułowa), H. Brochocka, K. Fabisiak, A. Klońska, R. Wroński, H. Bielska, W. Kolwas i A. Fuzakowski. „Jan“ powtórzony będzie w niedzielę na przedstawieniu popołudniowym. Jutro w sobotę doskonała komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“ w premierowej obsadzie z A. Matusiakówną, Z. Modzelewskim, K. Szubertem, K. Opalińskim, R. Wrońskim i in. Najbliższą premierą teatru będzie komedia J. Korzeniowskiego „Stary mąż“. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem dyr. K. Frycza.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Jan“

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ludzie z zaułka“ (Jean Gabin) i „Śmiertelni wrogowie“ (Keu Maynard).
APOLLO: „Naga prawda“ (Irena Dunne i Gary Gront).
ATLANTIC: „Pensjonarka“ (Deanna Dorbin) i „Wzgardzona“)John Boles‘ Barbara Stanwyck).
LOPP: „Dla kobiety“ (Clark Gable, Myrna Loy) i „Noce egipskie“ (Eddie Cantor).
PROMIEŃ: „Znachor“ (K. Junosza-Stępowski).
MUZEUM: „Królowa dżungli“.
STELLA: „Łódź śmierci“.
ŚWIT: „Drapieżne maleństwo“.
SZTUKA: „Przeklęta“ (Imperio Argentina).
UCIECHA: „Robin Hood“ z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.
WANDA: „Złotowłosa“ (Jeannetta Mac Donald i Nelson Eddy)

Manifestacja antyczeska przed G. I. S. Z.

Warszawa, 22. 9. PAT. Po wielkim wiecu manifestacyjnym na Placu Marszałka Piłsudskiego, podczas którego zebrani zadokumentowali swą niezłomną wolę przyjścia z pomocą braciom swym zza Olzy, ruszył pochód Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi pod gmach Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, by złożyć w ręce Naczelnego Wodza rezolucje, uchwalone na wiecu.

Wśród okrzyków na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza niezliczony tłum przy wtórze hymnu narodowego kroczył ulicami miasta.

Pochód w miarę posuwania się, potężniał i rósł. Z chodników i bocznych ulic napływały coraz większe tłumy, dochodzące do 200.000 ludzi. Padają gromkie, twarde, okrzyki, skierowane przeciw Czechom, domagające się wyzwolenia braci za Olzy.

Czoło pochodu dosięga gmachu Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych i zatrzymuje się. Napływają dalsze rzesze obywateli. Tłum się skupia, tworząc jedną zwartą masę. Okrzyki potężnieją, słychać bez końca: „Wodzu prowadź“, „My chcemy na Czechów“.

Do Marszałka Śmigłego-Rydza udaje się delegacja w składzie szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego, prezesa Towarzystwa Pomocy Polakom Zagranicą Piaseckiego oraz przewodniczącego okręgu stołecznego O. Z. N. płk. Dąbkowskiego. Delegacja wręczyła Naczelnemu Wodzowi rezolucje, uchwalone w czasie dzisiejszej manifestacji.

Tymczasem zwarty tłum w Alejach Ujazdowskich manifestuje nadal. Hymn narodowy, śpiewany przez zebranych, przerywany jest gromkimi okrzykami: „Wodzu przemów“, „Niech żyje Marszałek Śmigły-Rydz“.

W tym poczty sztandarowe organizacji p. wojskowych pochylają się, błyskają światła reflektorów, na balkon wychodzi Naczelny Wódz — Marszałek Śmigły-Rydz.

Na chwilę głosy wśród tłumów milkną, obnażają się głowy — moment wyczekiwania i nagle rozlega się jeden wielki, potężny jak grzmot, okrzyk na cześć Naczelnego Wodza. Okrzyk ten donośnym echem rozbrzmiewa wzdłuż Alei Ujazdowskiej, powtarzany przez setki tysięcy zebranych obywateli. Mrowie głów ludzkich kołysze się. Okrzykom nie ma końca.

Marszałek Śmigły-Rydz podnosi rękę. Tłum zalega cisza, po czym Naczelny Wódz wygłasza przemówienie (zob. str. 16).

Ledwie padły ostatnie słowa, wypowiedziane przez Marszałka Śmigłego-Rydza, rozbrzmiewają strofy hymnu narodowego. Śpiewają wszyscy.

I znowu podrywa się entuzjazm tłumu. — Okrzyk za okrzykiem— coraz gęstsze — kierują w stronę Naczelnego Wodza, który dłuższą chwilę pozostaje na balkonie.

Entuzjazm tłumu nie ustaje. Słychać dźwięki „Pierwszej Brygady“. Manifestacja na cześć Naczelnego Wodza trwa bez przerwy.

Marszałek Śmigły-Rydz jeszcze raz wychodzi na balkon, salutuje tłumy, po czym powraca do swej pracy.

Tłum powoli rozchodzi się. Pod poselstwem węgierskim obywatele stolicy serdecznie manifestowały na cześć bratniego narodu węgierskiego.

Pełny skład nowego rządu czeskiego

Praga, 22. 9. PAT. Nowy rząd czechosłowacki, mianowany przez prezydenta republiki w godzinach wieczornych, utworzony i zaprzysiężony został w następującym składzie:

Premier i minister obrony narodowej — gen. broni Jan Syrowy, generalny inspektor sił zbrojnych,

minister spraw wewnętrznych — Jan Czerny, dotychczasowy prezydent ziemi morawsko-śląskiej,

minister spraw zagranicznych — Jan Krofta,

minister finansów — Józef Kalfus,

minister oświaty — Engelberg Szubert, dyrektor departamentu tego resortu,

minister sprawiedliwości — Włodzimierz Fajnor, pierwszy prezes sądu najwyższego,

minister przemysłu i handlu — Jan Janaczek, dyrektor departamentu.

minister komunikacji — Andrzej Kamenicky, dyr. dep.

minister robót publicznych — gen. dyw. Franciszek Nosal,

minister rolnictwa — Edward Reich, dyr. departamentu,

minister opieki społecznej — Franciszek Horak, dyr. dep.

minister zdrowia i wychowania fizycznego — Stanisław Mentl, profesor wydziału medycznego na uniwersytecie praskim,

minister poczt i telegrafów — Karol Dunowski, dyr. dep.,

minister unifikacji prawnej — Józef Fric, dyr. dep,.

ministrowie bez teki — Hugo Wawrecka, dotychczasowy minister propagandy, Stanisław Bukowsky, przewódca Sokoła czechosłowackiego, oraz Piotr Zenkl, prezydent m. Pragi.

Jak wynika ze składu — nowy rząd jest gabinetem wybitnie urzędniczym. Ponadto osoba prezesa rady ministrów nadaje gabinetowi specyficzne oblicze.

JAKA BĘDZIE POGODA

Komunikat meteorologiczny z dnia 22. b. m.: Stan pogody w Polsce dziś godz. 7 rano: Dziś rankiem w znacznej części Małopolski było mglisto, a w Karpatach wschodnich padał miejscami drobny deszcz. Natomiast na pozostałym obszarze Polski trwała pogoda bezchmurna i cicha. Temperatura o godz. 7 wynosiła od 3 st. do 13 st. W Tatrach wysokich notowano 9 st. Nikłe opady wystąpiły w ciągu doby ubiegłej w okolicach Drohobycza i Worochty.

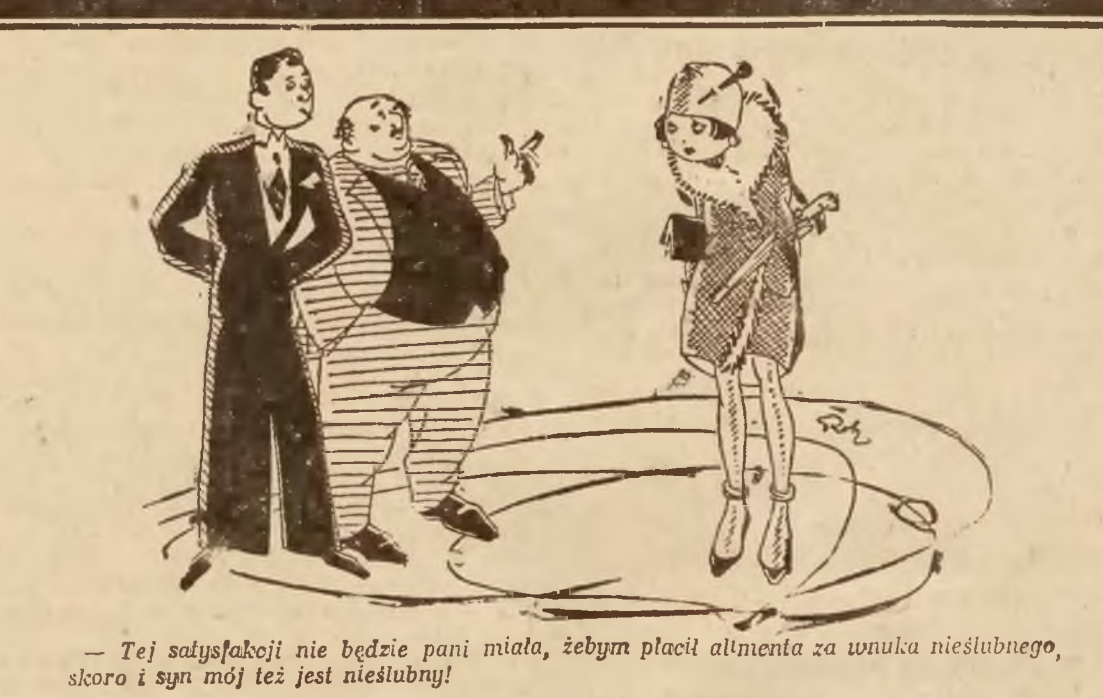
Przewidywany przebieg pogody w dniu 23 bm.: W całym kraju słonecznie i ciepło przy słabych wiatrach południowo-wschodnich. Temperatura w ciągu dnia do 23 st.

Zastrzelił żonę i zbiegł

Olkusz, 22. 9. PAT. Pomiędzy mieszkańcami Katowic, małżonkami Kopciami, bawiącymi w Szreniawie pow. miechowskiego, doszło do ostrej sprzeczki, podczas której Władysław Kopeć strzelił z rewolweru do swej żony Otylii, kładąc ją trupem na miejscu. Po morderstwie Kopeć zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wielki pożar w fabryce jedwabiu

Mediolan, 22. 9. (T). W fabryce jedwabiu Vigevano wybuchł w nocy z środy na czwartek gwałtowny pożar. Ogień zniszczył doszczętnie główny budynek fabryczny i znajdujące się w nim składy jedwabiu. Straty przewyższają milion lirów.



— Tej satysfakcji nie będzie pani miała, żebym płacił alimenta za wnuka nieślubnego, skoro i syn mój też jest nieślubny!

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.